

PRZEPUKATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1132

Petersburg, 12 (25) marca 1904 r.

Rok XXIII. № 11

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (1914)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska), dom własny. (6153)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

**Nałęczów** Zakład hydropatyczny. cały rok otwarty. W ziemi (gub. lubelska) mie utrzymanie w internacie, wraz z leczeniem, 3 rb. 50 k. dziennie. Poczta i telegraf na miejscu. Prospekty gratis i franco. (2394)

**Hotel-Pension A. WIELHORSKIEJ**  
w Warszawie,

urządzony na wzór pierwszorzędnych zagranicznych. Winda. Telefon 3390. Ceny umiarkowane. Nowo-Jasna 2b, róg Boduena, naprzeciw Filharmonji. (2492)

**«DOM POLSKI»**  
pierwszorządny pensjonat  
**W RZYMIE,**  
Via Leopardi 17. (6154)

**PEDAGOG**  
zdolny i doświadczony, poszukuje zajęcia na wyjazd lub w Warszawie. Przy sposobie do klas gimnazjalnych. Rozwija niezdolne dzieci. Przyjmuje lekcje języka i literatury polskiej i rosyjskiej. Rekomendacje poważne. Warszawa, Leopoldyny 13. (2485)

**Na sprzedaż**

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych męszów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Pełca  
**Izba załatwień**  
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciacha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I  
**POTRZEB SPOŁECZNYCH  
W KRÓLESTWIE POLSKIM**

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltea)

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

TOWARZYSTWO

**„ANTONI ERLANGER i S-ka“**

Kijów, Kreszczatik № 12.

**BUDOWA MŁYNÓW.**

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)

**HOTEL ST. GEORGES**

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Rénomée. Salle de Fêtes. (6130)

Egzystujące od lat 50 pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

w Warszawie, **ZAŁĘSKI** Berga № 8.

Poleca: dyplomowane nauczycielki polki z muzyką, francuzki z Hôtel-Lambert z muzyką. Rekomendacje świetne. Sprowadza bony francuzki z własnego biura w Paryżu. (2502)

**Mińskie Biuro Techniczne**

inżynier-technolog **CYWINSKI i S-ka.**

**BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY** i t. d.

z Wielkie Srebrne Medale:

w **MIŃSKU** 1901 roku i w **WILNIE** 1902 roku.  
**MŁOCARNIE i LOKOMOBILE** Brown et May i Nalder. (6042)

**DO SPRZEDANIA**

folwark «Wyprys» (pow. błoński) 8 w. od st. Grodzisk Warsz. Wied., obszar ogólny 35 morgów, w ten ziemi ornej 20 m., lasu sosnowego 35-letniego 10 m., łąki 3 m., ogród owocowy i spacerowy, staw zarybiony z młynem, budynek 10 m., w połowie murowanych. Przy niewielkim nakładzie stanowiąc może ładną rezydencję letnią. Bliższych wiadomości udziela w Warszawie honorowy członek Towarzystwa Dobroczynności p. Rafał Sędziuk (ulica Wspólna 25), właściciel majątku Zabia Wola, o parę wiorst od Wyprysa, w Petersburgu: Zarząd Rz.-Katol. Towarz. Dobroczynności, Newski № 32. (6152)

**DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY**

**MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,**

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Sławkol, pompy, śruby, nitry, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie. (854)

**DYWANY**

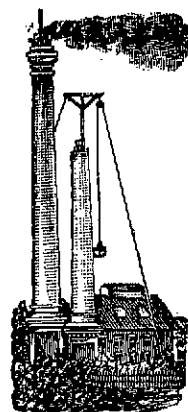
(1978) Warszawa, Bracka 20.

**OBICIA MEBLOWE** i t. p.

tylko u

**Piotra Giełżyńskiego,**

**KOMINY FABRYCZNE**



Budowa i wszelkie reparacje.  
Wykonano  
**PRZESZŁO 1,600 ROBÓT!**  
Liczne świadectwa i referencje! (2435)

**J. ZABOKRZECKI i S-ka,**  
Warszawa, Zielna 6.

WYDAWNICTWA

**Gebethnera i Wolffa.**

**NEGO**

NOWELE

**Gustawa Daniłowskiego**

Wydanie 2-gie, rb. 1.

Tęgoż autora:

**Z MINIONYCH DNI**

Fragmenty powieściowe, rb. 1. k. 80.

**DWA GŁOSY**

NOWELE

Z ilustracjami K. Górskiego, rb. 1 k. 50,  
w opr. ozd. rb. 2. (2498)

**WARSZAWSKI SKŁAD**

**WIN**

**PETERSBURG,**

**Kazańska № 11.**

Wina węgierskie. Miód Wysocznego. Wódki warszawskie. Wina krajowe i zagraniczne. Szampańskie 4 rb. 80 kop. butelka. Migdały, rodzenki, cykatka; baby, mazurki i torty warszawskie. (6239)

**ROLNIK**

z kilkunastoletnią praktyką, żonaty, poszukuje posady administratora. Oferty pod adresem: Rętwiny przez Dobrzyń nad Drwęcą, gub. Płocka. (2490)

Doświadczony rolnik poszukuje zarządu majątkiem lub większym folwarkiem. Adres: Derażnia, Podolska gub. Z. Osieckiemu. (6184)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia

**HEMATOGENU D-ra HOMMELA,**

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

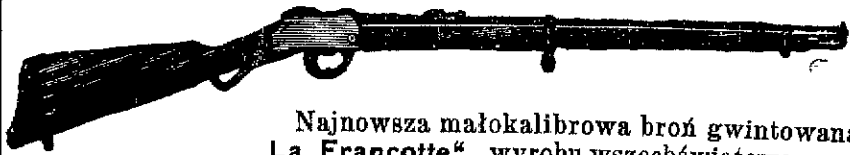
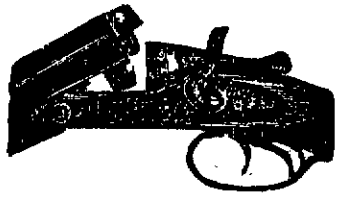
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochele, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzągać się naśladowca! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczególne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

## Świeżo otrzymana partja broni

„Le Francotte“ (Франкотт) Po cenie 138 i 155 rb.

Zrobiona wyłącznie dla mego składu w powszechnie znanej fabryce A. Francotte'a z lufami najlepszymi damasceńskimi i ze stalowemi. Cena: z kurkiem 138 rb., bez kurka 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema równej i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „Le Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. Obstalunki wysyłamy za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk ładunków z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.



«Le Francotte», najnowszy siedmiostrzałowy kieszonkowy rewolwer, do nabijania temi samymi ładunkami, co i gwintówka „La Francotte“, t. j. nie dającymi huków i dymu. Celny strzał. Nie szarpie po wystrzale. Piękne odrobienie. Całkowicie niklowane. Cena 18 rb. Cena ładunków podana wyżej. Obstalunki wysyłane są za zaliczeniem. С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, Большая Колюшенная 29. (5816)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4001)  
Administracja „Kraju“.

## DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6232)

## Saratowskie sarpinki.

Skład w gmachu Korpusu Paziów, wejście od zaułka Czernyszowa.

N. M. SIROTKINA,  
PETERSBURG. (6200)

## ABY

każdego zapoznać z naszymi produkcjami, Atelier Fotograficzne przygotowuje w ciągu 10 dni niezwykle tanie wielkie artystyczne portrety w ozdobnym angielskiem passe-partout, szerokiej wzorzystej ramie, opakowanie w drewniane pudełko swoim kosztem, tylko za 3 ruble. Wysyłamy bez zadatku podług wskazanego adresu (na koszt odbiorcy) wraz z oryginałem, do wszystkich miast Państwa za zaliczeniem: Petersburg, Newski просп. 102, m. 26. (6235)



## WIANKI WŁASNEJ FABRYKI

Metalowe futerały i reparacja.

E. URLAUB,

Petersburg, ul. Kazańska, № 8—10, naprzeciwko lombardu. (6193)

Telefon 5021.  
Petersburg, Newski pr. № 26.

## Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6231)  
ZĘBY SZTUCZNE.

PRACOWNIA I MAGAZYN  
Obuwia Damskiego i Męskiego  
J. PIOTROWSKIEGO

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (6250)

Dostawca Dworu

## JEGO CESARSKIEJ MOŚCI MAKS HUNDERSIN

przeprowadził się z ulicy Karawannej na Newski prospekt № 44, w Petersburgu.

Specjalność: skarpetki, wszelkie wyroby włóczkowe i trykotaże.

Wielki wybór fantazyjnych i praktycznych wyrobów włóczkowych, oraz tanich ciepłych ubrań, potrzebnych dla wyjeżdżających na DALEKI WSCHÓD.

Obstalunki z prowincji i zagranicy załatwiane są w każdym czasie ściśle i akuratnie. (6223)

## ZARZĄD WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wymiana akcji Banku I, VIII i XVII emisji na nowe akcje z kompletnymi arkuszami kuponów na następne dziesięciolecie (czwarte, trzecie i drugie) odbywać się będzie od d. 10 marca do d. 31 lipca 1904 r. włącznie, w Petersburgu w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po upływie tego terminu, w Wilnie w Kasie Banku. Dla otrzymania nowych akcji z kompletnymi arkuszami kuponów, należy złożyć stare akcje z talonami, jako też rb. 1 kop. 50 z każdej akcji na opłatę stempla i kosztu przygotowania. (6233)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

## Towarzystwo

przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone

w 1858 r.

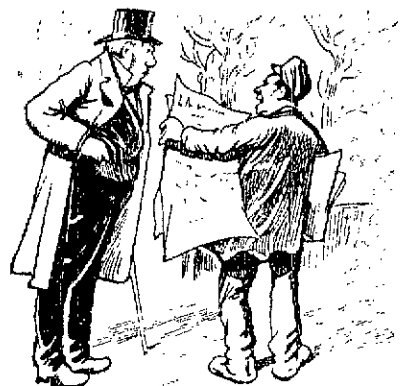
Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa. (6067)

## Potrzebna

panna sklepowa. Zgłaszać się: Petersb., Karawanna 20, m. 6—od 6 do 7 wieczorem. (6238)



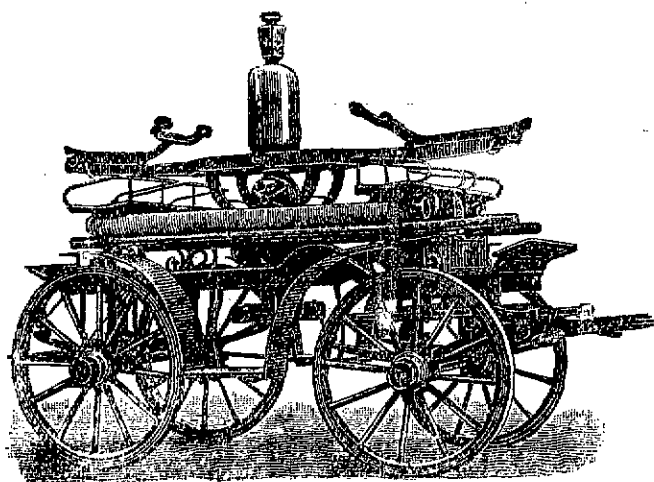
W PARYŻU.  
— Najświeższe telegramy!.. Najświeższe fałszywe depesze z teatru wojny!..  
— Dawaj! dawaj! Jeżeli wrzeszczysz, że «fałszywe», rzecz bardzo możliwa, że właśnie prawdziwe!  
(«L'Illustration»)

## Potrzebny jest OGRODNIK

od 1 marca r. b., z dobrymi świadectwami, długoletnią praktyką, do prowadzenia oranżerii, ogrodu owocowego sposobem francuskim, szkółek drzew owocowych, parkowca i leśnych, oraz kwiatników, inspektów i warzyw. Oferty i odpisy świadectw nadawać do Zarządu dóbr wołoczyskich: Wołoczyska poczta, gub. wołyńsk. Nadmieniam się, że oferty, nieuwzględnione wraz z odpisami świadectw pozostaną bez odpowiedzi. (6127)

# Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotlarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.



## WYKONYWA i POLECA:

Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artezyskich.

Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.

Assenizacyjne pneumatyczne aparaty. Transmisje.

Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.

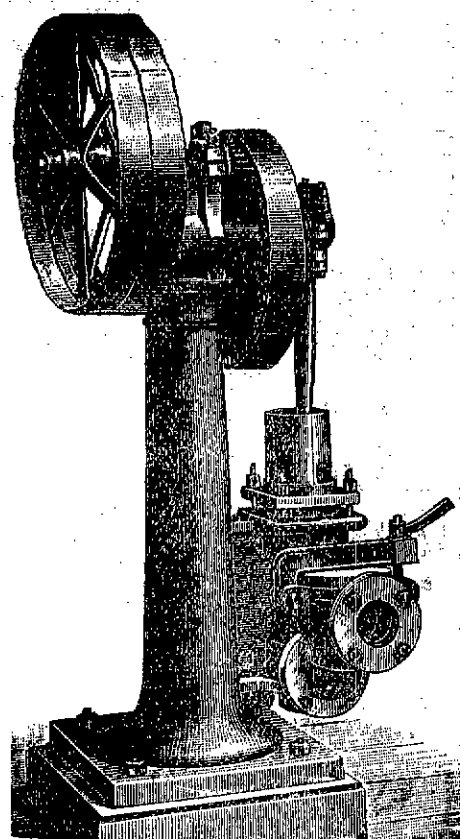
Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niznim-Nowgorodzie i innych.

(6157)

Adres telegraficzny: «Troetzer Warszawa».



## ED. ZEHNDER, RYGA

ul. Karola (Karlstrasse) № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

nowe, najlepsze, wypróbowane

SEPARATORY „PLANET“ i „ZENIT“

(ODSMIETANKOWNICE)

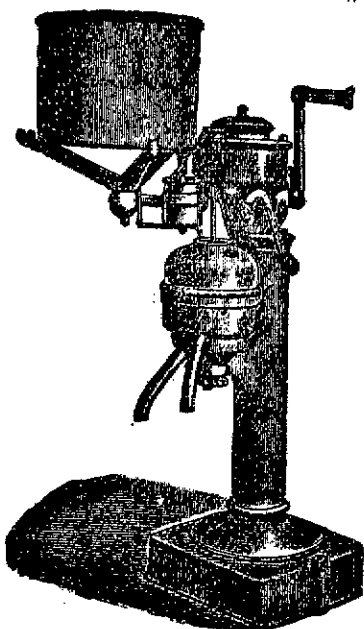
z mechanizmem kołowym i otwartym cylindrem.

### Wybitne przymioty:

Brak wszelkiego rodzaju wstawek i gutaperkowych pakunków, wskutek czego Separator dokładnie i wygodnie daje się oczyścić. Odłuszczenie mleka znakomite. Cylinder obraca się bardzo lekko, skutkiem czego maszyna lekko chodzi. Niezaprzeczona prostota mechanizmu i cylindra.

Każdy Separator „Planet“ i „Zenit“ przed wypuszczeniem z fabryki ściśle badany jest pod względem dokładności funkcjonowania. (6063)

Katalogi wysyłane są bezpłatnie.



KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Autor opery «Marja», Henryk Meisler, wiał się w sympatje publiczności i ukradł jej serce. Rabuś, jak się okazało, operował nie wytrychami, lecz kluczami: wiolinowym i basowym. (Kurj. Św.)

## TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

# „SIELA”

Biurowo Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmлерowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

## Związek Hodowlany Lubelski przy Stowarzyszeniu Rolniczym

Urządza corocznie 18-go kwietnia (1-go maja)

# LICYTACJE

Bydła Rozplodowego i Użytkowego oraz Świń rozplodowych ras angielskich.

w Lublinie.

Wykaz sztuk sprzedażnych na żądanie franco. (6201)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

## Farba do włosów

W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Sposób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w składkach aptecznych i perfumeryjnych. Cena za but. 1.25 i 2.

Składnia Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

# Niebywale! Przeczytajcie!

tylko za rb. 7 k. 35 z przesyłką

Wysyłamy po cenie hurtowej następujące niezbędne dla każdego 7 przedmiotów: 1) Zegarki, męskie lub damskie, czarne z oksyd. stali, nakręcane bez klucza. 2) Łańcuch z nowego złota. 3) Brelok. 4) Skórzana portmonetka męz. lub dam. z 7 przedział. i mechan. zamkiem, w którym znajduje się kauczuk. stempel z imieniem i nazwiskiem kupującego. 5) Skórzana elegancka cygarnica. 6) Hygieniczny muszkiot d-ra Kocho lub damska zamszowa torebka do noszenia u boku i srebrna obrączka 84 pr. 7) Automat. elegancka kieszon. niklowana. zapalniczka do papierosów «Edison», służąca jednocześnie za lampkę kieszonk. Podczas wiatru nie gaśnie i nie psuje się, zawsze zdatna do użytku, - lub wzamian damski złoty pierścionek 56 pr. z trzema kamieniami, wszystko za rb. 7 kop. 35 Zapotrzebowania wysyła się natychmiast za zalicz. pocztowem i bez zadatku. Adresować: Kantor Główny

## „Wygoda, Osobliwość, Pozytek”

Warszawa № 2, K. (6212)

PRZYJACIÓWKI. — Wiesz, Julka kazała się wymalować znakomitemu artyście... — To dziwne, a ja sądziłam, że ona się sama maluje. (Kolce)

# MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

## MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Grabie  
konne  
Toczaki  
Części za-  
pasowe  
Szpagat do  
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

**CYRUS H. MC. CORMICK**

**RYGA, ODESSA,**  
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

## ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska.

(2362)

## TOWARZYSTWO PSZCZELNICZO-OGRODNICZE w Warszawie

poleca właścicielom, oraz kierownikom pasiek

### Ule, Narzędzia i Wszelkie Przybory Pszczelnicze

wyrobiane we własnej pracowni Towarzystwa.

Adres: Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Warszawie, Wiejska № 12.

CENNIK NOWY ilustrowany na żądanie Towarzystwo wysyła BEZPŁATNIE.

(2481)

Fabryka Tow. Akcyjnego

## „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

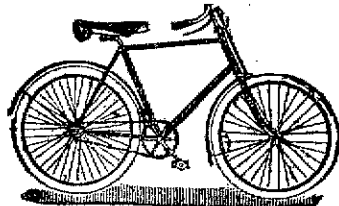
wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Oegę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis.

(2385)

## ROWERY i MOTOCYKLE



nagrodzone wielkim srebrnym medalem na wystawie sportowej.

Główny skład Gum, wszelkich dodatków i garniturów do budowy rowerów. Reparaacja z gwarancją. Cenniki na żądanie.

«AMERICAN CYCLE COMPANY»

Warszawa, Elektoralna 4. (2474)

NA KONCERCIE. — Zazdroszczę śpiewakowi, który był właśnie na estradzie...

— Niema czego. Głos nieszczerzy!

— Ba, ja też nie głosu, ale odwagi mu zazdroszczę.

(Koles)

Siewniki rządowe uniwersalne do wszelkiego zboża

Fr. MELICHARA w Pradze Czeskiej,

— ZALECAJĄCE SIĘ: —

- Nadzwyczajną prostotą konstrukcji.
- Idealną dokładnością wysiewu.
- Znakomitą budową —

i z powodu tych wybitnych zalet od lat kilku coraz więcej u nas w kraju się rozpowszechniające, oraz:

Słynne Brony sprężynowe, oryginalne amerykańskie Syracuse,

których sprężyny osadzone są na belkach poprzecznych z wiskowej stali, nie zaś na rurach, jak również wszelkie inne praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze po cenach umiarkowanych — poleca:

## K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa № 16.

Cenniki ilustrowane, opisy, etc., na żądanie bezpłatnie przesyła się odwrotną pocztą. (2468)



## Ludwig Nobel,

Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.



Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.

Biuro Mleczarsko - Techniczne. (2484)

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatorów „ALFA-LAVAL“ wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 350,000 maszyn „ALFA“ jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco.

## OBWIESZCZENIE.

W dniu 6 kwietnia n. s. 1904 r. w Sądzie okręgowym w Płocku będą sprzedawane z publicznej licytacji, w drodze beneficjalnej, dobra ziemskie Kucice, należące do spadku wakującego po Marcjanie Łempickim, położone w powiecie Płońskim. Dobra Kucice zawierają przestrzeni 1,225 morgów 150 prętów, w tem lasu 165 morgów (plan gospodarstwa leśnego zatwierdzony — ciecie roczne 4 morgi). W dobrach znajdują się kompletne i w dobrym stanie: dwór, oficyna, zabudowania gospodarskie, inwentarz żywy i martwy. Grunta w kulturze w połowie pszenne. Serwitutów włościńskich niema. Odległość od miasta powiatowego Płońsk wiorst 10, od szosy wiorst 4, od składu buraków wiorst 6, od fabryki masła wiorst 4, od stacji kolei Nadwiślańskiej Nowogięrgiewsk 35 wiorst.

Licytacja rozpocznie się od 130,000 rubli, Towarzystwa nieumorzonego 38,600 rubli. Bliższych szczegółów udzieli Kurator spadku wakującego: Jan Ligowski, Adwokat przysięgły w Płocku. (2410)

Nowo-otworzony Skład Papierów  
i Materjałów Piśmiennych

Edwarda Teodorkowskiego

Warszawa, NOWY-ŚWIAT Nr. 33.

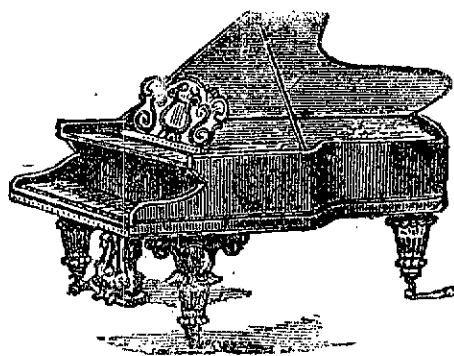
Poleca wielki wybór papierów listowych krajowych i zagranicznych, albumów, kart pocztowych i wizytowych.

CENY UMIARKOWANE. (2462)

## GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel, w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co., New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim. (2341)



# PRZEDSIĘBIORSTWO KOPALN

## MARMURÓW KIELECKICH

Sklep i Kantor: WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 35.

POLECA

wszelkie roboty marmurowe w zakresie budowlanym, jako to: klatki schodowe, parapety, balustrady, posadzki i kominki, oraz całkowite urządzenia grobowców, tablice pamiątkowe, pomniki i wszelką galanterję marmurową. (2483)

Uprasza się o wczesne zamawianie.

Po rb. 50, 55 i 60!

### Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdób. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Matarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2419)

Ryszarda Fijałkowskiego  
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

### !! RZADKA OKAZJA !!

Tylko za 6 rb. 25 kop.



Prześcizne francuskie zegary stołowe szafkowe, z trwałym geneewskim werkiem, z najpiękniejszą muzyką «POLIFON» samogrająca, bardzo wesoła, głośno i długo, z przyjemnym i dźwięcznym tonem, najlepsze kompozycje (walce, polki, śpiewki ludowe, arje z oper). Cena w eleganckiej

szafeczce, z fantazyjnym brązowym najolśniewającym cyferblatem tylko 6 rb. 25 k., 2 sztuk 12 rb. Z gwarancją za regularność chodu i za trwałość muzyki «POLIFON» na 6 lat. Główna sprzedaż na gab. Król. Polak. w składzie geneewskich zegarków: Dom Hauid. Tow. «CONTINENT», Warszawa. (2496)

## St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Meljoracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania pólodrozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2450)

Księgarnia katolicka i antykwarnia w Warszawie, Świętokrzyska 10. L. Bądkowski, posiada dzieła rzadkie i wyczerpane. Nabywa biblioteki, stare druki, dokumenty, medale, monety, sztuchy. (2392)

### Z MUZYKI.

Modernista  
Na «Reducie»  
Kiwał sobie  
Falcem w bucie.  
Modernisto,  
Szkoda była:  
Przetrwaj ciębie  
Ta «Reduta!»  
(Kurj. Świąt.)

Wydawnictwa Jana Fiszera w Warszawie  
Nowy-Świat 9.

MARJAN GAWALEWICZ

## DLA ZIEMI

Powieść w 2 tomach. Cena rb. 2 k. 40, z przes. poczt. rb. 2 k. 70.

TEGOŻ AUTORA:

Na skrawku ziemi. J661. Laureatka, rb. 1 k. 35, w ozd. opr. rb. 1 k. 75.

Piotka. Powieść współczesna, rb. 1 k. 20.

Warszawa. Powieść społeczno-obyczajowa w 3 t. Wyd. 2-gie, rb. 2.

Babunia. Komedja w dwóch aktach, k. 25.

Znak zapytania. Kartka z dziejów młodego serca, rb. 1 kop. 50, w ozdobnej oprawie rb. 2. (2488)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

## NA SKALNEM PODHALU

TOM II. Cena rb. 1 k. 30, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 70.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

Anioł Śmierci. Romans, 2 tomy w jednym. Wyd. 3-cie, rb. 1 k. 80.  
Melancholja. (Z portretem autora). Wyd. 2-gie rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
Na skalnem Podhalu. I. Wyd. 2-gie, rb. 1 k. 10, w ozd. opr. rb. 1 k. 50.  
Otchłań. Fantazja psychologiczna. Wyd. 2-gie, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
Panna Mery. Powieść, rb. 1 k. 80.  
Poezje. 4 serje po rb. 1, w ozd. opr. po rb. 1 k. 40.  
Wrażenia. Nowele i szkice, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40. (2476)

OSTATNIE WYDAWNICTWA

## GEBETHNERA i WOLFFA HISTORIA.

ASKENAZY SZYMON, «Dwa stulecia XVIII i XIX». Wydanie 2-gie, rb. 2 k. 60.  
«Wczesny historyczne». Wyd. 2-a, rb. 2.  
BIAŁKOWSKI A. «Pamiętniki starego żołnierza» (1806—1814), rb. 2 k. 60.  
DEMOLINS E. «Szlaki dziejowe a typy społeczne», rb. 1 k. 50.  
KOCHANOWSKI J. K. «Szkice i drobniaki historyczne», rb. 2.  
KORZON T. «Historja nowożytna», t. II, od 1649 do 1788 roku, rb. 3 k. 60.  
KRASZEWSKI J. I. «Polska w czasie trzech rozbiorów». 3 tomy, rb. 6, w oprawie rb. 12.  
«Pamiętnik Juljana Ursyna Niemcewicza o czasach Esięztwa Warszawskiego» (1807—1809). Wydał Alexander Kraushar, rb. 1 k. 20.  
WEYSENHOFF JAN, GENERAL. «Pamiętniki». Z portretem autora. Wydał Józef Weyssenhoff, rb. 2. (2471)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA

Dr. FRYDERYK PAPÉE

## POLSKA i LITWA

NA PRZEŁOMIE WIEKÓW ŚREDNICH

I. Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka.

Cena rb. 4. (2475)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska 36 (2396)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

## J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

Kaucjonowane Biuro komisowe  
**Władysława Przybory,**  
Warszawa, Nowy Świat № 70.  
Umiezcza rutynow, oficjalistów rolnych, gorzelanych, leśniczych, ułatwia kupno i sprzedaż majątk. ziem., domów, lokuje kapitały na hypoteki miejsk. i wiejsk., przyjmuje w komis. sprzed. wszelkie produkty rolne. (2354)



### Fosfatyna Faliere

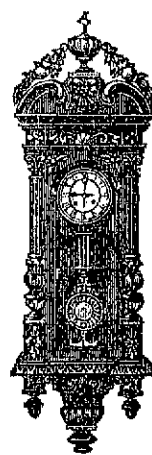
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi w okresie rośnięcia. Ułatwia żębkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. (2465)

### Bardzo interesujące!!

Cennik ilustrowany z objaśnieniami o paryskich wyrobach gumowych wysyła się po otrzymaniu 20 kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Julian Dreher, Szpitalna 6 w Warszawie. Przy obstarłunku odlicza się koszt cennika. (2412)

### POŻYTECZNA NOWOŚĆ!



Ozdobny i trwały ścienne zegar «Regulator» najnowszego fasonu z piękną, co godzina samogrającą, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów; na żądanie: walce, marsze, polki, opery teatralne i t. p., w elegancko rzeźbionym korpusie zagrannoznej roboty. Cena tylko 15 rb. Takż zegar bez muzyki, idący bez nakręcania 2 tygodnie, bijący 1/3 godz. i godziny—cena 13 rb. 50 k. Zegar nie bijący 12 rb. Korpus zegaru polerowany na ciemno-orzechowy kolor, z bardzo elegancką rzeźbą, dług. około 1 1/2 arsz. i szerokości 1/2 arsz.

Gwarancja za trwałość muzyki i regularny chód na 6 lat. Opakowanie bezpłatne i jankajakuratniejsze. Wysyłamy zegary uregulowane do minuty NIEZWŁOŻNIE po otrzymaniu całkowitej należności lub za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu 5 rb. zadatku. Zadatek można nadesłać w markach pocztowych lub stemplowych pod adresem: Amarykański Skład zegarów T-wa «KOMETA», Warszawa. Uwaga. Przy zleceniu prosimy oznaczyć stację kolejową.

P. S. Bez zadatku zegara nie wysyłamy. (6132)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)



Niebożczyk Napoleon (do Japończyka):  
— Panowie japończycy, ostrożnie z rosjanami! Z nimi zawsze dobrze się zaczyna — a źle kończy!  
(«L'illustration»)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**W. GOSTYŃSKI & S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.  
W Łodzi: Piotrkowska № 68.  
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.  
W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebel żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznicze, lodownice pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

**Witold Kakolewski**

biuro meljoracyj rolnych  
Warszawa, Złota 37.  
(2477)



VIN  
**St. Raphaël**

Najlepszy przyjaciel  
zofadka.

Przepyszne w smaku.  
Ze wszystkich znanych  
win jest ono najwięcej  
wzmocniające, posil-  
ne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël  
Valence, Drome, France.  
(5948)

7-klasowe żeńskie gimnazjum  
**STEFANI Z TARKOWSKICH  
GRABOWSKIEJ,**

Warszawa, Ochłonna 39.  
Egzaminy do klas: wstępnej, I, II, III, IV,  
V rozpoczyna się d. 5 (18) maja do 5 (18)  
czerwca r. b. Prośby o przyjęcie uczenia  
do klas powyżej wymienionych przy-  
muje przełożona gimnazjum od 18 kwiet-  
nia (1 maja) od 9 rano—3 pop. (2489)

**NIE MA NERWÓW!**

Co u licha? Weciąż, bez przerwy  
Słychać: nerwy! nerwy! nerwy!  
Nerwowości zginie wrzód!  
Pijcie: Wysockiego miód!

Najstarsza Miodosyttnia  
**W. WYSOCKIEGO**

w WARSZAWIE,  
Podwale 25 i Mazowiecka 3,  
(sprzedaż na miejscu w pokojach  
gościennych).

W Petersburgu — Kazańska  
№ 11, w Kijowie — Paszków,  
w Berdyczowie — Książę Gie-  
droyć, w Charkowie, Ekateryn-  
nostawiu i t. d. (2513)

Pryszcze, piegi, żółte plamy, węgry  
NISZCZY

**CRÈME REGINA**  
prow. B. CHOLAWSKIEGO.

Gena rb. 1, z przesyłką rb. 1 k. 50. (619)  
Petersburg, Skład apteczny B. Cholańskiego, Wozniesieński prosp. № 22.

**Szkoła komercyjna  
EDWARDA RONTALERA**  
z prawami szkół rządowych realnych,  
w Warszawie, ul. Kaliksta 6,

składa się z klasy podwstępnej, wstępnej i 7 klas ogólnie kształca-  
cych. Do podwstępnej i do wstępnej klasy przyjmowane są dzieci  
od 8 do 11 lat, do 1 klasy od 10 do 13 lat. Nowy program szkoły  
i jej ustawa jest do nabycia w księgarni Wendego w Warszawie,  
Krakowskie-Przedmieście 9.

**Kursy agronomiczne**

3 letnie, z prawami szkół rządowych, na które przyjmowani są bez  
egzaminu uczniowie kończący 4 klasy szkół komercyjnych lub  
szkół realnych rządowych. Uczniowie gimnazjum, promowani do  
klasy 5-iej, mogą wstąpić na 1 kurs z dodatkowym egzaminem  
z języków nowożytnych i fizyki. Uczniowie szkół prywatnych mu-  
szą zdawać egzaminy ze wszystkich przedmiotów podług programu  
czterech klas szkoły komercyjnej.

**Szkoła handlowa**

3-klasowa, z klasą przygotowawczą, z prawami szkół rządowych, dla  
uczniów bez różnicy wyznania, ul. Foksal 14.

Egzaminy kandydatów nowowstępujących do wyżej wymienio-  
nych szkół odbywają się w dwóch terminach: od 14 do 17 maja i  
od 1 do 5 września nowego stylu. (2504)

**TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej**

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia  
nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu  
nasion: Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.  
Adres: SIEDLCE, TOW. ROLNICZE. (5938)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE  
**ANTONINY PIASECKIEJ,**

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.  
Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony - sprowadza cudzoziemki. (2189)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-  
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-  
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-  
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Zabokrzecki i S-ka  
Warszawa, Marszał-  
kowska № 124 (dom  
«Rosja»).

Wyprawy kuchen-  
ne, stołowe i go-  
spodarcze. Wyroby  
platerowane i ni-  
klowe. Szkło i por-  
celana. Wyżymacz-  
ki, magle pokojowe  
i pralnie. Łóżka,  
wanny i prysznicze.  
Samowary. Maszyn-  
ki do kawy, tace i t. p. (2506)

**Okazały majątek**

przedam, wódek 114 bez serwitutów, od  
kolei 20 wiorst; ziemi ornej 2,100 morg,  
łąk 120, lasu 960 wartościowego, kom-  
pletne zasiewy i inwentarze. Pałac mu-  
rowany, 20 pokojów, ogród angielski owo-  
cowy—budynki murowane, gorzelnia pa-  
rowa. Towarzystwa będąca przeszło 100,000.

Kantor Wasilewskiego  
Marszałkowska 123, Warszawa.  
(2416)

**Zakład S-go Łukasza**

pod kierunkiem Marji hr. Łubińskiej  
w Warszawie, przeniesiony na ul. Brac-  
ka № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i  
ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą  
całych kościołów, obrazy olejne, fere-  
trony, chorągwie. Firma egzystuje  
od r. 1867. (2085)

**ADMINISTRATOR**

umiejętny dóbr ziemskich, który długo  
zarządzał wielkimi majątkami, poszu-  
kuje posady. Wiadomość i opinia u  
«Ogrodnika Polskiego», Warszawa, Ma-  
zowiecka 11. (2473)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I Sp.**

№ 2, Erywańska № 2,  
dom gminy Ewangelickiej.  
Poleca największy wybór mebli naj-  
świetniejszych fašonów. Dział dekoracyjno-  
tapiserski. Warsztaty własne. Ceny nis-  
kie, stałe. (1955)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 113.

Og. zb. № 1132



Petersburg, 12 (25) marca 1904 r.

Rok XXIII. № 11

## TREŚĆ N-ru 11.

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nasze mieszkania, p. J. Gieysztor.

Artykuły bieżące: Potrzeby wsi, przez Stan. Przesilenie w Zakopanem (List korespondenta „Kraju”), p. Litwina.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. G. Z nad Warty, p. E—za. Z Berlina, p. Widza i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez Bron. Kow. i A. R. Z. Z Tambowa, p. S. W. i t. d.

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, przez J. Mzurę.

Wojna. Przebieg wypadków. Depesza Najjaśniejszego Pana. Intendentura dawniej i dziś. Finanse Japonji. Z wrażeń bezpośrednich. Oddział warszawski. Mapa widowni wojny.

Życie rosyjskie, p. Bł. K. Nasze gorzelnictwo i centrum, p. J. G.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

### Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

„Próchno”, utwór Wacława Berenta, przez Włodzimierza Spasowicza. Z wycieczki do Japonji, p. L. Bielskiego. Z arabesek (wiersz), p. Czesława. Rylejew i Niemcewicz. (Notatka literacka), p. Aleksandra Kraushara. Wrażenia krytyczne. („Ostatnia z bajek” Cyprjana Norwida), p. W. G. Z korespondencji Cyprjana Norwida. Gołubowski—spiskowcem. (Wspomnienie historyczne), p. d-ra Bron. Łozińskiego. Niemiecka kolonja na Dalekim Wschodzie, p. J. O. Amerykańskie pomniki Kościuszki, p. C. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: Malarstwo francuzkie: Wicher, obraz *Kamila Corot’a*. Japonki. Z fotografii amatorskich: Statek pasażerski na Dnieprze. Malarstwo współczesne: Karnawał i post, obraz J. Steitza. Ulica Bismarka w Tsingtau. Najznakomitsi dziś dwaj fecht mistrze: Kawaler Ernesto Pini i baron Athos de San Malato. Kościół wlejski w stylu modernistycznym. Sanie średniowieczne z r. 1546. Portrety: K. Rylejew. J. Niemcewicz. Lord Balfour. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Aleksander Przybylski. Karol Benoni. Dr. Cezary Okołów.

### KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Juljusza Zuber’a*: „Loreley”.

## Od Administracji.

Wobec kończącego się pierwszego kwartału, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju”.

## NASZE MIESZKANIA.

Jednym z zagadnień społecznych najważniejszych, a dotąd nie rozwiązanych, jest kwestja mieszkań. W problemacie socjalnym, dającym się streścić w dwóch pożądaniami: «chleba i dachu nad głową», walka o chleb odsunęła narazie na plan drugi sprawę dachu nad głową, to jest mieszkania.

W miarę jednak, jak środowisko kultury przenosiło się coraz bardziej z Południa (z Egiptu, Grecji i Rzymu) na Północ, kwestja mieszkania nabierała coraz to większej doniosłości i obecnie stanowi ona jeden ze stałych punktów programu reform społecznych. Charakterystyczną bowiem cechą tej kwestji jest nieco jednostronne jej zabarwienie, nadane przez utożsamienie sprawy mieszkań ze sprawą poprawy bytu klas pracujących wogóle. Pochodzi to ztąd, że każdego, kto się sprawą mieszkań interesował, uderzała przede wszystkim strona ujemna mieszkań, a najwięcej cech ujemnych posiadały, naturalnie, mieszkania biedaków i robotników. Na Zachodzie, gdzie kwestja mieszkań zajęto się już poważnie, stowarzyszenia i organy, badające ją, przybrały specjalny charakter organizacji robotniczych lub dobro robotników mających na względzie. Takim jest perjodyczny «Congrès international des habitations à bon marché», ostatnio zwołany w Paryżu podczas wystawy, jak również niemiecki «Verein f. Vorderung des Arbeiterwohnungswesens», z siedzibą we Frankfurcie.

W Rosji specjalnej organizacji dla badania kwestji mieszkaniowej

niema. Pojedyncze osoby lub instytucje przedsiębrały od czasu do czasu na własną rękę ankiety w tej sprawie, lub poświęcały jej mniej lub więcej obszernie studja; próby praktycznego rozwiązania niektórych szczegółów sprawy mieszkaniowej robione również były tylko dorywczo przez oddzielne jednostki lub grupy jednostek. To też za usługę policzyć należy p. W. Światłowskiemu, docentowi uniwersytetu petersburskiego, ogłoszenie pięciotomowej pracy p. t.: «Kwestja mieszkaniowa»,<sup>1)</sup> w której autor zgrupował wszystko, co się w Rosji robiło pod tym względem od czasów najdawniejszych, przytoczył stan i próby rozwiązania kwestji mieszkań zagranicą, wreszcie cały ten materiał poddał rozbirowi krytycznemu i wypowiedział własne w tej mierze poglądy.

Mieszkanie, z punktu widzenia ekonomicznego, jest takim samym towarem, jak każdy inny. Ze względu jednak na specjalne swoje właściwości, zajmuje towar-mieszkanie, podobnie jak towar-praca, stanowisko odrębne. Wówczas atoli, gdy względem towaru-pracy uznano już oddawna za konieczne zastosować odmienne niż dla innych towarów zasady polityki socjalno-ekonomicznej, względem towaru-mieszkania stosuje się w dalszym ciągu zasada «laissez faire, laissez-passer», ugruntowana przez szkołę ekonomistów z Manchesteru. W dziedzinie pracy prawa nabywcy są nieco ograniczone, a nad ekonomicznie słabszym sprzedawcą-robotnikiem roztoczona opieka zarówno prawodawcy, jak i urzędów socjalnych. Taz sama zasada interwencji powinna mieć miejsce i w sprawie mieszkaniowej, z tą tylko różnicą, że tu ekonomicznie słabszym jest właśnie nabywca i on, a nie sprzedawca, potrzebuje opieki.

Jak dalece opieka ta jest niezbędna, przekonywa o tem powierzone bodaj przypatrzenie się warunkom, w jakich mieszka większość ludności niezamożnej. W 1891 roku dokonano w Warszawie rewizji sanitarnej wszystkich mieszkań. Wykazała ona, że na 79,5 tys. mieszkań 46,1 proc. przypada na mieszkania o jednym pokoju, czyli

<sup>1)</sup> W. W. Światłowski: „Żyłisecznyj wopros”. Petersburg, 1902 r., 5 tomów.



połowa prawie ludności mieszka ciasno i ubogo. W tej liczbie mieszkania w suterrenach i na poddaszach stanowiły 40 proc., czyli  $\frac{1}{5}$  ogółu mieszkań, skupiając w sobie 60 tys. mieszkańców. Pozatem mieszkań zupełnie pozbawionych okien było 2 proc. i mieszkań bez pieców — 4 proc.!

Czem są mieszkania w suterrenach, świadczą badania, dokonane przez Gossel'a w Lille, gdzie z ogólnej liczby dzieci, urodzonych i zamieszkałych w suterrenach, dożywa piątego roku życia zaledwie 7 proc. Inny zaś badacz społeczny, Dumesnil, powiada: «Trzeba być bohaterem, aby, mieszkając w suterrenach, nie zniechęcić społeczeństwa». Mieszkania suterrenowe są zwykle ciemne i zawsze wilgotne. Jest to przytem wilgoć najgorszego gatunku, bo pochodząca od wody podskórnej, przesyconej wszystkimi wydzielinami, jakie wytwarza zbiorowisko ludzi, zwane miastem. Wedle obliczeń, dokonanych przez prof. Erismana, 100 tys. ludzi wydziela rocznie 2,3 milj. pudów ekskrementów; jeżeli dodamy do tego pomyje, zlewy fabryczne, odchody zwierzęce i t. p., obliczane na 475 tys. pud. dziennie, to roczna suma wydzielin miasta o 100 tys. mieszkańców wyniesie olbrzymią cyfrę 174 milj. pudów. Znaczna część tych wydzielin zostaje rozplukana, przez deszcze, przesiąka w głąb i zatrzuwa wodę podskórna, która następnie, przy najniższym podniesieniu się poziomu, wsiąka w podłogę i ściany suterren, zakażając te surogaty mieszkań ludzkich.

Zabójcze te warunki zdrowotne pogarszają się jeszcze ogromnie przez to, że właśnie w suterrenach gęstość zaludnienia jest największą. W r. 1891. na każdy pokój w suterrenach warszawskich wypadło przeciętnie 4,3 mieszkańca, co względnie do obszaru tych mieszkań daje 3,5 metr. sześć. powietrza na osobę, wówczas gdy dla koszar przyjętą jest jako norma minimalna 12 metr. sześć. Okoliczność ta dała jednemu z badaczy warunków zdrowotnych Warszawy, prof. Kowalkowskiemu, powód do wypowiedzenia gorzkiego paradoksu, że żywa ludność suterren mieszka ciaśniej niż martwa ludność cmentarzy, gdzie na każdego nieboszczyka wypada więcej niż 4 metry kwadr. obszaru.

Dzięki jednak takiemu skupieniu, komorne za lokale suterrenowe dochodzi do wysokości wprost zadziwiającej i przenosi niejednokrotnie ceny mieszkań parterowych lub piętrowych. Spis, dokonany w 1890 roku w Petersburgu, wykazał, że przeciętna cena przeciętnego mieszkania, składającego się z 4 i pół po-

koi (łącznie z kuchnią i przedpokojem) wynosi 426 rb., co czyni na 1 pokój 79 rb., a za potrąceniem kuchni i przedpokojem — 114 rubli. Tymczasem komorne za jeden pokój w suterrenach dochodziło w tym samym czasie w dzielnicach lepszych do 180 rb.!

Takie są warunki mieszkaniowe proletariatu miejskiego. W odmiennych, ale nie w lepszych warunkach znajdują się w większości wypadków robotnicy, zamieszkali na fabrykach. Na szczególniejszą uwagę zasługują pod tym względem fabryki moskiewskiego okręgu przemysłowego, opisane przez d-ra E. Dementjewa. W tych gałęziach przemysłu, w których stosowaną jest wyłącznie lub przeważnie praca ręczna, robotnicy prawie bez wyjątku zamieszkują lokale, w których się odbywa praca. W garbarniach przeto robotnicy śpią, jedzą i wogóle spędzają dzień cały w kwaszarniach, lokalach o wysokiej temperaturze, przepełnionych wyziewami wyprawianych skór. W zakładach farbiarskich to samo ma miejsce bezpośrednio w warsztatach, przesyconych parą octu drzewnego i farb. W warsztatach tych, naturalnie, o żadnej pościeli mowy niema. Robotnicy śpią, wprost na ziemi lub stołach, w ubraniu, i tylko niektórzy robią sobie z łachmanów jakieś leże.

Jeszcze gorzej jest na fabrykach rogoży. Wedle przyjętego zwyczaju, do wyrobu rogoży najmują się całe rodziny robotników. Wszystkie one mieszkają wspólnie, pośród kubłów z gorącą wodą, w których moknie kora drzewna, oraz wśród porozwieszanej dla wyschnięcia rogoży. W atmosferze, przypominającej łaźnię, wśród ociekającej wodą rogoży, ścian oślizgłych i podłogi, pokrytej warstwą rzadkiego błota, spędzają rodziny te wraz z dziećmi małymi po 8 miesięcy co roku; tu chorują, umierają lub rodzą się przed oczami wszystkich mieszkańców fabryki!

Nie o wiele lepiej bywa jednak i na fabrykach z silnicami mechanicznymi, gdzie dla robotników budowane są mieszkania oddzielne od warsztatów. Są to zazwyczaj budynki koszarowe, podzielone na szeregi małych komórek, w których lokują się po 2, 3 i więcej rodzin, albo też złożone z kilku większych sal. Warunki zarówno zdrowotne, jak i etyczne, są przy obu typach mieszkań jednakowe: w większości wypadków panuje w nich zupełne pomieszczenie zarówno płci, jak i wieku mieszkańców: w jednej wspólnej sypialni lokują się i dzieci i dorośli, mężczyźni i kobiety, żonaci i kawalerowie; ilość mieszkańców bywa przytem tak wielką, że

na jedną osobę w bardzo wielu wypadkach przypada nie więcej nad  $\frac{1}{4}$  sążnia sześciennego powietrza. Stosunek ten zmniejsza się jeszcze w tych wypadkach, wcale nie rzadkich, kiedy praca prowadzona jest przez dwie zmiany robotników: wówczas sypialnie, opróżnione przez pierwszą partję robotników, zajmuje niezwłocznie druga, nie dając nawet możności przewietrzenia ich.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że podobne warunki bytu ludzkiego stanowią właściwość tylko wielkich środowisk miejskich lub fabrycznych. Na wsi uroczej, na łonie natury, ludzie mieszkają w równie fatalnych warunkach tak pod względem wygody, jak zdrowotności. Nizka, ciemna a jedyna zwykle izba mieszkalna z tokiem, rozmakającym podczas deszczów, zamiast podłogi, z nigdy niesprzątanymi kątami pod łóżkiem lub za skrzyniami, mieści w sobie podczas zimy nietylko całą rodzinę włościańską, ale i robotników jej, oraz drobniejszy dobytek żywy, jak drób, owce, małe żrebięta i t. p. Wszystko to śpi pokotem na łóżku, tapczanach i ławkach, często bez pościeli, podścielając jedynie coś ze starej odzieży. Ilość powietrza na osobę nie osiąga zazwyczaj 1 sążnia sześciennego, a obecność przytem inwentarza sprawia, że wejść zrana, z powietrza do takiej izby, staje się wprost niepodobieństwem. O utrzymaniu czystości w tych warunkach mowy niema, to też jedną z właściwości chaty włościańskiej jest przepełnienie jej owadami. Ale i to ma swoje granice. Wedle badań, przeprowadzonych przez d-ra Szingarewa, tylko względnie zasobne izby włościańskie zaszczycone są obecnością pluskiew: z ogólnej ilości zbadanych przez niego chat, pluskwy były tylko w 15,5 proc. domostw, i to mianowicie takich, które miały poduszki i pościel. Mniej wybredne są prusaki, ale i ich zabrakło w 9,7 proc. mieszkań najbiedniejszych, zkad wypędziły je brak pożywienia i zimno.

\* \* \*

Taki stan rzeczy, nie mogący naturalnie ująć uwagi ogółu, wywołał pewną akcję ratunkową ze strony społeczeństwa, akcję, stawiającą sobie za cel dostarczenie możliwie wielkiej ilości mieszkań zdrowych i tanich. Cel ten starano się osiągnąć trojakim sposobem: w drodze samopomocy, filantropji i kooperacji.

Samopomoc, w postaci związków robotników dla budowy własnego domu, jakoś celu detąd nie osiągała, co zresztą było do przewidzenia, zwłaszcza jeżeli się zważy, że najbardziej odczuwający potrzebę zmiany w dotychczasowym stanie



sprawy mieszkaniowej są zarazem najbiedniejszymi, a więc udział swój w związku sprowadzić mogą co najwyżej do dobrych rad. Oprócz tego poważną przeszkodą do powstania tego rodzaju związków jest brak stałego miejsca pobytu u większości pracowników, którzy, w poszukiwaniu lepszych warunków pracy, często zmieniają miejsce zamieszkania. Pewnego rozwoju tego rodzaju samopomoc osiągnęła tylko w Anglii, w Rosji zaś jedyną próbą w tym kierunku był związek kijowskich robotników, którzy w roku 1899 postanowili stworzyć «artel» dla budowy własnego domu. Projekt odnośnej ustawy został przesłany do ministerstwa skarbu, był komentowany w prasie — i na tem się próba skończyła, gdyż Towarzystwo nie powstało i żadnej wzmianki o niem już nie było.

Bardziej realną jest działalność filantropijna. Płynie ona albo z pobudek osobistych, albo z programu działalności niektórych stowarzyszeń dobroczynnych. Jako taka, posiada wszystkie wady, nieodłączne od dobroczynności prywatnej, a więc: brak ciągłości, dorywczość w ofiarności, zależność od dobrej woli pojedynczych osób i t. d. Głównym jednak zarzutem, stawianym domom, powstałym z dobroczynności prywatnej, jest nadmiar reglamentacji i opieki, jaką otaczać lubią mieszkańców właściciele podobnych domów. Cały szereg przepisów ujmuje w karby życie wewnętrzne lokatorów i czyni je o tyle nieznośnym, iż często lokatorzy wyrzekają się ofiarowanych im wygod, aby uzyskać znowu swobodę. Pomimo to, dzięki znacznym funduszom, ofiarowanym na ten cel przez niektórych dobroczyńców ludzkości, osiągnięto w kierunku naprawy warunków zamieszkania dość dużo. Tak w Londynie z fundacji G. Peabody, dosięgającej obecnie cyfry 14 milj. rb., wybudowano 5 tys. domów o 11,500 pokojach, w których za skromną opłatą znajduje zdrowe i wygodne pomieszczenie przeszło 20 tys. robotników. U nas podobną rolę, tylko na mniejszą skalę, spełniają między innymi «Tanie mieszkania», powstałe w Warszawie z fundacji małżonków Wawelbergów.

Działalność stowarzyszeń dobroczynnych wyraża się głównie w zakładaniu domów noclegowych. Jest to naturalnie tylko połowiczne rozstrzygnięcie kwestji mieszkaniowej, ale i tego rodzaju pomoc wobec panującej nędzy i braku mieszkań jest wielce pożyteczna.

W pewnym, acz luźnym związku z filantropją znajduje się wreszcie wznoszenie domów dla robotników przez poszczególnych fabrykantów i

przedsiębiorstwa przemysłowe. Aczkolwiek bowiem nie podlega wątpliwości, że głównie interes osobisty zmusza pracodawców do zaofiarowania robotnikom, w celu zatrzymania ich u siebie, jakiego takiego pomieszczenia, to jednak znowu tylko wyraża chęć czynienia dobrze sprawia, iż domy takie są w rzeczy samej i wygodne, i zdrowe, i estetyczne. Wzorem tego rodzaju urządzenia są kolonie robotnicze przy fabrykach Kruppa w Essen, składające się z małych, parterowych domków, na dwie rodziny każdy, otoczonych ogródkiem, z wszelkimi wygodami i t. d. Na naszych fabrykach spotykamy się nierzadko również z tak pojętym poglądem na warunki, którym odpowiadać winno mieszkanie dla robotnika. Najlepszy typ domów — małe parterowe domki dla jednej lub kilku rodzin — znajdujemy w Żyrardowie, w Starachowicach, na kopalniach Towarzystwa Warszawskiego i in. W większości jednak wypadków są to zazwyczaj duże domy, typu koszarowego, z wszystkimi ujemnymi cechami koszar.

Ostatnią wreszcie kategorią usiłowań prywatnego rozstrzygnięcia kwestji mieszkaniowej są stowarzyszenia budowy tanich mieszkań, jako przedsiębiorstwa dochodowe. W Europie zachodniej, zwłaszcza w Anglii, stowarzyszenia te dosięgły znacznego rozwoju. W Anglii istnieje podobnych stowarzyszeń około 4 tys., w Niemczech 389, we Francji 41. Stowarzyszenia niemieckie wybudowały dotychczas 8,478 domów o 24,075 mieszkańach, wartości ogólnej przeszło 85 milj. marek. Komorne w tych domach waha się od 36 do 1,200 marek rocznie. Ze przedsiębiorstwa tego rodzaju opłacają się, widać z tego, że większość ich ogranicza się dywidendą do 4 proc., którą regularnie wypłaca, a nadwyżki używa dla rozszerzenia interesu. W Ameryce przedsiębiorstwa podobne noszą charakterystyczną nazwę «pięcioprocentowej dobroczynności».

W Rosji ruch w kierunku powołania do życia podobnych organizacji był dość duży. W ciągu ostatnich lat 10 rząd zatwierdził ustawy dwudziestu paru stowarzyszeń budowy domów, z tej jednak liczby czynnych jest zaledwie trzy, a i te rozmięły się zupełnie z pierwotnym założeniem — budowy tanich mieszkań. Tak np. domy Warszawskiego Towarzystwa w Moskwie zajęte zostały całkowicie przez sklepy i magazyny. To też z pomiędzy istniejących w Rosji organizacji tego typu spełnia należycie swe zadanie jedynie «Towarzystwo dla poprawy mieszkania robotników i ludności biednej w Petersburgu»,

utworzone w 1858 r. Posiada ono dwa duże domy o 346 mieszkańach, a nadto osobne oficyny z oddzielnymi pokojami (149 pokoi) i wspólną kuchnią. Dochód czysty przedsiębiorstwa stanowi przeszło 6 procent od kapitału zakładowego.

\* \* \*

Z powyższego widzimy, jak nieznaczne są rezultaty, osiągnięte przez inicjatywę osób i instytucji prywatnych w sprawie mieszkaniowej. Oczywiście się staje, że dla uregulowania jej potrzeba użyć czynników bardziej potężnych, niż dobra wola jednostek, a do szeregu ich należy przede wszystkim działalność zarządów miejskich, ziemstw, wreszcie państwa.

Działalność miast w kierunku uregulowania sprawy mieszkaniowej wyrażać się może w postaci najrozmaitszej. Naogół jednak daje się ona ująć w formy następujące: 1) badania nad stanem mieszkań ludności miejskiej (statystyka mieszkaniowa); 2) miasto, jako budowniczy samodzielny; 3) zarządzenia sanitarne i techniczne; 4) inspekcja mieszkaniowa; 5) walka ze spekulacją; 6) opodatkowanie; 7) rozrost miast.

Statystyka mieszkań zagranicą traktowana jest jako osobna nauka, której twórcami i przedstawicielami są we Francji tacy uczeni, jak J. Bertillon i G. Picot, a w Niemczech — prof. Hasse, Neffe i Lindemann. W Rosji niektórych danych o stanie mieszkań w miastach dostarczają spisy jednodniowe ludności, dokonywane periodycznie w stolicach i niektórych większych miastach państwa, oraz specjalne ankiety, przedsięwzięte przez zarządy miejskie, celem wyjaśnienia poszczególnych kwestyj. Tak naprzykład ankietą, przeprowadzoną przez komitet sanitarny w 1891 r. w Warszawie, poświęcona była specjalnie zbadaniu stanu mieszkań w suterenach i na poddaszach. Pewnym uzupełnieniem tych wiadomości są badania, dokonane przez niektóre stowarzyszenia naukowe, np. Towarzystwo ochrony zdrowia publicznego w Petersburgu i Wydział zdrowotny Tow. technicznego w Moskwie. Wszystkie te jednak wiadomości, rozrzucone po rozmaitych wydawnictwach, nie doczekały się dotąd odpowiedniego zgrupowania i opracowania.

Budownictwo miejskie zainicjowane zostało przez zarządy niektórych miast angielskich i dosięgło tam dużego rozwoju. Na wyszczególnienie zasługuje zwłaszcza działalność municypalności Glasgow, Londynu i Birminghamu. W 1866 r. Glasgow przystąpił do przebudowy swojej dzielnicy robotniczej, zmuszony do

tego przerażającą śmiertelnością, która doszła tam niebywałego procentu — 70 na 1,000. Miasto zaciągnęło pożyczkę w sumie 1,5 miliona funtów szterlingów, zniosło przeszło 100 domów prywatnych i przystąpiło, wspólnie z przedsiębiorcami prywatnymi, do wznoszenia domów z uwzględnieniem niezbędnych warunków zdrowotnych, oraz potrzeb ludności niezamożnej. Rezultat tej działalności ujawnił się też wkrótce w sposób zdumiewający: procent śmiertelności spadł w 1890 r. do 22,8 na 1,000, a jednocześnie ilość mieszkań jednopokojowych zmniejszyła się z 30,4 proc. do 18 proc., czyli  $\frac{1}{2}$  część ogółu mieszkańców zyskała możliwość zajęcia drugiego pokoju. Obecnie municypalność Glasgowa posiada przeszło 400 domów własnych, zajętych wyłącznie przez najbiedniejszą klasę ludności — i procentujących nienajgorzej. W Londynie tegoż rodzaju działalność podjęła rada hrabstwa londyńskiego (London County Council), w której domach mieszka obecnie przeszło 15 tysięcy ludzi, płacąc za mieszkanie, składające się z jednego pokoju, przeciętnie 2 rb. 40 kop. tygodniowo, za 2 pokoje — 3 rb. 85 kop., za 3 — 5 rb. 75 kop. i t. d. W Rosji, jak dotąd, nie jeszcze w tym kierunku nie zrobiono.

Tegoż celu — zwiększenia ilości odpowiednich mieszkań dla ludności niezamożnej — dopiąć może miasto nie tylko budując takie domy samo, ale również przychodząc z pomocą stowarzyszeniom dobroczynnym, zajętemu dostarczaniem ubogim mieszkań, oraz związkom budowy domów. Zarządy miejskie na Zachodzie Europy stosują ten środek często i z dużym powodzeniem.

Obok zwiększenia ilości mieszkań, równie wdzięcznym zadaniem dla zarządów miejskich jest polepszenie już istniejących miejsc zamieszkania. Osiągnąć to można przez wydanie odpowiednich przepisów, które powinny obejmować: 1) bezwarunkowe wzbronienie zamieszkiwania suterren; 2) wzbronienie budowy domów o typie «studzien», t. j. z dziedzińcem o tyle małym, że słońce i światło nie mają doń nigdy dostępu; 3) wzbronienie zamieszkiwania pokoi bez okien; 4) skasowanie kontraktów wieloletnich; 5) urządzenie maszyn do podnoszenia ludzi i ciężarów w domach wielopiętrowych; 6) skasowanie nieopalaných miejsc ustępowych na schodach; 7) urządzenie wszędzie wentylacji; 8) dezynfekcja mieszkań w razie chorób zakaźnych; 9) ograniczenie liczby lokatorów i t. d.

Nie dość jednak wydać dobre przepisy, należy jeszcze dopilnować ich

wykonania. Otóż zadanie to spełnia w niektórych miastach Europy Zachodniej osobna inspekcja mieszkaniowa, podległa zarządowi miejskiemu. Wyodrębnienie tej czynności z pomiędzy funkcji policyjnych i oddanie jej pod bezpośredni dozór municypalności okazało się w skutkach swoich niezmiernie dodatnim.

Ostatniemi wreszcie zadaniem zarządów miejskich w zakresie sprawy mieszkaniowej jest walka z wyzyskiem i spekulacją, wyrażającą się niepomiarne podniesieniem cen na mieszkania wogóle, a na mieszkania małe w szczególności. W szeregu stosowanych środków najbardziej skutecznymi okazały się biura miejskie wynajmu mieszkań, ześrodkowujące wszystkie wiadomości o wolnych mieszkaniach, oraz rozwój środków komunikacyjnych, dających możliwość rozszerzać granice miast daleko po za rogatki.

Zupełnie inną jest rola państwa w walce z wadliwą organizacją sprawy mieszkań. Sprowadza się ona prawie wyłącznie do akcji ustawodawczej, która w skutkach swoich jest jednak, a przynajmniej może być potężniejszą, niż wszelkie zbiorowe usiłowania poprawy istniejącego stanu rzeczy, podjęte w poszczególnych miejscowościach.

Ustawodawstwo, dotyczące mieszkań, zawierać powinno, obok przepisów technicznej i zdrowotnej natury, wskazówki i zastrzeżenia co do warunków wynajmu mieszkania, zapobieżenia nadużyciom w tym kierunku, wreszcie sposobu opodatkowania. Wszystkim tym wymaganiom czynią w mniejszym lub większym stopniu zadość: w Anglii — ustawa o domach ludności robotniczej z 1885 roku («Housing of the Working Classes Act»), we Francji — ustawa o gospodarce miejskiej w zakresie mieszkań z 1850 r. i nowela dotycząca pokoi umeblowanych z 1885 roku, w Austrii — ustawa o mieszkaniach ludności miejskiej z 1892 r. W Niemczech, gdzie dotąd ustawa odnośna ogłoszona nie była, prowadzoną jest szeroka agitacja w celu wykazania konieczności interwencji rządu w sprawie mieszkaniowej. Agitacja prowadzi się pod głośnie hasłem «narodowej reformy mieszkań» («Nationale Wohnungsreform») i pragnie, aby sprawie tej nadaną była także organizacja, jaką posiada w Niemczech państwowe ubezpieczenie robotników.

W Rosji ustawodawstwa, dotyczącego mieszkań, niema zupełnie. Ustawa budowlana nie zawiera żadnych ograniczeń co do wewnętrzznego urządzenia i rozkładu mieszkań i pomija milczeniem brak okien lub pieców w pokojach, brak wentylacji, brak miejsc ustępowych, przeznaczanie suterren i poddaszy na

mieszkania i t. d. W ustawodawstwie ogólnem naprózno szukalibyśmy również jakichkolwiek wskazówek co do warunków zamieszkania, chociaż klimat Rosji jest surowy i sprawa «dachu nad głową» posiada tu większe niż gdziekolwiek bądź znaczenie. Najzupełniej pomija tę sprawę i ustawodawstwo przemysłowe, które pod wielu innymi względami jest dla pracodawców bardzo surowe i otacza robotników opieką szczególną.

Przy słabym rozwoju inicjatywy społecznej, zupełny brak reglamentacji ustawowej tem mocniej daje się w Rosji odczuwać i jest bezpośrednią przyczyną takiego właśnie stanu kwestji mieszkaniowej, jakiśmy powyżej nakreślili. Jeżeli zatem ma to uleść zmianie — a jest już po temu czas wielki — to zacząć należałoby właśnie od odnośnego uzupełnienia ustawodawstwa, ku czemu wzorów gotowych dostarcza obficie zagranica.

J. Gieysztor.

## POTRZEBY WSI.

Winnica, w lutym.

Przed niedawnym czasem marszałek winnicki, hr. D. Heyden, wydał broszurę, zawierającą obraz statystyczno-ekonomiczny powiatu winnickiego. Jest to próba odmalowania powiatu na tle gospodarzem i uwydatnienia jego sił żywotnych w przeciwstawieniu do miejscowej martwoty społecznej, która sił tych wyzyskać nie pozwala, a przynajmniej nie pozwalała do lat ostatnich. Weźmy parę cyfr ze szkicu hr. Heydena, opartych na sprawozdaniu władz podatkowych.

Włościanie (10 gmin) posiadają 120,701 dzies. ziemi, właściciele ziemscy — 138,677 dzies., czynszownicy — 1,790 dzies., skarb — 4,511 dzies. (wyłącznie lasy), miasta — 2,310 dzies., duchowieństwo — 218 dzies. Ogółem ma powiat ziemi 268,208 dzies.

Najciekawszym są bezwątpienia stosunki rolne w gospodarstwie włościańskim. Okazuje się, że włościanie wcale lasów nie mają i muszą drzewo nabywać od skarbu lub od właścicieli ziemskich; dalej okazuje się, że, oprócz ziemi nadziałowej, włościanie kupili sobie 8,426 dzies. z rąk właścicieli ziemskich (których powiat liczy 150). Podczas uwłaszczenia było włościan-mężczyzn 47,778, domów zaś 15,459. Obecnie liczba domów włościańskich *podwoiła się* i wynosi 31,985, liczba zaś włościan-mężczyzn, czyli tak zw. „dusz męskich“ dosięgła cyfry 90 tys. Tym sposobem na „duszę“ włościańską przypada dziś dwa razy mniej ziemi, niż przed 40 laty, mianowicie tylko około  $\frac{2}{3}$  dziesięciny. Bezrolnych rodzin włościańskich jest już 707. Pow. winnicki liczy przeszło 100 ludzi na 1 wiorstę kw., czyli więcej niż we Francji; jeżeli lud jeszcze ztąd nie emigruje, to tylko dzięki dość znacznym zarobkom miejscowym.

Autor oblicza, że w dzisiejszych warunkach (trzyopolówka i szachownice) rodzina włościańska osiąga z roli 68 rb. dochodu *brutto*, podczas gdy przy gospodarstwie fermowem dochód ten wyniosłby co najmniej 140 rb. W dzisiejszych warunkach włościanom, podług autora, brakuje wyżywienia, i tylko dzięki zarobkom u właścicieli ziemskich i na fabrykach, nie cierpią oni gło-

du. Tak się przedstawiają dla włościan warunki rolne w tym bogatym czarnoziemnym powiecie, który ratuje się tylko przemysłem cukrowniczym, bo 7 cukrowni wyrzucają na rynek cukru corocznie za 11 milionów rb., gorzelnie zaś wyrabiają spirytusu za 2½ milj. rb. Młyny również zatrudniają pewną część siły roboczej; ogółem zaś w przemyśle pracuje 5 tys. miejscowych robotników, zarabiających około 400 tys. rb., czyli po 80 rb. na głowę. Nadto roboty czynie u właścicieli ziemskich dają włościanom około 1½ milj. rb. zarobku. Autor utrzymuje, że z tych wszystkich robót włościanin winnicki ma drugie tyle dochodu, co z roli, i to umożliwia mu istnienie.

Ze obok warunków ekonomicznych oświata ma dla postępu ogromną doniosłość, rzecz znana. Pow. winnicki na 180 tys. włościan liczy 154 szkół, a więc prawie w każdej wsi. Szkół ludowych ministerstwa oświaty jest w tej liczbie 25, cerkiewnych 74, niższych szkół elementarnych (*gramoty*) 55. Te ostatnie, podług autora, nie przynoszą żadnej korzyści, tak iż szkół ma powiat właściwie 99, w których pobiera nauki 6,386 uczniów, to jest 21 uczeń na 100 rodzin. Procent niedostateczny. Koszta nauki każdego ucznia, ponoszone przez skarb i gminę, wynoszą rocznie około 5 rb. 80 kop. Odsetek umiejących czytać i pisać wśród żołnierzy poborowych z pow. winnickiego podniósł się w okresie 1890—1902 r. z 28 do 38 proc. Piśmiennych wśród 150 starostów wiejskich jest tylko 58, wśród 10 wójtów gminnych — 7. Fakt to godny zaznaczenia.

Podatkowa siła ludności jest duża. Podatków bezpośrednich każda rodzina płaci 10 rb., ale więcej znacznie pośrednich: dość powiedzieć, że wódki skarbowej powiat wypija rocznie za 1 milion rubli.

Ogólne wnioski autora nie są pozbawione znaczenia. Odmalowywały powiat pod względem statystycznym, hr. Heyden uznaje, że jest on zasobny w siły ekonomiczne, osiąga bowiem rocznie 6 milj. rb. z roli, a 16 milj. rubli z zakładów przemysłowych. „Ale prędko i u nas czara wypełni się po brzegi“ — pisze autor i zaleca co rychlej polepszyć byt włościan.

W tym celu trzeba: 1) włościanina uczynić zupełnym i samodzielnym posiadaczem ziemi; 2) znieść bezwzględnie szachownice; 3) rozkolonizować wieś; 4) zwiększyć oświatę ludową, a nawet zaprowadzić oświatę powszechną; 5) wprowadzić samorząd ziemski; 6) urządzić wszechstanowe gminy. Takie są dezyderaty autora. Sądzi on, że powiat winnicki, dający skarbowi przeszło 4½ milj. rb. dochodu i spożywający za 1 milj. rb. trunków skarbowych, może liczyć na subsydjum kilkuset tysięcy rubli na polepszenie swej gospodarki, przemysłu, oświaty i zdrowia publicznego.

Pow. winnicki może służyć za typ dla innych powiatów Kraju południowo-zachodniego i dlatego broszura hr. Heydena ma znaczenie ogólniejsze.

Stan.

## PRZESILENIE W ZAKOPANEM.

(List korespondenta «Kraju».)

Zakopane, w lutym.

Dla Zakopanego zdają się przychodzić z całą nieubłaganą surowością chude lata, które przepowiadali bynajmniej nie prorocy, obdarzeni nadprzyrodzoną zdolnością, opdarzeni nadprzyrodzoną zdolnością, opdarzeni nadprzyrodzoną zdolnością, zwykli śmiertelnicy, umiejący kalkulować na podstawie oczywistych faktów. Sezon tegoroczny zimowy jest zły. Nie, to za mało! Sezon tegoroczny jest rozpaczliwy. Już lato było bardzo liche.

Zakopane, z wyjątkiem kilku tygodni, które stanowiły sam szczyt sezonu, węgowało zaledwie, gdy się sąsiednie Chochołowy, Witowy i Poroniny pożywiały jego kosztem. Mimo, że stacja klimatyczna jest w ruchu, jak rok długi, przecież zarobek letni jest podstawą bytu tutejszych licznych procederystów, którzy żyją z gości. Słaby ruch podczas letnich miesięcy jest więc, jak sobie łatwo w duszy doświadczyć, jednoznaczny z zachwianiem się interesów setek ludzi. Interesami tymi zachwiała właśnie potężnie lato ubiegłe. Pensjonaty stały pustką. Obrachunek posezonalny wykazał ogromne, dotkliwie minusy. Jak zbawienia więc czekano zimy, która miała w części powetować poniesione straty. Przyszła — i zawiodła najzupełniej. Oto można już i zimowy rachunek zestawzić i stwierdzić, że nastąpiło poważne i trwałe obniżenie się frekwencji Zakopanego, że pod względem finansowym wytworzyła się sytuacja wręcz nie do zniesienia.

Krach!...

Wszystko zdaje się wskazywać na to, iż znajdujemy się w przededniu krachu. Z trwogą szepcą ten złowrogi wyraz usta całego szeregu ludzi, co byt swój związały z Zakopanem, choć głośno nikt nie śmie go wypowiedzieć. Przesilenie jest stanowcze, a oznaki, zwiastujące katastrofę, zjawiają się raz po raz. Padły już dwie poważne firmy kupieckie z powodu zastoju ogólnego; inne chwieją się. Rzemieślnicy zaczynają zwolna opuszczać Zakopane. Życie towarzyskie prawie niedostrzegalne, zwłaszcza w porównaniu z ubiegłymi latami. Oparły się zastojowi powszechnemu tylko zabawy w zakładzie d-ra Chramca, gdzie frekwencja jest liczniejsza, zresztą karnawał tak jakby nie istniał. Jedna większa zabawa taneczna w «Lilianie» — oto wszystko. Sklepy, lokale publiczne stoją pustką.

Dlaczego się tak dzieje?

Dużo się tu o tem mówi w kółkach, zajmujących się żywo losami Zakopanego, i różne wymieniane są racje. Odzywają się głosy, iż na zmniejszenie się frekwencji i postępujący upadek Zakopanego wpłynęła poważnie walka miejscowych czynników, która się z klimatyki, rady gminnej i wieców gości przeniosła do pism i mogła wiele osób zniechęcić do Zakopanego. Skontrolować prawdziwość tego przypuszczenia trudno. Coś w tem prawdy zapewne być musi. Ma być faktem ponadto, że lekarze warszawscy przestali używać Zakopanemu swojej życzliwej opieki, tak iż napływ osób z Litwy, z Ukrainy znacznie przewyższa obecnie słabą frekwencję z Królestwa. Nawet we wzorowo prowadzonym sanatorjum d-ra Dłuskiego królewaków na palcach można policzyć. Główny zastęp chorych — liczba ich, mówiąc nawiasem, wynosi już 70 — to galicjanie i znowu litwini, ukraińcy, wołyniacy... Druga przyczyna — drożyzna.

To już nie kombinacje, ale fakty. Zakopane jest bardzo drogie, droższe, niż mu być wolno ze względu na kieszeń gości i wygody, jakich im dostarcza. Odczuwają to goście zakopiańscy oddawna. To też dla Galicji przynajmniej dość lekkiego zachwiania się ogólnych interesów krajowych, aby, przy obecnych cenach Zakopanego, setki ludzi znalazły się w przymusowym położeniu szukania

tańszego wyciecznika. Cóż daje Zakopane po za tem, co tu stworzyła natura? Zapewne zrobiono niejedno, ale zrobiono to, co musiało być zrobione siłą faktów, co było nieodwołalnie koniecznym. Natomiast: czy postarano się o jakiegokolwiek atrakcje? Zakopane nie ma wszakże do tej pory kurhauzu, nie ma parku publicznego, nie ma przyzwoitej orkiestry. Gdyby nie prywatna ofiarność hr. Zamoyckiego, który na lata całe dał swój park na stoku Antolówki, nie byłoby gdzie w skwar odetchnąć rześwieższym powietrzem — jeżeli się ma szczęście być mieszkańcem Krupówek, albo Nowotar-szczyzny, gdzie drzew wcale niema? Dlaczego nie zadrzewiono tych ulic w ciągu tylu lat? Co zrobiło «Towarzystwo upiększenia Zakopanego» dla uprzyjemnienia ludziom pobytu, albo raczej: co mogło zrobić? przez kogo i w jakim stopniu było poparte?

Niedrogie są w Zakopanem właściwie tylko nieliczne zakłady lecznicze, zwłaszcza prowadzone na wielką skalę. Bo jeśli w przeciętnym pensjonacie zakopiańskim płaci się 6 lub 7 koron za cztery ściany i utrzymanie dzienne, to w porównaniu z temi cenami trzeba uznać taniość zakładów, które pobierają o koronę drożej, a dają wzamian, prócz czterech ścian i utrzymania: lekarza, zabiegi lecznicze, ogrody, sale zebrań, czytelnie. Zastanawiając się nad stagnacją Zakopanego, dowodził niedawno «Tygodnik Zakopiański», że drożyzny niema tu właściwie, tylko ludzie nie umieją wydawać oszczędnie pieniędzy. W uwagach «Tyg. Zakopiańskiego» o naszej nieumiejętności wydawania było dużo racji, zapomniał jednak «Tygodnik» zatrzymać się przy nieproporcjonalnie wysokich cenach tych licznych a typowych pensjonatów tutejszych, w których — że użyję słów samego «Tygodnika» — «szczerą gościnność właścicieli starczy (t. j. starczyć musi) za setki drobniagowych wygód, których tu stale brakuje». Pensjonatom tym na imię, legion. Jest ich około 80. Im to grozi krach finansowy, one to przechodzą ciężkie przesilenie z powodu braku gości. A trudno im doprawdy współczuć *ex re* tego smutnego położenia. Kara to za główny grzech przeciętnego polskiego przedsiębiorcy: za nieumiejętność zadowolenia się skromnym dochodem. Zapytujemy: dlaczego lepiej i taniej utrzymać mogą swoich gości pensjonaty zagranicą, położone na światowych szlakach, w miejscowościach, z którymi Zakopane nie może się równać pod względem wziętości, w miejscowościach, przez które przewija się cała Europa? W Zakopanem płaci się jak na Riwierze! Szwajcaria jest już tańsza i dostępniejsza!

Przesilenie obecne pociągnie za sobą niejedną upadek finansowy, ale musi wywołać unormowanie cen. Dopiero wtedy będzie mogła być mowa o prawidłowym rozwoju Zakopanego. Pisać zaś to, co w tej chwili piszę, uważam za skromną cegiełkę, dorzuconą do leżącego nam wszystkim na sercu — odrodzenia się Zakopanego. Zakopiańskie dytyramby dotychczasowe, prozą i wierszem, nie wypobiegły obecnej nieodzowności wypowiedzenia nie «natchnionej» wprawdzie, ale niewątpliwie — zdrowej prawdy.

Litwin.



WIEDEŃ, 18 marca.

[Z polityki].

△ Trudno sobie wyobrazić tę atmosferę nudy, apatii i znużenia, jaka panuje w gmachu Rady państwa. W sali obrad pustki. Przewodniczący musi prosić, jak o łaskę, by choć kilku posłów siedziało na swych miejscach. I ci jednak nie słuchają mów, które wygłaszają czesi. Mowy owe płyną, fala za falą, po to tylko, by wypełnić posiedzenie. Na trybunach pustki. Któżby się interesował gadulstwem, na godziny obrachowania?...

Czasem tylko jakieś gwałtowniejsze zajście przerwie tę jednostajność. Wolff oburzy się i powie kilka brutalnych wyzwisk, czesi pokażą mu kawałek cukru—i na to niedyskretne przypomnienie łapówki, otrzymanej od cukrowników, bohater wszechniemiecki milknie...

Prywatnie toczą się pertraktacje. Polacy starają się doprowadzić do kompromisu między Czechami i Niemcami. W usiłowaniach tych Koło polskie jeszcze raz składa dowód, jak dalece pragnie przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych—jak dbałem jest o dobro państwa. Cesarz Franciszek-Józef zdaje sobie dokładnie sprawę z tych starań.

— Jestem bardzo zadowolony z Polaków!—rzekł do p. Włodzimierza Gniewosza podczas ostatniej audjencji.

— Najjaśniejszy panie — odparł p. Gniewosz—polacy są narodem wdzięcznym i umieją to ocenić, iż w Austrii traktowani są inaczej niż gdzieindziej.

Akcję pojednawczą prowadzą głównie pp.: Abrahamowicz, Dulemba i hr. Dzieduszycki. Już kilka razy zdawało się, że ugoda przyjdzie do skutku, i wraz piękne nadzieje rozpryskiwały się, jak bańki mydlane. Lepiej więc nie stawiać zawodnych horoskopów...

Stanowisko p. Koerbera wzmocniło się o tyle, iż węgry godzą się na załatwienie sprawy traktatów handlowych przy pomocy § 14. Będą żądali za to ustępstwo osobnego wynagrodzenia. Austrija przywykła już do tych okupów...

Z drugiej strony wszakże zwiększają się wątpliwości, czy p. Koerber chce szczerze sanacji stosunków parlamentarnych, czy też pragnie utrzymać stan dzisiejszy, który pozwala mu rządzić wygodnie i bez oglądania się na Radę państwa. Gdyby te wątpliwości zamieniły się w pewność, tem samem wyrok zostałby wydany na prezesa ministrów. Świadczyłoby to bowiem, że nie jest on mężem stanu, mającym przede wszystkim dobro państwa na oku, lecz tylko ambitnym politykiem, chcącym *coûte que coûte* utrzymać się przy władzy.

Silę p. Koerbera stanowi wielkie zaufanie, jakie posiada u sędziego cesarza Franciszka-Józefa. Opowiadano mi, że gdy kilku radców tajnych podczas przyjęć w Burgu usiłowało wprowadzić do rozmowy krytyczne dla p. Koerbera uwagi, monarcha zaczął w tej chwili mówić o pogodzie...

G.

Z NAD WARTY, 18 marca.

[Niemcy o nowym prawie kolonizacyjnym. Apetyt hakatyśców. Hakatyśyczny skarb narodowy. Działalność p. Rygiere i niefortunne napaści przeciw teatrowi].

△ Rząd pruski musiał doznać lekkiego zawodu. Dawni imperatorowie rzymscy ciskali rozbastwionym tłumom chrześcijan na ofiarę. Hr. Bülow i jego pomocnicy usiłują zjednać sobie szowinizm niemiecki prześladowaniem Polaków. Liczyli niechybnie, iż nowela ustawy, wymierzonej przeciw Polakom, zyska wśród nacjonalistów niemieckich ogólny poklask.

I do pewnego stopnia pomylili się w rachubie. Część opinii tej, która sprzyja wyraźnie hakacie, lecz w której nie wygasło jeszcze zupełnie poczucie sprawiedliwości, zaniepokoiła się tym zamachem na konstytucję. «Berliner Tagblatt» stwierdza, iż projekt nowy rządu jest «ustawą wyjątkową, która znajduje się w nieprzepartem przeciwieństwie do konstytucji Prus i do konstytucji Rzeszy niemieckiej». Organ berliński przyznaje, iż ta ustawa jest logicznym i może potrzebnym uzupełnieniem akcji kolonizacyjnej. Dodaje wszakże, iż «stanowisko praktyczności nie powinno być miarodawczym dla przepisu, któryby mówiącym po polsku poddanym pruskim dał słuszny powód do skargi na niesprawiedliwe traktowanie ze strony państwa i na złamanie konstytucji».

Temi słowami potępia projekt rządowy «Berl. Tagblatt», którego przecież o przychylności względem Polaków posądzić nie można. Któż go jeszcze potępia? Niemcy poznańscy. *Et tu Brutus!*... Jaktó, hr. Bülow chce ratować «uciśnioną na kresach wschodnich niemieczyznę», a ta niemieczyzna protestuje? Nie inaczej. Jak donosi «Koeln. Volksztg», członkowie poznańskiego Związku rolników (niemieckiego) wzywają w dziennikach niemieckich do przesyłania do sejmiku pruskiego protestów przeciw ustawie, zaprojektowanej w sprawie prywatnych banków parcelacyjnych, ponieważ wpłynęłaby ona na gwałtowny spadek cen ziemi w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich».

Oto nareszcie ukazała się dusza hakaty w całej swej nagości. Patriotyzm obliczony na talary! Wszakże ci sami pionierzy kultury niemieckiej i wierni obrońcy ojczyzny pruskiej podszuczują niestannie rząd do gnębienia Polaków. Wymyślają wciąż nowe środki, które mają służyć do wytępienia narodowości polskiej. Ale jakie środki? Takie, które szkodzą Polakom, im jednocześnie napełniają kieszenie. Patriotyzm obliczony na talary! Nowy projekt sprzeciwia się ich interesom. Łudzić się nie można: oznacza on «państwowy zakaz tworzenia jakiegokolwiek osady przez Prusaków poddanych, mówiących po polsku, o ile mają dążności narodowe polskie» («Berliner Tagblatt»). Że zaś w oczach rządu każdy Polak, przywiązany do swej narodowości, zdradza te dążenia, więc gdyby nowy wniosek zyskał moc ustawodawczą, włóścianin polski nie mógłby już kupić kawałka ziemi. Zniknęłaby cała falanga dobrych i pewnych nabywców. Banki parcelacyjne polskie musiałyby zawiesić czynności. W ten zaś sposób komisja kolonizacyjna pozbyłaby się współzawodnika i przestałaby płacić

patryotom niemieckim te wyrubowane sztucznie przez konkurencję ceny, jakie istnieją obecnie.

Hakatyści poznańscy pragną tedy walczyć do upadłego z polskością. Lecz chcą na tej walce zrobić dobry *Geschäft*. Ci wierni obrońcy tronu i ołtarza są przede wszystkim obrońcami własnego pugilaresu. Jak średniowieczni *lands-knechte*, gotowi bić się mężnie—za pieniądze. Szowinizm niemiecki takie wytworzył ideały i takich patryotów.

Atoli może tylko junkrzy, zdeprawowani szlachcice Pruscy, ujawniają taki materializm pojęć? Wcale nie. Przemysłowcy i rzemieślnicy niemieccy, osiedli w dzielnicach polskich, nie zostają w tyle. I oni za swój «patriotyzm» żądają zapłaty. Skoro sypią się nagrody urzędnikom, skoro rolnicy cieszą się tyłoma przywilejami, dlaczegożby oni mieli być gorsi? Więc w imię patriotyzmu pukają do kieszeni ojczyzny niemieckiej. Towarzystwo hakaty i Związek wszechniemiecki organizują «skarb narodowy», na który składać się ma ogół niemiecki. Ze skarbu tego czerpać będą bezprocentowe pożyczki rzemieślnicy i przemysłowcy, «uciskani» przez polskość. Oczywiście, chodzi tylko o czerpanie. Któryżby z tych bohaterów pomyślał o zwrocie? Niech ogół niemiecki składa tysiące i miliony dla swoich rycerzy kresowych. Za to w niemieckich knajpach poznańskich rozbrzmiewać będzie rozgłosnie: «*Deutschland, Deutschland über Alles!*»

Polacy odczuwają boleśnie skutki prześladowań. Odczuwają je materialnie. Pod względem moralnym prześladowania te działają odmiennie. Hartują dusze, uszlachetniają charakter, wyrabiają większą zdolność do pracy. Niemcy zarabiają na tych prześladowaniach materialnie. Ale równocześnie niemoralna polityka deprawuje ich i wykoszlawia.

By stawić czoło brutalnej, lecz potężnej sile, szeregi polskie potrzebują jedności. Wszystko, co przeciw jedności grzeszy, odżywa się przykrym rozdzwiewaniem. Takim przykrym rozdzwiewaniem jest niesmaczna kampanja, którą podjęła przeciw polskiemu teatrowi w Poznaniu «Praca».

Geneza kampanji tkwi w niechęciach osobistych. Sprawozdawca teatralny «Pracy» miał podobno nieprzyjemne zajście z jednym z artystów. Został przezeń poturbowany, raczej namacalnie ukarany za niewłaściwe zachowanie się. Krytyk zażądał od dyrekcji usunięcia artysty. Dyrekcja słusznie odpowiedziała, że nie może mieszać się do faktów, które dzieją się po za teatrem i są skutkiem przeholowanych libacji.

Ztąd zemsta. Ztąd sążniste artykuły w «Pracy», pomawiające dyrektora Rygiere o obniżanie repertuaru i o pogon za zyskiem.

Zarzuty dość dziwne w ustach krytyka, który nie miał dość słów na wyrażenie swego entuzjazmu dla p. Łaskiej, mimo, że zdolna ta artystka występuje tylko w operetkach lub w farsach, nader dalekich od poważnej sztuki. Kto pamięta, jakie koleje przechodził teatr poznański, ilu przedsiębiorców w nim już bankrutowało, ten wdzięczność tylko czuje do p. Rygiere, że wzorową gospodarką umiał wyprowadzić teatr polski z niebezpieczeństwa.



Teatr polski w Poznaniu ma bardzo trudne zadanie. Musi zadowolnić wymagania inteligentnej publiczności. Dla szerszych warstw musi zastąpić teatr ludowy. Musi być placówką sztuki polskiej, a jednocześnie starać się o zdobycie własnymi siłami podstaw materialnych. P. Rygier, dzięki doskonałej znajomości stosunków, dzięki podniosłemu zrozumieniu swych zadań i niespożytej energii, potrafi utrzymać scenę poznańską, mimo niesłychanie skromnych środków, na wysokości, która nawet w prasie berlińskiej znalazła pochlebną ocenę. Gdy go nie stać na głośnych artystów, mustruje i wyrabia początkujących. Wskutek tego teatr poznański staje się pepiniarą młodych talentów, które nierazko później rozwijają skrzydła na pierwszorzędnym scenach polskich.

Rygier w Poznaniu niema dla siebie dostatecznego pola, jako artysta dramatyczny. Majątku u nas z pewnością nie zrobi. Rozumie jednak znaczenie kresowego posterunku i nie opuszcza go, choć pewno nieraz śnią mu się te tryumfy, jakie święcił w wielkich kreacjach szekspirowskich w Krakowie i w Warszawie, marzy mu się życie spokojne, bez ciągłych targań i trudności. Za to poświęcenie należy mu się przynajmniej uznanie społeczeństwa wielkopolskiego.

To też cała prasa nasza z rzadką jednomyślnością potępiła napaści «Pracy», która pod nową redakcją wogóle niema szczęścia. Niefortunny wybryk oddał Rygierowi przysługę. Dowiódł, jak wysoko oceniono w Poznaniu jego działalność.

*E—za.*

△ **Poznań.** W okręgu śremsko-średzkim kandydat polski p. Alfred Chłapowski został obrany posłem do sejmku pruskiego. Oddano nań 12,330 głosów, zaś kandydat niemiecki otrzymał ich tylko 3,401. Wybór p. Jana Brejskiego na posła do sejmku Rzeszy został zatwierdzony. Jak wiadomo, Niemcy usiłowali mandat ten unieważnić.

**BERLIN, 19 marca.**

[Dziennikarze centrowi. Pogłoski o rozwiązaniu sejmku Rzeszy. Debata polskiej.]

△ Według informacji tutejszego «Dz. Berlińskiego», na ostatnim zebraniu związku prasy centrowej (*Augustiner-verein*) miano większością głosów powziąć uchwałę, która stronnictwu katolików niemieckich doradzała zerwanie wszelkich stosunków z posłami polskimi. Dziennikarze centrowi mieli domagać się, iżby centrum nie brało udziału w debatach polskich i aby podpisów swych wniosków polskim odmawiało.

Wiadomość ta nie okazała się prawdziwą. «Germania» zaprzecza stanowczo, iżby tego rodzaju uchwała została przyjęta.

Cieszyć się należy, iż na szpaltach berlińskiego organu centrowego ukazało się to zaprzeczenie. Świadczy ono wyraźnie, iż nie wszystkie mosty jeszcze między polakami a centrum zostały spalone. Mimo tak znacznego ustępstwa, jakie katolicy niemieccy otrzymali od rządu przez cofnięcie ustawy przeciw-jezuickiej, centrum nie wyrzeka się dawnych sojuszników. Lecz jeśli informacja «Dz. Berlińskiego» o powziętej uchwałie nie jest prawdziwą, to faktami jednak jest, że właśnie w owym związku prasy centrowej przeważają żywioły polakom nie-

życzliwe i ze zmienionymi warunkami na Górnym Szlązku pogodzić się nie mogące.

Najwyższy byłby czas wyjaśnić te nieporozumienia, które obu stronom jednakowo są szkodliwe. Zwłaszcza teraz, gdy coraz uporczywiej poczynają kursować pogłoski o blizkiem rozwiązaniu sejmku Rzeszy i rozpisanie nowych wyborów. Urzędowe dzienniki zaprzeczają tym wieściom. «Vorwaerts» daje im zupełną wiarę i zapewnia, że koperty wyborcze zostały już obstalowane. Rząd pruski nie może strawić ostatniego tryumfu wyborczego socjalnej demokracji i liczy, że przy ponownych wyborach koncentracji stronnictw zachowawczych i liberalnych udałoby się odzyskać stracone posterunki.

Trudno orzec, ile w tem tkwi prawdy. Niemieckie przysłowie wszakże mówi, że gdzie pojawia się dużo dymu, tam i ogień być musi. Jesliby owe pogłoski nie były całkowicie zmyśnione, to porozumienie się centrum z polakami w sprawie górnośląskiej byłoby kwestją pierwszorzędną i pilną. Centrum musiałoby wszakże uznać prawa narodowe ludności górnośląskiej i jej nowe organizacje polityczne. Nie uznawać zresztą rzeczy istniejących byłoby taktyką strusia, który w chwili niebezpieczeństwa głowę w piasku kryje. Na podstawie porozumienia z polakami centrum zdobyłoby kilka mandatów na Szlązku, a prócz tego głosy polskie w Westfalji mogłyby kandydatom centrowym decydujące oddać przysługi.

W sejmie pruskim znów w ostatnich dniach kilkakrotnie przemawiali posłowie polscy, stając w obronie prześladowanej ludności. Mowy p. Diembowskiego i ks. prałata Stychła wywarły duże wrażenie. Pierwszą «dziewiczą» mowę wygłosił również poseł Niegolewski. Gdy zaglądał często do notatek, marszałek Kröcher nabral przekonania, iż p. N. odczytuje swą mowę, co się sprzeciwia regulaminowi Izby. Zwrócił tedy uwagę posła, iżby nie czytał. Ten pokazał marszałkowi swe notatki. P. Kröcher musiał wyrazić p. Niegolewskiemu ubolewanie, iż skrzywdził go niesłusznym posądzeniem.

*Widz.*

△ **Niemcy.** Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego w toku obrad nad etatem wojny, członek Koła polskiego hr. Mielżyński wytoczył skargi na sposób, w jaki traktowani bywają w armji pruskiej żołnierze narodowości polskiej. Władza wojskowa zakazuje im uczęszczać do lokalów polskich, pisywać listy do rodziców w języku polskim i spowiadać się po polsku. W odpowiedzi na te wywody posła polskiego minister wojny Einem oświadczył, że gotów jest zadosyć uczynić uprawnionym skargom żołnierzy polskich, rząd musi jednak strzedz armji przed agitacją polską. Żołnierzom polskim nie można zabronić wogóle bywania w towarzystwach i lokalach polskich, tylko nie powinni uczęszczać do lokali, w których prowadzi się jawnie agitację wszechpolską. Pułkownik, który wydał zakaz ogólny, otrzymał od ministra nagany. Zakaz pisania listów po polsku byłby brutalnością. Minister nie wierzy, aby ktokolwiek mógł taki zakaz wydawać. Podobnie nie można zakazywać spowiedzi polskiej. Jeżeli mówca poprzedni wyszczególnił podobne fakty, minister nie omieszka im zapobiedz. Armja powinna być wolna od niesnasek i walk politycznych.

△ **Berlin.** Ogłoszono ciekawą statystykę, według której: «Związek polskich sto-

warzyszeń gimnastycznych» liczy obecnie w Niemczech 90 stowarzyszeń, podczas gdy w r. 1895 liczył 26. Od r. 1900 powstało nowych stowarzyszeń „Sokoła” na Szlązku 20, a w Westfalji 15.

## Z MIAST I WSI.

**WILNO, 8 (21) marca.**

[Posiedzenie Tow. rolniczego. P. Gieczewicz zostaje na stanowisku wice-prezesa. Stan funduszu Towarzystwa. Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Sprawozdania komisji].

□ W d. 6 i 7 (19 i 20) b. m. odbyło Towarzystwo Rolnicze Wileńskie doroczne posiedzenie swoje, zdając sprawę z czynności za rok ubiegły 1903. Zaraz na wstępie posiedzenia oświadczył zasłużony kierownik faktyczny Towarzystwa, wice-prezes p. Hipolit Gieczewicz, że ustępuje z zajmowanego stanowiska, ponieważ — jak wyraził się w przemówieniu swoim — doszły go «utyskiwania, że stanowisko to zajmuje wbrew chęci i woli większości członków Towarzystwa». Owacja, którą na oświadczenie to odpowiedziano oraz adres, odczytany od imienia Towarzystwa przez p. Edwarda Bondy'ego, powstrzymały szan. naszego wice-prezesa od zamierzonego kroku. Jesteśmy mu głęboko wdzięczni, że, przychyłając się do gorącej prośby naszej, przystał na dalsze poświęcenie Towarzystwu pracy swojej, czasu i siły. Możemy jedynie wywdziękzyć się szacunkiem i uznaniem dla zacnych a szlachetnych zasad, które mu przewodniczą. Wdzięczność naszą rzetelną zaskarbił sobie p. Gieczewicz stawiając dobro publiczne po nad względy osobiste.

Obrady, poprzedzone odczytaniem nazwisk nowych członków, oraz uczczeniem pamięci zmarłego członka W. Miłaszewicza, toczyły się zwykłym trybem. Pomijając szczegóły, wymieniam parę cyfr, ilustrujących czynności i obroty Towarzystwa. Do kasy Towarzystwa wpłynęło w roku sprawozdawczym 11,276 rb., wydano 10,363 rb.; remanent na 1 stycznia 1904 r.—983 rb. Fundusz Towarzystwa wynosi sumę 6,970 rb. 27 kop., członków Towarzystwa posiada czterystu kilkudziesięciu. Skład narzędzi rolniczych i nasion przyniósł zysku 11,139 rb. 17 kop., z czego 5,569 rb. 58 kop. rozdzielono pomiędzy członków, którzy poczynili zakupy w składzie, stosownie do wysokości owych zakupów. Zarządzone z kolei wybory powołały z powrotem do rady p. Jana Falewicza, a do komisji rewizyjnej pp.: Lucjana Wolskiego, Jana Kotwicza, Edwarda Bondy, Bronisława Umiastowskiego, oraz J. Rumbowicza.

P. Żyliński, prezes komitetu gorzelniczego, zdawał sprawę z jego czynności i stanu kasy. Główną pozycję w wydatkach stanowiły koszta podróży delegatów na zjazdy gorzelnicze do Petersburga.

P. Stanisław Wańkiewicz, stojący na czele komitetu hodowli bydła, streścił nam wyniki czynności instruktora, sprostowanego z Danji, zadaniem którego będzie uporządkowanie naszych obór oraz ustalenie ras bydła, najbardziej nadających się do naszych warunków hodowlanych. Komitet hodowli koni, reprezentowany przez p. Chazbijewicza, proponował warunki przyjęcia na stajówkę ogiera ciężkiej rasy belgijskiej,

hodowli p. Hipolita Mikoszy, otrzymanego przez komitet w darze. P. Józef Montwiłł, komunikując o opracowaniu przez komitet, powstały dla zakładania kas pożyczkowo-oszczędnościowych, przepisów i wskazówek dla kas wymienionych, w gorących słowach zachęcał ziemiaństwo do podjęcia inicjatywy w kas tych zakładaniu. Jako zachętę, przytoczył dzieje podobnej kasy w miasteczku Szatach (gub. kowieńska), gdzie w ciągu dwudziestoletniego blisko istnienia wpłynęło do kasy blisko 200 tys. rubli. Szereg sprawozdań zakończył p. Karpowicz, streszczając czynności swojej stacji doświadczalnej w pow. nowogródzkim, subsydjowanej przez wileńskie i mińskie Tow. rolnicze.

Żywszą dyskusję wywołało sprawozdanie komisji, powołanej dla rozpatrzenia przepisów, zredagowanych przez pp. inspektorów fabrycznych, mających w drodze rozporządzeń administracyjnych dążyć do zabezpieczenia zdrowia i życia robotnika wiejskiego. Szlachetna myśl w zasadzie, ale oto z niezaprzeczoną słusnością dowodził nam p. Tadeusz Wróblewski, że projektowane przepisy stworzą cały szereg nieuzasadnionych powodów uszkodzonych dzięki własnej nieostrożności robotników, którzy w ręku nieuczciwych doradców wiejskich będą tracili ostatnie grosze, domagając się nieusprawiedliwionego niczym wynagrodzenia, z drugiej zaś strony owe przepisy nie zmieniają konstrukcji maszyn, budowanych przeważnie zagranicą. Komisja uchyliła zaaprobowanie rzeczonych przepisów, z czym się również zgodziło zgromadzenie.

Przychylnie przyjęło zgromadzenie projekt Kowieńskiego Tow. Rolniczego o powołaniu do życia wspólnych narad sąsiadujących towarzystw: wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego. Zabierający głos w tej sprawie pp. Bohdanowicz i Hrehorowicz chcieliby stworzyć związek nie trzech rzeczonych towarzystw, ale wszystkich istniejących na Litwie i Białorusi, podlegających jednemu rygorowi administracyjnemu, a zatem związanych ze sobą jednością interesów. Zgromadzenie jednak, nie przewidując powodzenia dla tak rozległych projektów, jak również unikając zwłoki, jakaby wywołała potrzeba odwołania się do wszystkich towarzystw kraju, nie poruszyło inicjatywy obu mówców.

Projektowana zmiana §§ 13, 16, 22, 30a, 36, 37 i 39 ustawy, która przyszła pod obrady w końcu drugiego dnia posiedzenia, kiedy większość przybyłych opuściła już salę, upadła z powodu braku niezbędnej ilości członków dla postanowień prawomocnych.

P. marszałek szlachty pow. wilejskiego wniósł podanie o założenie oddziału Towarzystwa w powiatowym mieście Wilejce, zaznaczając jednak chęć zachowania mu zupełnej odrębności i niezależności. Projektodawcy zarekomendowano ustawę głębockiej filji Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego. Upadła również propozycja trzech wychodzących tutaj pism codziennych powierzenia im wydawania dodatków, poświęconych wyłącznie sprawom rolniczym i Towarzystwu. Co prawda z redaktorem «Wil. Wiest.», p. Czumiakowem, poleconem było wejść w układy specjalnej komisji (jak pisano o tem w № 50 «Kraju» z r. ub.), ale pan

redaktor wobec zdwojonej pracy, która niespodziewanie spadła na jego barki z powodu wojny, sam zrzekł się własnej propozycji.

Referaty pp. Meysztowicza i Jałowickiego nie przysły do skutku i zostały odłożone, a posiedzenie zamknięto odczytaniem sprawozdania hr. Puttkamera, delegowanego na zjazd przedstawicieli żeglugi rzecznej, oraz p. Lewitskiego o zarzysie niższej szkoły rolniczej, mającej powstać na gruncie, ofiarowanym na ten cel Towarzystwu przez księcia Druckiego-Lubeckiego.

Bron. Kow.

WILNO, 29 lutego (13 marca).

[Walne zgromadzenie Tow. rybackiego. Stan rolnictwa u nas. Towarzystwo ochrony kobiet].

□ W d. 21 lutego b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie wileńskiego Tow. rybackiego. Posłużyło ono niejako do obrachunku działalności za trzyletni ubiegły okres istnienia Towarzystwa. Zarazem dało odpowiedź na pytania: czym jest? do czego dąży? czy należy je uważać za jedną z odmian sportu, czyli też za instytucję o szerszych celach społecznych? Trzy lata pracy i postępu dają rękojmię, że instytucja ta zyskała grunt pod nogami i przyszłość. Członków wprawdzie liczy niewiele, bo 133, lecz są oni nie z przypadku nawirowani, ale przeważnie: uczeni ryboznawcy, właściciele wód, lub osoby, prowadzące gospodarkę rybną w kraju. W sprawozdaniu, odczytanem przez prezesa d-ra C. Staniewicza, zaznaczone zostały główne stadja rozwoju Towarzystwa: w pierwszym roku 1901 organizacja wewnętrzna, w drugim roku 1902 Towarzystwo zdobywa już uznanie dalsze na wystawie międzynarodowej rybackiej w Petersburgu, oraz na kongresie rybackim tamże; na wystawie prezesa dr. Staniewicza był powołanym na eksperta w dziale higieny. W tymże roku Towarzystwo wystąpiło pokaznie na wystawie rolniczej w Wilnie w specjalnym pawilonie rybackim, którego twórcą i następnie kierownikiem dr. C. Staniewicz nagrodzony został dyplomem honorowym. Krakowskie Towarzystwo rybackie w znak uznania obrało go na swego członka honorowego. W tym czasie Towarzystwo o tyle zaczęło oddziaływać na kraj, że za jego impulsem utworzyło się na Polesiu pińskie Towarzystwo rybackie, i drugie w powiatach inflanckich gub. witebskiej, z rezydencją w m. Rzeżycy. W 1903 r. działalność Towarzystwa w kierunku rozbudzenia kultury rybnej zaznaczyła się wydaniem kalendarza rybackiego przez p. Matulanisa, sekretarza Towarzystwa, oraz ułożonego przez d-ra Staniewicza «Memorjału», doręczonego p. jenerał-gubernatorowi, który, uderzony zawartymi w nim uwagami, wyjednał w miarodajnych sferach wyznaczenie specjalnej ekspedycji dla zbadania rybostanu wód litewskich. Ekspedycja wyruszy latem r. b.; przyjmie w niej udział między innymi uczonego geolog Cz. Chmielewski, który też nakreślił jej plan. W tymże roku Tow. w osobie d-ra St. i sekretarza p. Matulanisa przyjęło udział w wystawie rolniczej w Dźwińsku i wydało wysokiej wartości dzieło: «Zbiór wiadomości, wskazówek i przykładów z dziedziny kultury rybnej, z dodaniem kalendarza rybackiego». Jakie środki To-

warzystwo posiada dla zaspakajania swych potrzeb? Główną podstawą—wpis trzyrublowy członkowski, następnie subsydjum od miasta w ilości 150 rb. rocznie. Cesarskie Towarzystwo petersburskie ofiarowało jednorazowo 250 rb., p. Pruszyński z Mińska—również jednorazowo 300 rb. Obecnie, zjechawszy na walne zgromadzenie jako gość, zadeklarował on po 100 rb. rocznie na koszt ekspedycji, dopóki ta trwać będzie. Środki, jak widzimy, bardzo szczupłe. Kierownicy sprawy mogą rzetelnie powiedzieć, że czerpią siły z pracy i oszczędności własnej. Widzimy np. w sprawozdaniu takie pozycje: wydatki kancelaryjne 2 rb. 60 kop., druki 6 rb. 95 kop., poczta 1 rb. 1 kop. i t. p. Nieraz prezes i sekretarz sami roznoszą awizacje członkom dla zaoszczędzenia marki. To też świadkowie i towarzysze tej bezinteresownej służby społecznej urządzili szanownemu prezesowi owację: ofiarowano mu, przy odpowiedniej przemowie p. Lewitskiego, naczelnika zarządu dóbr państwa i rolnictwa, adres dziękczynny, podpisany przez obecnych na zgromadzeniu. Na następne trzyletnie 1904—1906 r. obrani zostali: na prezesa dr. C. Staniewicz; na członków: pp. Niejełów, Wilejszys, Sobolewski, von Zeland; na zastępców: pp. Suchecki i Raduń-Zienkowicz; na kasjera—Archangelskij; na sekretarza—Matulanis.

Ze statystyki widać, że kultura rolna w guberniach litewsko-białoruskich stoi na jednym z najniższych stopni. W związku z tem na okręgowym zjeździe rolniczym w Dźwińsku w referatach stwierdzone było, iż w gub. wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej chłopci nie mają dość chleba dla prawidłowego odżywiania się. Normalna ilość chleba i ziemniaków, potrzebna dla wyżywienia się rolnika, wynosi 172 pudów. Niemiecki chłop, przy redukcji wszystkich spożywanych artykułów na chleb, konsumuje 35 pudów pokarmów, nasz zaś chłop tylko 14½ pud.

Towarzystwo opieki nad kobietami zaczyna się organizować. Przeszło półtora sta osób na wstępnym zgromadzeniu zapisało się na członków-założycieli. Ustawa, złożona odnośnym władzom do zatwierdzenia, zakreśla bardzo szerokie pole działalności. Zakładanie «ochronek» dla kobiet, przyjeżdżających ze wsi do miasta dla szukania pracy, jak również dla zostających czasowo bez zajęć i środków do życia; zakładanie przez Towarzystwo własnych warsztatów, w których mogłyby znaleźć pracę kobiety, pragnące wrócić do życia uczciwego; obrona kobiety od wszelkiego rodzaju przemocy, okrucieństwa i wyzysku; niesienie pomocy prawnej i medycznej; organizacja zdrowych i pożytecznych rozrywek dla młodych dziewcząt w dnie i godziny, wolne od pracy; popularyzacja książek odpowiednich; udział przez swych delegatów w sprawach sanitarnego nadzoru nad prostytucją; środki zapobiegawcze przeciw handlowi «żywym» towarem. Skoro bodaj część tego wszystkiego zostanie wykonana, działalność Towarzystwa nie będzie bezowocną.

A. B. Z.

□ Wilno. Z Wilna piszą do nas: Na ostatnim zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, wice-prezes p. Gieczewicz oświadczył, że rezygnuje ze swego stanowiska

Rozległy się gorące protesty; poczem odczytano odezwę zgromadzenia, wyrażającą ogólne uznanie dla zasług wice-prezesa, oraz prośbę, aby cofnął swą rezygnację. Odezwę tę przyjęto burzliwym oklaskiem. Ktoś z opozycji rzucił okrzyk: „głosować!“ Zgodzono się i na to. W rezultacie za pozostaniem p. Gieczawicza na stanowisku oświadczyło się 165 głosów, przeciw—tylko 5. Zasłużonemu wice-prezesowi nie pozostawało nic innego, jak dziękować i zając nanowo opuszczony przed chwilą fotel prezydalny. N.

□ **Wilno.** O uszkodzeniu kaplicy pamiątkowej na placu Świętojeńskim zdają sprawę w następujący sposób „Now. Wrem.“ i „Mosk. Wiedomosti“: Dnia 3 (16) b. m. o godz. 6<sup>1/2</sup> wieczorem pewien przechodzień, mijając plac Świętojeński, zauważył dwóch młodzieńców, śpiesznie oddalających się od kaplicy i znikających w mroku wieczornym. Jednocześnie prawie nastąpił wybuch tak silny, jak gdyby naraz wystrzeliła cała bateria dział artyleryjskich. Zbiegły się tłumy, przybyła policja; stwierdzono, iż katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu petardy, rzuconej na posadzkę kaplicy. Petarda zawierała bardzo silny wybuchowy materiał. Mimo to uszkodzenia nie są zbyt znaczne, co należy przypisać tej okoliczności, że w czasie katastrofy drzwi kaplicy stały otworem. Marmurowa posadzka kaplicy zniszczona, obrazy uszkodzone, okna stłuczone, sklepienie pękło. Przy kaplicy był stały stróż; sprawcy wybuchu skorzystali widocznie z chwilowej jego nieobecności. Śledztwo prowadzone jest energicznie, lecz policji dotąd nie udało się odkryć sprawców. Kamień węgielny kaplicy pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego położyl 22 października 1863 r. hr. M. M. Murawjew w obecności ówczesnego metropolity litewskiego Siemaszki, na pamiątkę uśmierzenia powstania. Na koszt budowy złożyło się mieszczaństwo różnych miast Kraju Północno-Zachodniego. Corocznie 29 sierpnia odprawiano w kaplicy uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w walce z powstańcami rosyjskich żołnierzy. Kaplica ośmiokątna w stylu bizantyjskim, wybudowana z miejscowego granitu i cementu. Zewnętrzne ściany kaplicy wyłożone marmurowymi płytami, na których złotymi literami wyryte są imiona 417 zabitych wojskowych.—„Now. Wremia“, nie czekając na rezultat śledztwa, wyraża pewność, że sprawców katastrofy nie należy szukać wśród rosjan. „Mosk. Wiedom.“ idą dalej jeszcze i piszą wręcz, że sprawcami byli „wyrodnicy żydzi, a być może polacy“; wyrażają opinię, że rosjanie w Wilnie nie są zabezpieczeni może nawet od „ucierpienia za wiarę swoją“; podkreślają, że kaplica na placu Świętojeńskim jest nie tylko „jednym z arcydzieł architektury w Wilnie, ale i drogocennym pomnikiem“ i wnioskuje, że fakt ów „powinien przekonać wszystkich służących w ten lub inny sposób idei rosyjskiego Jednowładztwa, że duch powstańczy żyje jeszcze. Ergo, caveat consules“. Śledztwo nie powiedziało nam dotąd ani jednego słowa; mamy przeto jedynie do zanotowania znamienne przedczesność tych zapewnień.

□ **Kowno.** Na ostatnim zgromadzeniu walnem kowieńskiego Tow. rolniczego—czytamy w „Słowie“—na wice-prezesa Towarzystwa powołany został p. Kazimierz Janczewski z Bliustrubiszek, obywatel, znany z erudycji i wielu prac na rozmaitych polach działalności społecznej. P. Janczewski jest rodzonym bratem znanego profesora i byłego rektora wszechnicy Jagiellońskiej. Dotychczasowy wice-prezes p. Aleksander Meysztowicz z Pojocia, któremu, jako swojemu pierwszemu wice-prezesowi, zawdzięcza Towarzystwo swoją organizację, ustąpił z urzędowania, pomimo, że go na stanowisku usilnie zatrzymać chcieli. P. Aleksander Meysztowicz w czasie swojego przewodnictwa w Towarzystwie rolni-

czem nie tylko je zorganizował, lecz w wielu ważnych sprawach występował z inicjatywą. I tak: pierwszy rzucił myśl założenia w Kownie Wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń, napisał jego ustawę i bardzo czynny brał udział przy jego organizacji. To też obywatele guberni kowieńskiej z zalem rozstają się ze swoim długoletnim wice-prezesem i postanowili wybrać go na honorowego członka Towarzystwa rolniczego i złożyć mu adres dziękczynny za jego pracę i energję ku dobru ogółu zawsze skierowane.

□ **Z Mińska** otrzymujemy wiadomość, że obrady miejscowego ziemskiego komitetu gubernialnego rozpoczną się w d. 16 marca. Wydział wygotował wnioski, dotyczący gospodarki drogowej na lata 1905—1907, i utworzenia kapitału na wydatki w razie pospolitego ruszenia. Dalej komitet roztrząsać będzie sprawę przekazania mu zarządu ubezpieczeniem wzajemnem gubernialnem od ognia i straży ogniowych wiejskich, oraz kilka innych spraw, poruszonych przez komitety powiatowe i przez inne instytucje i osoby. Budżet drogowy na trzechiecie wspomniane wydział obliczył na 1,922 tys. rb., z których 1,782 tys. przypadnie na budowę i utrzymanie dróg, reszta na utrzymanie personelu technicznego i inne wydatki. Źródłem pokrycia preliminarowanej sumy ma być istniejący kapitał drogowy, który wyniesie na 1 stycznia 1905 r. przeszło dwa miliony rubli. Co do kapitału na wypadek pospolitego ruszenia, utworzyć go można, zdaniem wydziału, przez coroczne w ciągu lat trzydziestu odkładanie na ten cel dziesięć tys. rubli.

#### TAMBÓW, w lutym.

[Trochę statystyki. Małżeństwa mieszane. Kościół. Tow. dobroczynności. Pierwszy wieczór polski].

□ Według danych miejscowego komitetu statystycznego, w gub. tambowskiej, na 2,700 tys. mieszkańców, zamieszkuje, nie licząc żołnierzy, 1,750 katolików, w tej liczbie 437 kobiet. Według spisu jednodniowego z roku 1897, katolików w guberni było 1,946, w tej liczbie czterysta kilkadziesiąt kobiet. Liczba żołnierzy jest bardzo zmienną i, sięgając tysiąca, spada czasami do połowy, jak obecnie naprzykład z powodu wojny na dalekim Wschodzie. Stanowiąc nikłą część zaludnienia, katolicy żyją w znacznym rozproszeniu wśród ludności tubylczej. Tem się tłumaczy poniekąd wielka ilość małżeństw mieszanych. Ostatnimi czasy skupia i jednoczy katolików nowowzniesiony kościół, piękna świątynia w stylu gotyckim, z dwoma wieżami. Urządzenie wewnętrzne jeszcze nie skończone i na komitecie budowy ciąży sporo długów, ale od maja r. z. nabożeństwa już tu odprawiają się przed czasowym ołtarzem. Obecnie podjęto starania o utworzenie w Tambowie samodzielnej parafji katolickiej dla gub. tambowskiej, stanowiącej dotąd filję parafji woroneńskiej, i o mianowanie stałego księdza. Żądanie to zasługuje ze wszech miar na poparcie, bo dotąd Tambów tylko przypadkowo posiadał księży, którzy zawsze dążyli do powrotu w strony rodzinne. Kielkuje też myśl urządzenia cmentarza katolickiego.

Założone w końcu 1902 r. Towarzystwo dobroczynności wydało świeżo sprawozdanie za lata 1902 i 1903. Towarzystwo posiada własny lokal przy kościele, wzniesiony z procentów od kapitału (1,500 rb.), legowanego przez d-ra Jana Woronicza, zmarłego w gub. tambowskiej w r. 1862. W tym budynku mieści się przytułek dla starców, w któ-

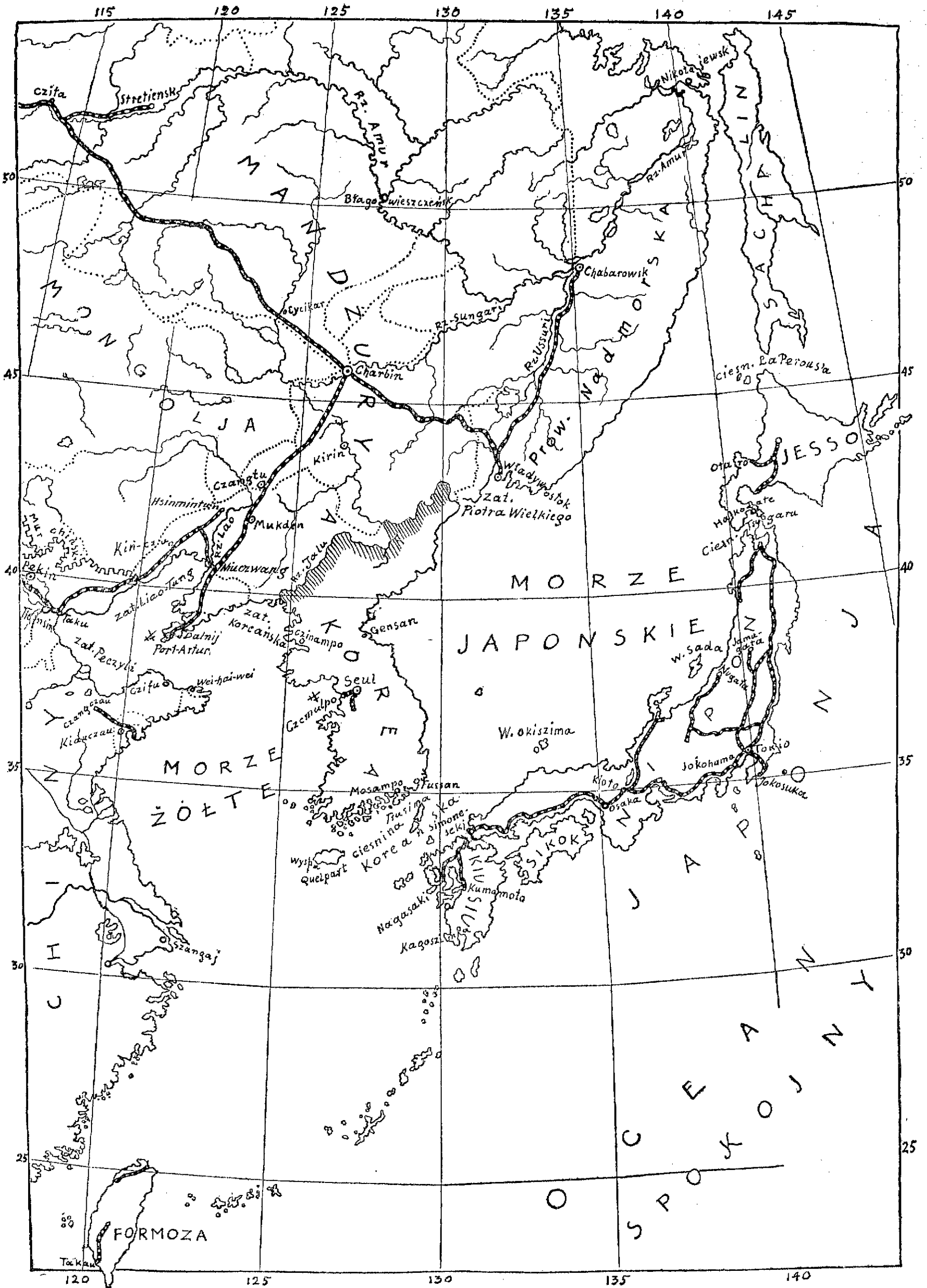
rym obecnie jest czterech pensjonarzy, i biblioteka polska, składająca się z 750 tomów. W r. 1903 Tow. miało dochodu rb. 822, wydatków rb. 600. Członków czynnych było 49, popierających 19. Podczas Bożego Narodzenia choinka zgromadziła 56 dzieci. W czasie karnawału urządzono pierwszy w Tambowie wieczór polski na rzecz Tow. dobroczynności. W części muzycznej wieczoru śpiewano i deklamowano po polsku. Potem nastąpiły tańce. Zabawa zgromadziła około 200 osób i przyniosła Towarzystwu przeszło 150 rb. zysku.

S. W.

□ **Z Penzy** piszą do nas: Ze sprawozdania katolickiego Tow. Dobr., świeżo ogłoszonego za rok ubiegły, drugi z kolei istnienia, dowiadujemy się o rozwoju tej instytucji. W roku sprawozdawczym członków było 73 i do kasy wpłynęło 1,195 rb., gdy w roku poprzednim członków liczono 58, dochód zaś wynosił 491 rb. Wydatki naturalnie znacznie urosły, głównie z powodu założenia szkoły. Rozchód na szkołę w wykazie na rok bieżący podano w sumie 700 rb. Szkoła więc obecnie stanowi najważniejsze zadanie dla zarządu Towarzystwa i ogółu miejscowego. Trzeba spodziewać się, że nadzieja ludzi dobrej woli będzie zawiedziona. Jak dotąd, zadanie swoje szkoła spełnia bez zarzutu. Stosownie do wieku i zdolności podzielono uczniów na trzy grupy, z których tylko trzecia, nieliczna zresztą, bo licząca 4 osoby, przed wstąpieniem do szkoły umiała czytać i pisać. Naukę religji w szkole wykłada miejscowy ksiądz - kapelan Piotr Janukowicz. Wkrótce odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Tow., na którym ma być omówiony wniosek założenia biblioteki polskiej. Niewątpliwie wniosek będzie przyjęty, pomimo szczupłości kasy, gdyż co do książek żadnych kłopotów nie będzie, chodzi tylko o lokal. Kwestja lokalu byłaby łatwą do rozstrzygnięcia, gdyby kościół zdołano wybudować w r. b., gdyż wówczas można byłoby bibliotekę umieścić w plebanji, która dziś zarazem jest kaplicą. K. S.

□ **Odesa.** Wojna na Dalekim Wschodzie, więcej może niż w innych miastach, dała się odczuć ludności Odessa. Handel ze wschodnią Azją, z Port-Arturem i Władywostokiem, szczególnie zaś z Japonją i Chinami, niepoślednio zajmował miejsce w pieniężnych sprawach miasta. Obecnie to wszystko przerwane. Statki Floty Dobrowolnej przeszły pod zarząd ministerstwa wojny. Życie w porcie zamarło. Pomijawszy znaczne straty pieniężne, jakie ponoszą wielkie firmy handlowe, zastój w interesach szczególnie dał się we znaki licznej armji robotników portowych. Setki szukają jakiegobądź zarobku. Na dobitkę wybuchł w roboczej dzielnicy tyfus płamisty. Dobroczynność ogółu, zajęta dotąd sprawami na odległej widowni wojny, coraz bardziej zwraca się do spraw miejscowych. Istnieje projekt rozpoczęcia na większą skalę robót publicznych. Przybyła temi czasy do Odessa z Macedonji bułgarka p. Sorka Iljewa, by wstąpić w szeregi czynnych wojsk. Grono pań zaopiekowało się śmiałą amazonką. Z porady komendanta wojsk okręgu odeskiego, generała Kaulbarsa, wystosowała ona odpowiednie podanie do jeneralnego sztabu w Petersburgu. Dotąd bowiem nie istnieje prawo, któreby pozwalało nawet bardzo wysokim wojskowym dostojnikom przyjmować kobiety w szeregi wojska. Dla dzielnej bułgarki wojna — to nie pierwszyna. Z bronią w rękę brała udział w macedońskim powstaniu, dzielnie znosiła głód i chłód, walczyła w kilku znaczniejszych potyczkach i dwukrotnie była ranną. Pani Sorka posiada swą własną strzelbę i znaczny zapas amunicji.





WIDOWNIA WOJNY.



# WOJNA.

Petersburg, 11 (24) marca.

W ciągu tygodnia względnej ciszy na widowni wojny, szło dalej, względnie powolne, ale nieustanne ściąganie się wojsk japońskich ku północy Korei—z unikaniem wszelakoż nawet forpocztowego starcia z siłami rosyjskimi, które obecnie, wątpliwości nie ulega, rozłożyły się i osiadły na całym prawym brzegu Jalu.

Wylądowania japońskie ustały zarówno w Fuzanie i Mozampo, portach południowych koreańskich, oddalonych od Jalu na jakich 800 kilometrów, jak też w Czemulpo. Fuzan i Mozampo zajęte i stanowiąc będą oparcie przy ewentualnem cofaniu się wojsk japońskich w razie porażki na linii bojowej, którą stanowiąc będzie Jalu. Czemulpo już odegrało swoją rolę: tamtędy rzucano wojsko na Seul i opanowano koreańską stolicę. Potem, aby oszczędzić wojsku forsownego marszu łądem przez wertepy gór i drożyn, upatrzone sobie port najbardziej północny, najbardziej zbliżony do Jalu—i oto od dłuższego już czasu cała akcja wylądowania ześrodkowaną została w Czinampo. Z Czinampo opanowano Penjan i obecnie, nie utrudzone żadnymi pochodami, wojska japońskie zalały całą szeroką dolinę, rozciągającą się między dwoma rzekami, biejącymi ku morzu równolegle prawie z Jalu. Nad jedną z tych rzek leży Penjan, nad drugą miasto Andzu. Po za rzekę Wiellim, nad którą właśnie leży Andzu, wojska japońskie w chwili obecnej nie sięgają. Między przeto wojskami rosyjskimi, oszańcowującymi się na prawym brzegu Jalu, a wojskami japońskimi, stojącymi za rzeką Wiellim, leży jakby pas neutralny, nie zajęty przez niczyje wojska, wyludniony (bo ludność koreańska zbiegła), po którym od czasu do czasu śmigają tylko patrole rosyjskie, przed którymi cofają się natychmiast za Wiellim forpoczty japońskie. Czy na zachodnio-północnem wybrzeżu Korei odbywają się jakie ruchy wojsk japońskich? co stało się z oddziałami, które wylądowały na północy od Genzanu? Nie wiemy. Wygląda, jakgdyby sztab japoński zaniechał przerzucania—od tej mniej bronionej strony—wojsk swoich w granice Mandżurji, albo też manewru tego nie mógł wykonać lub z manewrem tym flankowym poprostu spóźnił się, dawszy czas siłom rosyjskim wzmocnić się nie tylko u ujścia Jalu, ale i wzdłuż górnego biegu rzeki. Ile wreszcie tego wojska japońskiego już zdoła-

no napuścić między Penjanem a Andzu—ściśle nie da się określić. Kombinując wiadomości, zebrane przez namiestnika Aleksiejewa, z doniesieniami korespondentów prasy oraz z bardzo dyskretnymi napomykaniami poselstw japońskich w Londynie i Berlinie, wolno przypuszczać, że cała już pierwsza armja japońska tam skoncentrowana.

Pod główny dziś obóz swój północny japończycy zgoła nikogo nie dopuszczają. Korespondenci «Times'a», wożący, jak wiadomo, na własnym statku londyńskiego «Czasu», to zawiną do Czinampo, to znów wracają do Czifu, zasięgnąwszy tylko języka w porcie. Nawet do Penjanu ich nie puszczono, a świeżo w okolicach Penjanu sam wojskowy *attaché* amerykański przy armji czynnej japońskiej, jen. Allen, zawrócony został z drogi, wiodącej ku bardziej na północ wysuniętym forpocztom japońskim.

To wiadomo tylko na pewno, że w tamtych stronach roztopy wiosenne już się rozpoczęły, że wzdłuż północno-wschodniego wybrzeża Korei lody porozkruszały się i krami zawały przystanie, zatoki i porty, że na lądzie drogi niemożliwe i podmyte mosty wszelki ruch wojsk, zwłaszcza artylerji, czynią prawie niemożliwym. Powolność wylądowań oraz akcji lądowej japońskiej w znacznej mierze przypisać należy niedawnym jeszcze zamieciom śnieżnym i fatalnej pogodzie w Korei. W mróz, pod śnieżną zamiecią, żołnierz japoński szedł jednak wcale dzielnie, dźwigając na sobie do stu funtów i maszerując po 25 kilometrów w dzień—ale z chwilą nastania roztopów w całej prawie Korei, nie posiadającej ani dróg, ani mostów, jako tako znośnych, wszelka komunikacja tradycyjnie ustaje. Na to rady niema, a raczej jedna tylko rada: nagwałt ubijać drogi i budować mosty. Inżynierji wojskowej posiada Japonja mnóstwo, a jak zapewnia jen. Janson w «Berliner Militär-Wochenblatt», japończycy z natury są zawołanymi majstrami «od dróg i mostów» («ein Volk von Pionieren»). Toć przecie na wilgotnych wulkanicznych i górzystych wyspach swoich to tylko i robią, że wiecznie i wiecznie drogi poprawiają i mosty budują. We krwi to już u nich. W Korei będą mieli pole do popisu nielada. Roztopy wiosenne trwają w okolicach Jalu mniej więcej od połowy marca do—początków maja.

Czy wobec tego przewidywać można rozpoczęcia się akcji wojen-

nej w północnej Korei przed majem? Czy japończycy, zajmąwszy stanowisko naprzeciw Jalu, próbować będą wylądować np. na wybrzeżach półwyspu Kwantuńskiego, lub pod Niuczwangiem w celu obejścia Port-Artura? Nasuwa się przypuszczenie.

Tymczasem zaś do zanotowania: uroczyste nad wszelki wyraz przybycie margrabiego Ito do Seulu. Wysłanie «na dwór koreański» najwybitniejszego dziś męża stanu, jakiego Japonja posiada, jest wielkim dla Korei honorem, a asumpt doń dało asygnowanie przez cesarza koreańskiego znacznych sum na rzecz japońskiego Czerwonego Krzyża. W gruncie rzeczy chodzi o poprawienie stosunków między Koreą a Japonją. Margrabia Ito na początek misji swojej sypnął przedewszystkiem pieniędzmi: ofiarował pożyczkę pięciu milionów jenów rozmaitym instytucjom koreańskim, a sam zadowolnił się przyjęciem arcy-wysokiego orderu Kwiatu Śliwy. Teraz już serdeczność japońsko-koreańskich stosunków zachwiać jest w stanie bodaj jedynie tylko—pierwsza walna porażka wojsk japońskich. Domniemanie rozumie to najlepiej sam «Bismark japoński».

Juanszikaj natomiast zapewnia wciąż i zapewnia rząd rosyjski o neutralności swojej; uprosił nawet pułkownika norweskigo Munthe'go i francuza d-ra Laville, aby udali się do namiestnika Aleksiejewa i zapewnili go o lojalności zarówno rządu chińskiego, jak wszystkich gubernatorów i wice-królów, oraz całego chińskiego wojska, rozumie się, regularnego i karnego. Bo co do wojsk niekarnych i nieregularnych, ich to właśnie strzeże jak żrenicy oka Juanszikaj i dlatego—jedynie dlatego—wojsko trzyma nad samą granicą mandżurską... Jen. Liniewicz, przyjąwszy do wiadomości tę nową serję wynurzeń, wydał natychmiast znamienne odezwę do armji mandżurskiej, którą dowodzi. Żołnierze rosyjscy mają jaknajskrupulatniej wystrzegać się najłżejszego drażnienia ludności chińskiej; za wszystko gotówką płacić; okazywać jaknajwiększe poszanowanie dla wszystkiego, co chińskie.

Oto jak stały rzeczy, gdy wczoraj, we środę, oficjalne depeze namiestnika i komendanta Stössla przyniosły nam wiadomość o ponownem zaatakowaniu Port-Artura przez eskadrę japońską.

Wczesnym rankiem we wtorek, d. 9 (22) b. m. ponowioną została demonstracja floty japońskiej na wodach portarturskich, podobna zupełnie do akcji z czwartku d. 26 lutego (10 marca). Poprzedziły ją—o północy i o 4 rano—dwa podjazdy torpedowców pod przystań zewnętrzna: oczywisty rekonesans. Statki

patrolujące oraz baterje dały ognia; torpedowce cofnęły się.

Wówczas, o 6<sup>1/2</sup> rano, ukazały się na horyzoncie eskadrowe statki japońskie. Jedenaście ich było, a towarzyszyły im cztery torpedowce. Przodem biegły cztery krążowniki. Admiral Makarow wypływa na lekkim «Askoldzie» na pełne morze i obserwuje ruchy nieprzyjaciela. Eskadra japońska manewruje — rozdziela się na dwie połowy. Sześć statków rusza na dobrze znaną sobie pozycję za półwysep Lao-tieszan (z za którego bombardowano już raz Port-Artur przed trzynastu dniami) i rozpoczyna łukowe ostrzeliwanie miasta oraz przystani. Odpowiada im — domniemanie z wewnętrznej którejś przystani portowej—zawsze dzielny «Retwizan» i przypuszczalnie sekundują mu baterje fortów. Wymiana strzałów odbywa się po przez wzgórze półwyspu na odległość 10 do 12 wiorst.

Co tymczasem działo się z drugą połową eskadry japońskiej?—o tem nic nie wspomina wczorajsza depeza namiestnika, a dzisiejsze telegramy żadnych nam dopełniających szczegółów nie przyniosły.

Wiemy więc tylko, że bombardowanie wtorkowe trwało od w pół do dziesiątej do jedenastej przed południem, że przed rzuceniem na miasto 100 ciężkich pocisków z 12-calowych dział, statki japońskie dały 108 wystrzałów po wybrzeżu i okolicy, że jeden pancernik japoński został trafiony, że wreszcie statki rosyjskie strat w ludziach nie poniosły.

Po skończonem bombardowaniu połączyły się ze sobą obie części eskadry japońskiej, i wszystkie jej statki, przedelflowawszy ostentacyjnie mimo portarturskiej zewnętrznej przystani, poszły na pełne morze i znikły z widnokregu.

Czy i ta demonstracja jest zapowiedzią nowych liczebniejszych wylądowań? Przypomnijmy sobie tylko: jednocześnie z pierwszym bombardowaniem Port-Artura dnia 27 stycznia (9 lutego) odbyły się pierwsze wylądowania; potem drugie bombardowanie d. 11 (24) lutego i ponowne wzmocnione lądowania; po czternastu dniach, d. 26 lutego (10 marca) trzecia demonstracja, współczesna z wylądowaniami w Czinnampo. Obecna demonstracja jest czwartą z rzędu... Czy może chodziło raz jeszcze o wywabienie eskadry portarturskiej na pełne morze? Czy tylko o przekonanie się, w jakim ta eskadra stanie? Czy wreszcie o zmuszenie Port-Artura do wyzbywania się amunicyj? Odpowiedź da nam dopiero całokształt przebiegu manewrów japońskich. Obecnie skonstatować jedynie możemy, że, dzięki przewlekłej ak-

cji zaczepnej, flota japońska jest oto od półtora miesiąca bez przerwy na pełnem morzu, co ujemnie wpłynąć musi na stan zarówno załóg, jak uzbrojeń. Zużywają się w takiej służbie najteższe ludzkie organizmy, a ciężkie marynarskie działo im częściej strzela, tem strzela gorzej, zwłaszcza przy używaniu ostrego japońskiego prochu, którego, przyznać trzeba, japończycy nie załują. Przeciwnie zaś akcja czysto obronna Port-Artura i Władystoku oszczędza niedużą względnie siłę rozdwojonej floty, oszczędza siły ludzkie, uzbrojenie statków oraz wszelkie zapasy. Taktyka przy obecnym stanie rzeczy najracjonalniejsza. W chwili obecnej dla Rosji: wygrać na czasie—to niemal to samo, co wygrać parę bitew.

#### Depesze Najjaśniejszego Pana.

Na najpoddajszy telegram ministra komunikacji, w którym ks. Chłkow donosi, iż droga żelazna przez lód Bajkału została ułożona i pierwsze wagony szczęśliwie przeszły, Najjaśniejszy Pan odpowiedzieć raczył:

«Niech Pan Zastępów błogosławić raczy dziełu, dokonanemu pod pańskim dogładem. Sądzę, że dalszy transport wagonów przez Bajkał równie szczęśliwie pójdzie, jak dotąd. Proszę wyrazić Moją wdzięczność wszystkim, którzy pracowali nad ułożeniem drogi przez lód jeziora».

Dziękując za wiernopoddane uczucia wojska, kozaków, urzędników cywilnych i ludności prowincji Amurskiej, wyrażone w telegramie jen. Liniewicza, Najjaśniejszy Pan odpowiedzieć raczył:

«Serdecznie dziękuję urzędnikom, kozakom i ludności prowincji Amurskiej za wyrażenie uczuć. Bóg pomoże im pokonać zdradzieckiego wroga».

Z powodu wymarszu na wojnę pierwszego wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Jego Cesarska Mość wysłać raczył następujący telegram:

«Niech Pan Najwyższy błogosławi wymarsz Moich strzelców na wojnę. Temi dniami odbyłem przegląd nowosformowanego bataljonu, któremu dałem obraz św. Serafima, sarowskiego cudotwórcy. Życzę, aby obraz ten towarzyszył wszędzie Memu pułkowi w czasie kampanji».

#### Intendentura dawniej i dziś.

Z powodu wysłania na teatr wojny trzydziestu pięciu młodych słuchaczy kursów intendenckich, «Now. Wrem.» poświęca tej sprawie obszerny artykuł, w którym zaznacza, jak potrzebni są w obecnym czasie dzielni i uczeni intendentów. Rosyjska armja—pisze organ p. Suworina—wślawniona w tyłu bitwach, co się tyczy wewnętrznej gospodarki nie posiada zbyt świetnych tradycyj. Dawniej, w czasach przed reformą, pensje wojskowych i urzędników były tak niskie, iż najuczciwsi nie wahali się ko-

rzystać z różnych niestałych dochodów, przyczem działo się to całkiem otwarcie i nie przynosiło w opinji ogółu najmniejszej ujmy.

Ostatnia kampanja turecka raz jeszcze dała sposobność różnym osobnikom starego pokroju rozwinąć szeroko swe talenty. Fundusze skarbu wydymały, niestety, kieszenie różnych aferzystów. Zdarzały się więc stogi siana, wiatrem jakoby rozwiane, zakupy żywności i furazhu niekupionych wcale, bo faktycznie otrzymywanych drogą rekwizycji bez najmniejszego wydatku. Nielad, panujący w gospodarce wojskowej w latach 1877—78, w następstwie bardzo niekorzystnie odbił się na finansach rosyjskich, przedewszystkiem zaś dał się we znaki samej armji.

Lecz czasy się zmieniły—pisze «Now. Wrem.»—ostatnie ćwierć wieku posunęło Rosję daleko naprzód na drodze kultury. Dziś nie sposób wyobrazić sobie, aby się dawne nadużycia powtórzyć mogły.

Wojna japońska, która pod względem zaopatrzenia armji w żywność w wyjątkowych postawiona jest warunkach, pozwoli młodym intendentom rozwinąć swe zdolności, pokazać, że między przeszłością a terażniejszością nie wspólnego być nie może.

#### Finanse Japonji.

Depesze Reutersa doniosły, że zapisy na pożyczkę japońską w sumie 100 milionów yen (yena = 98 kop.) przeniosły w Londynie sześciokrotnie tę sumę, a ogłoszona w Japonji pożyczka wewnętrzna dała przeszło 425 milj. yen. «Now. Wremia» nie wierzy temu i na dowód przytacza dane, ogłoszone przez «Torg.-Prom. Gaz.» co do stanu poprzednich pożyczek japońskich na giełdach angielskich, oraz co do zasobów pieniężnych w samej Japonji. Trzy pożyczki japońskie, zrealizowane przez Anglję i notowane na giełdach angielskich, a mianowicie: 5-proc. pożyczka z r. 1895 na sumę 250 milj. yen, takąż pożyczka z r. 1902 na sumę 50 milj. yen i 4-proc. pożyczka na 10 milj. funtów szterlingów, notowane były wedle kursów następujących:

	I pok.	II pok.	III pok.
w dniu 2 lipca 1903 r.	102,5	100,5	85,5
" 2 stycznia 1904 r.	87	86,5	75,5
" 5 marca "	80	75	65,5

Jeżeli więc poprzednie pożyczki doznały tak dotkliwego spadku, «pomimo rzekomych zwycięstw» Japonji, to nie jest prawdopodobnem — zdaniem «Now. Wr.»—aby nowa pożyczka Japonji znalazła tak łatwą realizację w Anglji.

Jeszcze mniej ma szans powodzenia realizacja pożyczki wewnętrznej. Stwierdza to przemówienie prezesa japońskiego Banku cesarskiego, wygłoszone w roku 1901 na ogólnem zgromadzeniu członków. Wedle tego kompetentnego zdania, które przytacza «Now. Wr.», Japonja nie może dotąd przyjść do równowagi finansowej po wojnie z bokserami; zapasy złota, zebrane dzięki kontrybucji chińskiej i szeregowi pożyczek wewnętrznych, zostały wyczerpane, oczekiwać zaś powrotu złota z zagranicy niemożna wobec niepomyślnego stanu handlu wozowego Japonji.

Na tej podstawie «Now. Wr.» przypuszcza, że realizacja nowych pożycz-

czek będzie dla Japonji wielce trudną, a otrzymane tą drogą pieniądze, sądząc z notowań kursowych giełdy londyńskiej, kosztować musiałyby Japonję bardzo drogo.

## Z WRAŻEŃ BEZPOŚREDNICH.

Żywe i barwne wrażenia kreśli w „Now. Wrem.” specjalny tegoż pisma korespondent, p. Krawczenko, mówiąc nawiasem, niepowszedni artysta-malarz. Dopiero wyjechał na widownię wojny szlakiem całego działy ruchu militarnego ku wybrzeżom oceanu. Oto kilka „obrazów piórem” naczynego świadka tego, co dzieje się obecnie wzdłuż głównej rosyjskiej arterji komunikacyjnej z Dalekim Wschodem.

### PIERWSZE OFIARY WOJNY.

... Zima; naokół zima. Morze śniegu; nędzne wioszczyzny, zawiane po same dachy, małe, kosmate koniki krokiem lub kłusem ciągną jakieś prymitywne sanie; od czasu do czasu piękne lasy w cudownej szacie zimowej. Oto co w ciągu dziewięciu dni mimo mych oczu przemknęło — tak długo bowiem trwa podróż z Moskwy do Irkucka «pośpiesznym» syberyjskim pociągiem. «Pośpieszny pociąg» — to tylko pusta nazwa; w rzeczywistości «pośpieszność» syberyjskiego pociągu nie dorównywa nawet szybkości naszych pocztowych pociągów.

Jeszcze ztąd daleko, bardzo daleko do widowni wojny, lecz i tu czuć już wojnę. Wszędzie ruch niebываły; dużo wojskowych; niezwyčajny u rosjan pośpiech, znużone, zakłopotane twarze. Nieskończonym łańcuchem pędzą wojskowe pociągi, na stacjach hałas, krzyki i śpiewy «zapasowych»; zkadś dola- tuje głos harmoniki.

W zdrowem, mroźnem powietrzu ja- koś uroczyste i tryumfalnie rozlega się świst lokomotywy, a z sąsiednich cerkwi płynnie odgłos dzwonów, zwołujących na modlitwę. Mimowoli odczuwa się po- wagę i wielkie znaczenie chwil, które przeżywamy.

Niejednokrotnie zdarzało mi się prze- chodzić mimo wojskowych pociągów; rozmawiałem z żołnierzami, cieszyłem się z ich zdrowego, raźnego wyglądu i nieraz nie mogłem nadziwić się tej bez- granicznej sile, dobroduszości i spoko- jowi, z jakim oto ten szary tłum idzie na kraj świata, pierś swą nadstawiać nie- przyjacielskim pociskom. Wieluż z nich wróci, wieluż z nich będzie kiedyś roz- powiadać u ognisk domowych co widzieli, przeczuli i przecierpieli na obczyźnie?

Zdaje mi się, że żaden z nich nie my- śli nawet o tem; w każdym razie z ust pary o tem nie puszcza. Na każdej sta- cji wyskakują z wagonów, biegają po plancie kolejowym, zaglądną do okien innych pociągów i weselą się jak dzieci.

Przyjechalśmy do Irkucka późno, o trzeciej godzinie w nocy. Wskoczyliśmy na platformę i weszliśmy, a raczej prze- cisnęliśmy się do poczekalni pierwszej i drugiej klasy. Pierwsze wrażenie: płacz dziecięcy. W półmroku tonie zbita gro- nada ludzi; stoją, siedzą, leżą. Wszyst- kie kąty, przejścia, gotowalnia, wszyst- ko zawałone tłumokami, koszami, paka- mi, koldrami, dorosłymi i dziećmi, leżą- cemi pokotem. Biedne maleństwa! twa- rze ich blade, woskowe, zmęczone z pod-

puchłemi oczyma. Dzieci miały wygląd tak godny litości, że nawet w człowie- ku bez serca przemówiłoby współczucie dla tych niewinnych, najniezszczęśli- wszych ofiar wojny.

Przerażony zbliżającą się burzą, cały ten niezliczony tłum matek z dziećmi, pomny tych okropności, które się dzia- ły czasu ostatnich buntów w Mandzurji, rzucił się w bezładzie — uciekać. Kobie- ty nieprzygotowane, jak podczas pożaru, pozabierały z sobą to tylko, co było pod ręką. Nie starczyło wagonów osobowych i kobiety z dziećmi przy piersiach stłoc- czono do wagonów towarowych. Byle dalej — byle do Rosji! Co działo się tam, w Mandzurji — nie wiem, lecz mam oto wyobrażenie o tem, co się tu dzieje — w Irkucku.

Obecnie napływ ludu jest tak wielki, że pociągi, idące do Rosji, nie mogą wszystkich pomieścić. Co dnia więcej przybywa tych niezszczęśliwych; dziś są już tacy, którzy czekają tu na miejsce w wagonie przeszło od tygodnia. Pomy- śleć tylko: tydzień przepędzić na dwor- cu takim kolejowym, w duszącem po- wietrzu, w takiej ciasnocie, że dzieci nietylko nie mają gdzie przejść się i pobiegać, lecz zaledwie ruszać się mogą! Na dworze 20 stopni mrozu, często wiatr, a w perspektywie jeszcze długa, uciążli- wa podróż w szczelnie zapchanych wa- gonach...» I dodaje p. Krawczenko: «W imię zdrowia i życia przyszłego po- kolonia należałoby, doprawdy, zabezpie- czyć los a i życie tych żołnierskich dzie- ci. Dziecko żołnierza czy oficera równe ma prawo do pomocy i opieki ojczyzny, za honor której ojciec głowę kładzie!»

### PRZEZ BAJKAŁ.

...Ze stacji Irkuck wyjechalśmy w po- łudnie, a o trzeciej przybyliśmy nad brzeg Bajkału, tam, gdzie szerokiem pa- smem wypływa burzliwa, niezamarzają- ca w tem miejscu rzeka Angara. I tu stały tłumy: podróżni, kozacy, żandarmi. Na platformie znowu leżały całe obozy tłumoków i innych podróżnych rzeczy. Z naszego pociągu pierwszy wysiadł admirał Makarow, którego tu spot- kał minister komunikacji ks. Chilkow, potem w swych pięknych szopach je- nerał Renenkampf, a za nim my wszy- scy. Płaszcze, burki, tołuby oficerskie zmieszały się z watanami okryciami sióstr miłosierdzia i z burkami niezlic- zonych osób cywilnych, dążących także tam, na wojnę. W końcu platformy cze- kało na lodzie sto lub więcej najroz- maitszych sań, kibitek, zaprzężonych trójkami, parami i w pojedynkę. Koniki niepozorne, kosmate, w przedpotopowej uprzęży.

Nasz ręczny bagaż śpiesznie ułożono pod siedzeniem woźnicy, nieco siana pod nogi, posadzono nas, okryto kożuchem, woźnica ściągnął swą trójkę i pomknę- liśmy po gładkiej, śnieżnej równinie.

Przed nami długim łańcuchem wy- ciągnęły się niezliczone sanie, monoton- nie brzęczały dzwonki, od czasu do cza- su pokrzykiwał woźnica i zacinał swoje koniki.

Z prawej strony strome, urwiste gó- ry, jakaś wioszczyzna, zkadś wybiegały relsy kolei, rzucone przez Bajkał. Z le- wej strony nieskończony szereg słupów telefonicznych z latarniami; telefon ła-

czy oba brzegi jeziora. Od czasu do czasu napotykalśmy tabory ze zbożem lub pakunkami, sanie z poірóznymi, któ- rych prawie nie widać było pod stosami wołoków, futer i okryć. Nie dziw: 25 stopni mrozu. Zimowe słońce zalewało przestrzeń żółtawem światłem, ścieląc długie, błękitne cienie.

Gdzieś tam w stronie leżały trupy końskie, nad którymi krążyły stada wron, walcząc między sobą o lepsze kęski, a gromadki zgłodniałych psów przebiegały z miejsca na miejsce.

W połowie drogi wybudowano stację na lodzie: obszerny barak z niskim su- fitem, bez dachu. Przcisnęliśmy się ja- ko tako pomiędzy mnóstwem sań i we- szliśmy do poczekalni. Tu siedzieli już za stołem: admirał Makarow, generał Re- nenkampf i wszyscy ci, którzy przed nami jeszcze wyruszyli.

Dano nam po talerzu gorącej sybe- ryjskiej potrawy, zwanej «pelmeń», go- towaną «pelmeń» (rodzaj pstrąga) i her- baty. Miejsca mało, lecz nikt się nie krzywi, a gdy przyjechały «siostry», wszyscy jeszcze bardziej się ścisnęli, by dać miejsce nowoprzybyłym.

Po półgodzinnym odpoczynku ruszy- liśmy dalej. Zabrzęczały dzwonki, za- skrzypiał śnieg pod płozami i znowu pomknęliśmy po szerokiem, śnieżnem po- lu, oświeconem już blaskami księży- ca. Długi szereg latarni, ustawionych co pół wiorsty, wskazywał nam drogę hen, gdzie widniały na tamtym brzegu szare sylwetki gór. Nasz woźnica miał na sobie jakąś cudaczną szubę, uszytą, jak mi się zdaje, z psich skór i coraz częściej począł smagać konie.

W oddali błysnęły ognie stacji kole- jowej, przejechalśmy most, rzucony przez szczelinę, niezadługo wspieliśmy się na brzeg i zatrzymaliśmy przy sali bufetowej, gdzie nas czekała gorąca herbata i róż- ne przekąski.

Co dnia przez lód Bajkału przechodzi tysiące wojska, dla którego po drodze wybudowano pięć ciepłych baraków. Tam żołnierze otrzymują herbatę i go- racą strawę. Idą podobno raźnie, lek- ko i wesoło. Koleją natomiast przewo- żą prowiant i pakunki.

Stacja Tanchaj, to końcowy punkt bajkalskiej przeprawy i obecnie począ- tek kolei zabajkalskiej; przedtem była nim stacja Mysowa. Mnóstwo tu pociągów, wagonów towarowych i kipiące życie. Pracują we dnie i w nocy.

Tak; wszędzie tu ludzie ocknęli się i praca wre.

### NA ULICACH PORT-ARTURU.

(Korespondent „Russk. Słowa“ znajdował się w Port-Arturze podczas bombardowania miasta i taki oto daje obraz tego, co działo się wówczas na portarturskich ulicach):

...Okolo godziny 11 zabrałem się do pracy, aż naraz usłyszałem jeden wy- strzał armatni, potem drugi, trzeci... Huk strzałów silniejszy był, niż w nocy. Zacząłem się ubierać do wyjścia na ulicę, gdy naraz coś huknęło okropnie, wszystko drgnęło i dał się słyszeć brzęk potłu- czonych szyb. Jak gdyby wyrzuc- ony, znalazłem się na ulicy, gdzie pa- nował zamęt niemożliwy. Ruch nad- zwyczajny. Wszyscy przerażeni. Kobie- ty wylekły biegnęły bez celu, doróż-



karze uciekali w cwał, a policjant nie mógł sobie poradzić z chińczykami. Biegli zwartą kupą, przewracając i depcząc wszystko, co spotykali po drodze. Musiałem chwycić się za słup od telefonu, żeby nie być przewróconym. Wszystko biegło i uciekało z portu do miasta, a działo się to tak szybko, że po upływie kilku minut ulice opustoszały całkowicie. Przerazenie ogólne oddziaływało i na mnie, ale zwalczyłem wrażenie pierwsze i skierowałem się dalej ku portowi. Dopędził mnie flegmatyczny Niemiec z Petersburga, przybyły tu dla administrowania hotelem niemieckim, i poszliśmy dalej.

Lokal redakcji gazety «Nowy Kraj» w gruzach. W gruzach też elegancki kantor bankierski Ginsburga. Wybrzeże pokryte całkowicie najrozmaitszymi odłamkami potłuczonych przedmiotów. Po nad zatoką unosił się żółtawy dym, z po za którego słońce wyglądało, jak gdyby zaśniedziała kula mosiężna. Powietrze przepełnione jakimś kwaśnym dymem. A kanonada nie ustawała ani na chwilę. Na wybrzeżu pocisk armatni wybił straszną jamę o głębokości sążniowej i średnicy dwusążniowej. Jama osypana odłamkami i kawałkami zniszczonej całkowicie jakiejś maszyny.

Przyglądamy się tym skutkom zniszczenia, naraz coś z hukiem i wyciem przeleciało nad naszymi głowami. To pocisk japoński, który spadł w dziedzińcu domu przyległego, ale nie wybuchł. Niemiec z szybkością lani ucieka przed siebie, a ja czynię to samo w kierunku góry «Przeziórek». Tam się zatrzymałem, obserwując przebieg walki, znanej z depezesz.

## W OGNIU.

(Z ogłoszonego przez „Russkija Wiedomosti“ listu uczestnika pierwszej walki Port-Arturu z eskadrą japońską).

...Dnia 27 stycznia znajdowałem się w obrębie fortu, leżącego na skale, zwanej «Elektriczeskij Utios». Dzień był jasny, przejrzyste powietrze, w blaskach słońca lśniła się lustrzana powierzchnia morza... Oto nagle na horyzoncie zamajaczył punkt czarny: zbliża się, rośnie, jeden, drugi, trzeci... piętnaście! To statki nieprzyjacielskie; jeszcze odległe o 15 wiorst, potem o 12, 11, 10—teraz już tylko o wiorst dziewięć. Naraz zabielał hen, tam obłoczek dymu... Bum!... rozległo się gruchnięcie wystrzału wśród ciszy; wstrzymawszy oddech, czekamy. Bateria nasza wznosi się na sążni czterdzięci nad powierzchnią morza. U stóp naszych leży majestatyczny admirałski pancernik «Piereświat». Trach!—granat padł w wodę tuż obok kolosu. Bryznał słup wody i zalał cały pokład. Znowu chmurka w oddali. Trach!—granat przeleciał nad naszymi głowami i pękł gdzieś daleko. Trzeci obłoczek... To najcięższa chwila: jeżeli dobrze strzelają, pocisk ugodzić teraz powinien w samą baterję. Pierwszy raz nie dosięgli, drugi raz przeniosło, dzieli się różnicę na dwoje i—wystrzał musi teraz trafić. Trafi!—akurat w skałę, na której ustawiona nasza bateria. Jak ręką ujął, zniknął strach i wzruszenie, spokój wielki i jakby słodka niemoc ogarnęła nas—rozkoszne to uczucie. Tylko zęby rozbola-

ły się, zapewne wskutek wstrząśnienia nerwów usznych. Naraz zagrzało naszych dziesięć nadbrzeżnych baterij i dało ognia dwanaście statków. To była odpowiedź. Co się wówczas działo poczęło nie sposób opisać. Morze białe od piany zawrzało pod pociskami. Nie słychać było słów komendy, przeszło bowiem 150 olbrzymich dział zionęło śmiercią i zniszczeniem. Dym, para, kurz, jakiś dziki ryk, no, piekielna kakofonia. Wtem słyszę krzyk rozpacz; to odłamek granatu urwał nos żołnierzowi. Krew, pierwsza krew na naszej baterji! Czuję, ktoś dotknął mych pleców; oglądam się: stoi żołnierz blady jak płótno, usta jego drżą, chce coś powiedzieć, nie może i tylko palcem w dół wskazuje. Zrozumiałem, musiało tam stać się coś okropnego.

U podnóża góry czynną była mała baterijka szybkostrzelnych armatek. Takie to drobne, eleganckie, a każda armatka w ciągu minuty wyrzuca 60 granatów, naładowanych 200 kulami, czyli 12 tys. kul na minutę. Te to właśnie armatki mają uniemożliwiać wylądowania. Zbiegam na dół do mojej baterji. Co za widok! W największym ścisiku wśród dział i żołnierzy pękł granat. Jednemu żołnierzowi wypłynęły jelita, drugi ma zmiażdżoną czaszkę, trzeciemu urwało nogi. Jedno działo—stalowe—zdruzgotane. Straszny obraz zniszczenia—a krew wszędzie... wszędzie... Kazałem usunąć trupy i wracam pędem na poprzednie stanowisko. Tam wciąż jeszcze piekło...

Lecz wszystko ma swój koniec. Japończycy odступują; opadają dymy, rzędna kłęby pary. Ucichło; po przez zasłonę dymów przedarł się pierwszy złoty promień słońca i oświecił... ani ja, ani nikt nie odmaluje obrazu, który oświecił. Co za odmiana w ciągu kilku godzin!

Przybył na baterję komendant Stössel; wieszował chrztu ognia; dowódca baterji otrzymał krzyż św. Jerzego...

A żebyście widzieli, jak wleczono do wewnętrznych przystani portu nasze nieszczęsne statki: «Retwizana», «Cesarewiczka» i «Palladę», podziurawione torpedami... Płakały nie tylko kobiety, płakali majtkowie, żołnierze, oficerowie...

## DOKOŁA WOJNY.

W piątek ubiegłego tygodnia mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu zagraniczni *attachés* wojskowi, upoważnieni do przebywania przy armji czynnej rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, a mianowicie: generał angielski *Montagu-Gerard* i pułkownik angielski *Waters*, pułkownik norweskiego jeneralnego sztabu *Niquist*, kapitan armji szwedzkiej *Eduard* i kapitan sztabu jeneralnego austriackiego, *hr. Szeptycki*.

[Stanisław hr. Szeptycki — jak otrzymujemy informację z Wiednia — ukończył Akademię techniczną i szkołę wojenną w Wiedniu, dowodził baterją na Węgrzech, a powołany następnie do sztabu, pełnił obowiązki służbowe przy dywizji kawalerji w Krakowie. Młody sztabowiec — mówiąc nawiasem, wnuk autora „Słubów panieńskich“ — odznacza się

niepospolitemi zdolnościami i zwracał już niemi niejednokrotnie na siebie uwagę].

*Jenerał Kodama* mianowany został naczelnym dowódcą armji japońskiej na widowni wojny i w tych dniach wyruszy z Tokio ze sztabem swoim na plac boju.

Rozeszła się była pogłoska w prasie zagranicznej, że kongregacja *De propaganda fide* poleciła *misjom na Dalekim Wschodzie* «trzymać za Japonją». Organ watykański «*Osservatore Romano*» oświadcza, iż wiadomość ta pozbawiona całkowicie podstawy.

Mennica państwowa amerykańska bije *monetę dla Japonji*. Do San Francisco przybyły cztery parostatki japońskie, wiozące sztaby złota, wartości 4 milionów dolarów.

Biuro Reutersa obliczyło, że od chwili zerwania z Rosją stosunków dyplomatycznych do d. 14 b. m. (n. st.) miała wydać *Japonja na cele wojenne* 150 milionów jenów (tyleż mniej więcej rubli), a wydano tylko 50 milionów, licząc w tę sumę i nabycie dwóch krążowników.

*Dziesięć tysięcy przesyłek z wielkanocnymi podarunkami* dla żołnierzy wysłano na Daleki Wschód ze składu ofiar na rzecz armji, znajdującego się w pałacu Marmurowym.

Zniesienie *akcyzy* od tytoniu, cukru etc., ofiarowywanych na potrzeby armji, otrzymało Najwyższe zatwierdzenie, z tą wskazówką, aby produkty te nie były posyłane do komór celnych, ale bezpośrednio do instytucyj, na rzecz których ofiarowane zostały.

Do *Marsylji* przybyli: poseł rosyjski w Tokio bar. Rosen, konsul jeneralny rosyjski w Jokohamie v. Sivers i konsul rosyjski z Nagasaki książę Gagarin.

*Stanisł. ks. Radziwiłł*, syn ks. Antoniego, wstąpił do pułku kozaków nerczyńskich, dowodzonego przez pułk. Pawłowa i udał się na widownię wojny.

Do głównego zarządu *Czerwonego Krzyża* wpłynęło ogółem do 800 tys. rubli na rzecz chorych i rannych żołnierzy na Dalekim Wschodzie.

*Pani Carnot*, żona zmarłego prezydenta francuzkiego, zajęła się utworzeniem specjalnego ambulansu o 200 łóżkach, który za pośrednictwem rosyjskiego Czerwonego Krzyża wysłany zostanie na widownię wojny. — *Moskwa* ogółem złożyła na potrzeby wojny dotąd 5 milionów rubli. — *Kolonja angielska* w Moskwie sporządza bieliznę dla 50 łóżek ambulansowych.

Sędziowie pokoju warszawscy proponują poważnym stronom  *pogodzenie się* i wspólne złożenie datku na Czerwony Krzyż. Klasa niższa i żydzi zazwyczaj zgadzają się; «inteligencja» natomiast — jak pisze «Now. Wr.» — składa te datki na ogólne cele dobroczynne.

Miasto Moskwa, złożywszy *miljon* rb. na potrzeby wojny, zmniejsza wydatki swoje na roboty miejskie, oraz szkoły.



Zamiast dwudziestu szkół otworzy tylko pięć.

W Symferopolu, w klubie, odbyły się dwa wieczory z nader urozmaiconym programem muzycznym. Dochód jednego z nich przeznaczony był na rzecz rannych armji rosyjskiej, drugiego na potrzeby floty. W obu wieczorach—czytamy w N-rze 46 dziennika symferopolskiego „Salgir”—wzięło udział „całe bez wyjątku grono inteligencji towarzystwa miejscowego polskiego” (kursyw „Salgira”). Gazeta dodaje: „Objaw to wysoce pocieszający”.

Ks. Mieszczerskij notuje w swoim «Grażdaninie», że podczas narady ministrów obmyślano sposoby wzmocnienia funduszw Czerwonego Krzyża. Propozowano—pisze ks. Mieszczerskij—podwyższyć cenę pasportów zagranicznych, ale zgodzono się tylko na podwyższenie specjalnego podatku na bilety kolejowe.

### ODDZIAŁ WARSZAWSKI.

W chwili oddawania pod prasę niniejszego numeru „Kraju”, otrzymujemy z Warszawy telegram następującej treści:

«Dzienniki ogłaszają wezwanie arcybiskupa Popiela do ofiar na zorganizowanie i utrzymywanie oddziału sanitarnego warszawskiego, zatwierdzonego przez władze. JE. ks. arcybiskup zebrał już na ten cel sześćdziesiąt dwa tysiące rubli, a dla dalszego zbierania ofiar zaprosił: JE. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza, Ksawerego hr. Branickiego, ks. kanonika Zygm. Chelmskiego, Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego, p. Aleksandra Feista, prezesa komitetu Tow. Kredyt. Ziem. Ludwika Górskiego, p. Pawła Górskiego, Leopolda bar. Kronenberga, Stanisława hr. Łubieńskiego, Maurycego hr. Zamoyskiego, p. Józefa Ostrowskiego, p. Jana Szlenkera, p. Mogilnickiego rejenta z Łodzi i dyrektora Surzyckiego z Łodzi.

Fundusze, zebrane przez wymienione osoby, oraz przez czasopisma, składane będą w Banku Handlowym warszawskim».

### PRASA ROSYJSKA.

P. Howajskij przemówił. Poglądy na wojnę obecną z wyżyn historjografji. Spokojny i stanowczy głos p. Suworina. Zwyciężyć—trzeba!

P. D. I. Howajskij nietylko należy do historji; należy też i do publicystyki rosyjskiej. Przeszło siedm-dziesięcioletni dziś autor «Dziejów Rosji» i twórca znanych podręczników historycznych dla użytku szkół średnich, ma własne czasopismo «Kreml», wydawane w dowolnych odstępach czasu — domniemanie w chwilach, kiedy, w rozumieniu p. Howajskiego, wyjątkowe mieć może znaczenie głos człowieka, któremu powierzono pośrednio kształtowanie historjograficznych poglądów podrastających pokoleń.

To też, świadom swego posłannictwa, przemawia od czasu do

czasu mają uczone, porywając nas za sobą w mało dostępne dla szarej rzeszy: sfery szerokich, unoszących się ponad przeszłością i przyszłością dziejopisarskich poglądów.

Przemówił też i obecnie w «Kremlu» swoim, a «Swiet» przedrukował artykuł «historyka-publicysty», zatytułowany «Co robić?», polecając uwadze swych czytelników następujące oto wywody:

„Japonja—pisze p. Howajskij—jest dla nas prawie niedostępna, zaś wojna w Korei i w Mandżurji może bardzo długo potrwać, zabrać nam najlepsze siły i w dodatku postawić nas w przykrem położeniu, tembardziej, że inne sprawy, chociażby na bliższym Wschodzie i w środkowej Europie nie będą przecie czekały, nim my załatwimy rachunki z Japonją.

„Na morzu wprawdzie jesteśmy słabsi, zato na lądzie mamy rozwiązane ręce i daleko możemy sięgać. Działając zręcznie i stanowczo, możemy całkiem zmienić sytuację i tak zaszachować Anglję, by nietylko nie popierała japończyków, lecz nawet sama ich zmusiła do zawarcia pokoju. Żeby dopiąć tego, trzeba, jak to się mówi, wziąć diabła za rogi; jednym słowem: niezwłocznie ugodzić w najdotkliwszy punkt słabego Albjonu—w Indje. W październikowym jeszcze „Kremlu” moim dowodziłem, że jeżeli dojdzie do wojny z Japonją, to przedewszystkiem trzeba będzie—w Indje cios wymierzyć. Obecnie chwila ta nastąpiła i biada nam, jeżeli z niej nie skorzystamy! Takie moje przekonanie.

„Naturalnie, przedewszystkiem należy zająć Herat i emira Afganistanu skłonić do dobrowolnej lub niedobrowolnej ugody, na mocy której powinien pozwolić na przemarsz wojsk naszych do granicy indyjskiej. Anglcy—ze swym lordem Kitschenerem na czele i ze swą rzekomo 250-tysięczną armją (w rzeczywistości zaledwo 100 tys. wojska zgromadzić zdołają) nie dopuszczają przecie do tego, by nasze wojska w głąb kraju się posunęły. Poddadzą się. Poproszą o pokój. Nie potrzebujemy nieodzownie burzyć ich „cesarstwa indyjskiego”; możemy je oszczędzać, postawiwszy odpowiednie warunki. Przedewszystkiem jednak nie wolno nam się bawić w przewlekłe układy. Serjo można wtedy tylko z anglikami mówić, gdy się zajmie główne strategiczne punkty na granicy Indji. I później nawet trzeba będzie mieć na tych punktach własne placówki, aby mieć zawsze w ręku Anglję z całą jej flotą. Z musu wówczas będzie ona stała po naszej stronie. Naturalnie potrzebne nam są także krażowniki, by na morzu zniszczyć wszechświatowy handel angielski. Jeżeli dokonamy tego wszystkiego, to Anglcy wpadną w dół, który pod nami kopać usiłowali.

„Rzecz oczywista, że podniosą się głosy, grożące nam: Zjednoczonymi Stanami, Chinami, Wschodem, interwencją Niemiec, ba, nawet dżumą indyjską. Ale Zjednoczone Stany nie mogą szkodzić nam na morzu, ponieważ nie pretendujemy wcale do panowania na morzu, natomiast zerwanie stosunków handlowych i nasze krażowniki dotkliwie mogą się dać we znaki amerykańskiemu handlowemu interesom. Chin pod względem wojskowym — to nie poważny wróg; siła Chin—to zdradzieccy chunhuzi. W razie otwartej wojny, możemy Pekin zająć i popierać ruch antydy nastyczny, co bardzo ostudzi wojenny zapał rządu bogdychana. Jeżeli zaś tam znowu dojdzie miało do krwawych prześladowań chrześcijan, to stłumić powstanie zainteresowane mocarstwa postarają się.

„Z innej strony, dając poparcie Dalaj-Lamie przeciwko zuchwałym synom Albjonu, zdobędziemy w znacznej mierze sym-

patję buddystów. Co do bliższego Wschodu możemy się tymczasem ograniczyć na naszych wpływach dyplomatycznych; co się zaś tyczy dyplomatycznej interwencji Niemiec, no, to wypadnie raz przecie wyprowadzić na czystą wodę sławetne nasze z nimi „serdeczne stosunki” i — wyrzec się wznowienia traktatu handlowego. Już to Niemcy, aczkolwiek zapewniają nas o swej przyjaznej neutralności i zachęcają do walki z „żółtem niebezpieczeństwem”, względem naszego projektu zwrócenia akcji przeciw Indjom bardzo niechętnie są usposobione i milczą o nim w prasie swojej... Już to jedno dowodzi nieodzowności pochodu na Indje. Tylko i jedynie pochód taki może niewygodną naszą sytuację obecną odmienić. Co zaś wreszcie do dżumy—dżuma nie grasuje wcale w stronach, gdzie wojskom naszym wypadnie przebywać”.

Doskonale. Sądziłiśmy, że jeden tylko, również sędziwy, T. T. Jez potrafi tak szerokie rozsnuwać plany, osuszać Bałtyk etc. Do współzawodnictwa stanął p. Howajskij—i rekord wziął.

P. A. S. Suworin w «Now. Wr.» wypowiada następujące uwagi z powodu wojny:

„Wojna terazniejsza może wybuchła przed czasem, zbyt nagle, ma jednak nadzwyczajne znaczenie dla Rosji.

„Dlatego jest ważna, iż Rosja nie może wyrzec się celów swoich. A cele te istnieją niewątpliwie, wszystko jedno, czy wytknięte przez samowolę jednostek, czy przez historję, której ludzie ulegać muszą. Owiądnięcie brzegami oceanu Wielkiego—to ostateczny cel podbojów naszych. Ocean Wielki z niezamarzającym morzem—to kres naszych wysiłków wojskowych, to krańcowa i trwała granica naszego mocarstwa. Czy Mandżurja jest dla nas potrzebna?—o tem Rosja będzie mogła decydować dopiero po wojnie zwycięskiej, nie wcześniej. Żaden dyplomata rosyjski nie ma prawa powiedzieć: nie, ponieważ Rosja musi przedewszystkiem za jakąkolwiek cenę zwyciężyć. Pod Sewastopolem, w Turcji w r. 1878, nie stawialiśmy na kartę całego znaczenia swojego, jako wielkiego i oświeconego mocarstwa. A teraz postawiliśmy.

„Albo zwyciężymy, i zwyciężymy nietylko Japonję, lecz ostatecznie podbijemy wszystkie kraje, w ciągu dwóch stuleci nabyte przez nas, tudzież zwyciężymy uprzedzenia Europy względem Rosji—albo też będziemy zwyciężeni dla całego świata, dla Turcji, dla Kaukazu, dla naszych posiadłości środkowo-azjatyckich, dla wpływów na półwyspie Bałkańskim, dla całej Słowiańszczyzny.

„Rosja zwyciężka może oddać Koreę pod zwierzchnictwo Japonji, może zwrócić Chinom Mandżurję, może oddać napowrót wszystko, co zechce, zawarowawszy sobie drogę ku oceanowi Wielkiemu i stanawszy mocno na jego brzegach—ale uczynić to może tylko jako strona zwycięzka, jako wspaniałomyślna bohaterka, obdarzona przenikliwym umysłem. Ani Chin, ani Japonji nie mamy potrzeby zawojowywać, lecz zwyciężyć Japonję musimy za jakąbądź cenę”.

Zestawiamy dziś tylko te dwa głosy. Wystarczy dla uwidocznienia, jakich biegunów dotyka skala poglądów prasy rosyjskiej na rozpoczętą wojnę—do jak bujnych fantasmagoryj pobudza wojna obecna niektóre umysły, a jak przez innych wyrażycieli opinji publicznej w Rosji traktowaną jest poważnie i ze zdaniem sobie sprawy z wytworzonej przez wojnę sytuacji.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 marca.

P. Combes nie lubi półśrodków. W walce z kongregacjami nie zna wytchnienia ani miary. Byle dalej, byle stanowczej. «Bryła» go popiera, nie bacząc na żadne protesty. Chce dzieła zaczętego dokonać. Kto wie, co będzie jutro. Dziś p. Combes steruje nawą państwową i trzeba to wyzyskać. W parlamencie odbywa się rodzaj licytacji. Rząd występuje z wnioskiem zakazu wszelkim kongregacjom zakonnym «nauczania początkowego, średniego i wyższego». Komisji parlamentarnej tego zamalo. Trzeba zakazać «wszelkiego» nauczania. P. Combes poprawkę przyjmuje. Wie, co się «bryle» podoba. Zdawało się wszakże, iż przyszła chwila rozważa. Ks. Lemire woła:—«Jakto, «wszelkiego» nauczania? czy zabronicie uczyć katechizmu? czy zamkniecie zakłady zakonne dla głuchoniemych, dla ociemniałych, zakłady, któremi szczyli się Francja?...» Na trybunę wszedł p. Combes. Zapewnił Izbę, że jest pełen uczuć humanitarnych, że będzie wiedział, co ma uczynić z zakładami, o których mówił ks. Lemire, że trzeba ustawy stanowczej, a zamknięcie tego lub owego zakładu będzie kwestją faktu. Rząd odróżni «szkodliwe» od dobroczynnych. Niech tylko Izba rozwiąże mu ręce. Izba, naturalnie, nie kazała długo na to prosić, i p. Combes ma dziś ręce wolne. Może robić co mu się podoba: jedne zakłady zakonne zamykać, innym pozwalać istnieć według własnego widzimisie. Radykaliści cieszą się z nowej ustawy, a niektórzy zapytują, czy nie byłoby konsekwentnie znieść wszystkie ustawy, uchwalając natomiast jedną, jedyną, niesłychanie prostą i jasną: «naród upoważnia rząd do czynienia co mu się podoba». Istnieją przecie kraje, w których taka «ustawa» zasadnicza obowiązuje, i dobrze im z tem podobno.

To pewna, że cieszyłby się z niej p. Pelletan. Szkoda tak doskonałego publicysty na ministra marynarki. Znał się na niej potrosze. Pisał znakomite, cięte urywki o flocie francuzkiej. W Izbie mówił świetnie i umiał doskonale uwydatnić wady i błędy ministrów i zarządu marynarki. Oddano mu ten zarząd, i odtąd przestał pisać. Zwiedza porty, arsenały i statki, prezyduje w komisjach, walczy z dostawcami i właścicielami warsztatów okrętowych. Gdy nie chce im płacić cen zbyt wygórowanych, oskarżają go, że gubi marynarkę i ojczyznę. Echa tych oskarżeń rozbrzmiewają w parlamencie, i p. Pelletan musi bronić się przed Izłą i przed specjalną jej komisją. Nie broni się w istocie, woli oskarżać. Więc mówi o byłym ministrze p. Lanesan, jako o «patronie fabrykantów», tłumaczy, że zastał taki nieład, o jakim nie przypuszczał nawet, że nie miał po-

prostu najmniejszej możności zadość uczynić uchwałą Izby. Nie mógł budować statków podwodnych, ponieważ fabrykanci bajeczne śpiewali ceny, a zresztą, wobec innych gwałtowniejszych potrzeb, o tych statkach nie było co myśleć. Dużo wyjaśnień p. Pelletan dał poufnie, przy drzwiach zamkniętych, ale i tego, co doszło do wiadomości publicznej, wystarczy, ażeby wyrobić u ogółu niezbyt pochlebne mniemanie o marynarce francuzkiej.

Niedziw, że wobec tego na *quai d'Orsay* myślą o zgodzie z W. Brytanią. P. Delcassé robi wszystko, co może, by nie tej zgody nie zakłóciło. Mgr. Lansdowne także do wojny nie wzdycha. A chwila jest poważną, Francja jest w przymierzu z Rosją, i w swoim czasie ogłoszono, że przymierze to obejmuje także sprawy wschodnio-azjatyckie. Anglja jest sprzymierzeńcem Japonji; ma obowiązek wmieszania się do walki zbrojnej, skoro tylko Japonja będzie miała przeciwko sobie nie jedną Rosję. A widoki wojny nie są pociągające. Francja nie byłaby w stanie obronić swoich kolonij, Anglja ma obawy o Indie, te Indie tajemnicze dla nieanglików, pociągające magnetycznie ku sobie wszelkich zdobywców. Myślał o wyprawie na nie Piotr Wielki, myślał Napoleon. I pomysły te przeżyły ich twórców. Więc w Paryżu i w Londynie brzmi hasło urzędowe: pokój, pokój. Toczą się układy o załatwienie rozmaitych drażliwych sporów kolonialnych. Osiągnięto już podobno porozumienie w sprawie połowu ryb na New-Foundlandzie i nawet w sprawie egipskiej, tak przykry dla francuzów; za zrzeczenie się wszelkich pretensyj do krainy faraonów Francja miała dostać zapewnienie, że nikt jej przeszkadzać nie będzie w aneksji kawałka obszarów marokańskich. Zakrąglenie kolonji algierskiej nie jest rzeczą do pogardzenia.

Wszyscy zresztą dbają o zachowanie pokoju, obawiając się słusznie, że nowe starcia zbrojne wywołałyby nieobliczone w skutkach następstwa. Król Edward nawołuje prasę, by nie podbudzała namiętności szowinistycznych. Prezydent Roosevelt wydaje odezwę, polecającą urzędnikom i obywatelom amerykańskim, by w stosunkach ze stronami walczącymi rządziły się zasadami neutralności państwowej, a nie antypatjami narodowymi.

Wątpliwość zachodzi co do Niemiec. W pierwszej chwili po wybuchu wojny z prasy niemieckiej szły wszystkie pogłoski o rzekomej pomocy czynnej, udzielanej Japonji przez Anglję, o pobycie floty adm. Togo w Weihajwei, o oficerach angielskich we flocie japońskiej, o paralizowaniu podstępem przez anglików ruchów eskadry rosyjskiej admirała Wireniusa. Ale—mówi «République Française»—dziennikarze niemieccy nie wprowadzili w błąd nikogo. Tak w Petersburgu, jak w Londynie i w Paryżu poznano się na ich grze tembardziej, że

w prasie ozwało się stłumione echo jakichś rokowań pomiędzy Berlinem a Wiedniem co do roli Niemiec jako arbitra w zatargu wschodnio-azjatyckim. Z drugiej strony fakt podróży ces. Wilhelma na południe zdawałby się świadczyć, że w chwili obecnej przynajmniej dyplomacja niemiecka nie gotuje światu żadnych niespodzianek, gdyby nie wiadomość, że w Vigo, w Hiszpanji, ces. Wilhelm i król Alfons w długiej przejażdżce po morzu na jachcie «Giralda», rozmawiali poufnie o sprawach śród-amerykańskich. Bo choć Hiszpanja straciła Antyle, ma jeszcze tam wierzytelności. Rzeczpospolita Haiti winna jej dwadzieścia kilka milionów. W Madrycie brak pieniędzy, a Niemcy mogłyby pretensję hiszpańską nabyć, a z nią wpływy polityczne. Za rok, za dwa będzie kanał Panamski, i dobrze byłoby usadowić się w pobliżu jego wylotu. Tylko te Stany Zjednoczone. Zresztą i one mają dziś na oku interesy w Azji Wschodniej. Możliwe tam coś im pofolgować, może nawet przyobieczać jakieś poparcie dyplomatyczne. Bo Haiti dużo warte jako punkt oparcia dla wszechświatowego handlu niemieckiego.

W dwupaństwowej monarchji habsburskiej rządy walczyły, jak zawsze, o możność rządzenia, i walczyły z rozmaitym skutkiem. P. Tisza powiodło się, p. Koerberowi nie. Bo p. Tisza mógł wygrać tak wielki atut, jak patryjotyzm węgierski. A patryjotyzmu austriackiego, zdaje się, że niema, a jeżeli jest, to wybuchnie chyba w chwili jakiegoś przewrotu, w której poróżnione narody poznają, że Austrja była im schroniskiem i ucieczką, że w niej tylko znaleźć mogły warunki znośnego istnienia i rozwoju bytu narodowego. Premier węgierski wziął się do rzeczy umiejętnie. Wystąpił z szeregiem wniosków ustawodawczych o poborze rekruta, o podatkach etc. Opozycja, naturalnie, przejść tym wnioskom nie dawała. Obstrukcja kwitła w całej pełni. Gdy już nią się nacieszono, p. Tisza wystąpił z niesłychanie ostrym wnioskiem co do zmiany regulaminu obrad w celu uniemożliwienia obstrukcji. Zebrał co najostrejsze przepisy ze wszystkich istniejących ustaw, poczynawszy od angielskiej, kończąc na japońskiej, i stworzył dzieło, zdolne przerazić samego Drakona. Potem odbyło się zgromadzenie klubu większości liberalnej, które oświadczyło, że wniosek poprze całą siłą i przeprowadzi. Opozycja struchlała. Nazajutrz w parlamencie p. Tisza oświadcza uroczyście, że w imię uczuć patryjotycznych cały swój wniosek cofa. Nie spodziewała się tego opozycja. Zmiękła, rozczuliła się. Jej wodzowie rzucali się w objęcia p. Tiszy. Krzyczano «*eljen!*» że aż trzęsły się mury. I wszystkie poprzednie wnioski rządowe przeszły jak po maśle. W Wiedniu dokazać tego, co w Budapeszcie, nie można. Tymczasem stosunki tam obostrzają się coraz bardziej. W Pradze, na Przykopach toczyły się bójkki

czechów z Niemcami, a echo ich odbiło się hasłem wojennym w murach wszechnicy wiedeńskiej. Tu Niemcy mają większość, a za nią stanął nawet rektor. Zaczęły się więc bijatyki straszliwe. Aż wejrzano na to z góry i kazano rektorowi, by rozhukanych Niemczyków okiełzał. Nadspodziewanie udało mu się tego dokonać w jednej chwili. W Pradze tymczasem wytlómaczono walczącym, że spory narodowościowe toczyć się winny nie na Przykopach, ale w sejmie i w parlamencie. Toczą się tam w kółko, lecz potoczyć naprzód nie mogą. Maszyna państwa austriacka ciężko dyszy, pracuje, zużywa się, ale nie rusza się naprzód. Może zresztą tak być powinno.

Nie ruszają się także reformy w Macedonii. Gdy sułtanowi przedstawiono projekt reorganizacji żandarmerji, zdziwił się z całą szczerością, że ma mieć dowódców i oficerów europejskich. Okazało się, że padyszach nigdy o czemś podobnym nie myślał. Instruktorowie—dobrze, ale dowódcy—nigdy. Projekt leży więc przed tronem Abdul-Hamida, a czas bieży i stosunki na półwyspie psują się. Jakiś posterunek turecki wtargnął już na terytorjum bułgarskie i stoczył formalną utarczkę ze strażą graniczną księstwa. Jakies floty tureckie oglądają brzegi Bułgarji. W Sofji zjechali się studenci serbscy i bułgarscy i uchwalili, że wszystkie narody bałkańskie kochać się mają jak bracia. Odezwe z tą uchwałą skonfiskowano w Bukareszcie, a studenci w Atenach spalili ją po otrzymaniu, czy odesłali z obrażającymi dla serbów i bułgarów uwagami. Panhelenizm nie jest gorszy od innych panów.

J. Mzura.

## ŻYCIE ROSYJSKIE.

Przed wojną. Prąd reformistyczny w życiu i w literaturze. «Narzeczona» Czechowa. Wrażenie wojny. Kwestja odroczenia reform. Głos «Rusi». Walka «Grażdanina» z ziemstwem. Ziemstwo w Syberji.

Mnożyły się oznaki «wiosny», czy odrodzenia, zapowiedzi zmian ustrojowych, obejmujących całokształt życia społecznego. Prasa roztrząsała gorliwie sprawę koniecznej reformy, jej powody i cele. Mówiono o niej w zgromadzeniach ziemskich i miejskich, na wiecach fachowców, w kółkach towarzyskich, a w kancelariach rządu centralnego paliła się robota nad wnioskami ustawodawczymi, dotyczącymi zmian w rozmaitych gałęziach administracji. Jakiś powiew ożywczy zdawał się przebiegać po całym kraju. Rosła wiara społeczeństwa we własną dojrzałość i we własne siły, i odzwierciadlająca życie literatura nadobna uderzyła w strunę rzeźkości i otuchy, stawiała przed oczyma czytelników postacie zdrowe, dzielne, rwa-

ce się do życia i do czynu. Coraz ciszej brzmiała ta nuta żalosa i tęskna, stanowiąca dotąd tło twórczości artystyczno-literackiej rosyjskiej, jakieś środowisko zniechęcenia i napół świadomego zlorzeczenia losom. Na półkach księgarskich ukazała się «Narzeczona» Czechowa. Lubujący się dotąd w obrazach smutku i pogńębienia, autor stworzył tym razem dzieło pełne wiosennej świeżości i jasnych promieni. Gdzieś w niewielkim mieście żyło sobie dziewczę, podobne do tyśiąca innych, zaręczone już z człowiekiem «porządnym», pewnym, którego rodzice i znajomi uważali za idealnego zięcia. Zazdrośczone Nadi szczęścia. Ale Nadia już wzgardziła zaciszem zakutego miasta. Opuszcza je, wyrusza do stolicy po wiedzę, po czyn, po życie, i gdy raz jeszcze odwiedza gród rodzinny—nic już jej tam nie bawi, oprócz chyba wesołego śmiechu dziatwy, dokazującej za płotem sąsiada i żartobliwie ją witającej okrzykiem «narzeczona!» Po kilku dniach pobytu «szczęśliwa, wesoła odjeżdża na zaw sze».

Zdawało się, że «na zawsze» pożegnać się pragnie społeczeństwo z tradycją bezczynności i bezwoli. I ono, jak Nadia powieści, dążyło do stolicy, chcąc tu zdobyć możliwość życia czynnego; szło z wiarą, że cel ten osiągnie jakiegokolwiek narazie miałoby przed sobą trudności. Nerwy były napięte, nastrój podniecony. I w takiej chwili rozbrzmiało echo wybuchów i strzałów pod Port-Arturem. Ztąd wrażenie niezwykle i niezwykle jego następstwa. Potężny czynnik zewnętrzny powstrzymał bieg ewolucji wewnętrznej, coraz bardziej szybki i stanowczy. Miało się wrażenie nagłego powstrzymania rozpedzonego pociągu, wrażenie wstrząśnienia i zgrzytu.

Dziś, gdy minęły pierwsze chwile, powstała kwestja, czy reformy odroczyć należy aż do ukończenia wojny. Jedni—jak «Russk. Wied.»—przypuszczają, że wojna i połączone z nią sprawy stosunków międzynarodowych na tyle pochłoną uwagę rządu, że nie będzie miał możliwości skutecznie poświęcać czas i pracę rozwiązywaniu w szerszym zakresie zagadnień wewnętrznych; inni twierdzą, że walka z Japonją nie powinna stać na przeszkodzie pracy rządu i społeczeństwa przynajmniej nad reformami już zapoczątkowanymi. Należy do ich liczby reforma włościańska. Nagłość jej i konieczność narzuciła się obecnej chwili historycznej. Poruszono jej myśl pierwotnie w szerszym zakresie, a prace organów Rady nadzwyczajnej do spraw rolnictwa zakres ten pogłębiły i ujęły w wy-

rażny system. Ministerstwo spraw wewnętrznych sprowadziło ją do ściślejszych rozmiarów, postanowiwszy zachować w każdym razie ustawodawcze zasady odrębności stanu włościańskiego, oraz wielkorosyjskiej wspólnoty gruntowej. Ministerstwo zapatruje się na stan włościański, jako na zasób potęgi mocarstwowej, który należy pozostawić do użytku przyszłych rządów. Projekt cały postanowiono przekazać do rozpoznania komitetom gubernialnym, złożonym z wyższych urzędników miejscowych, oraz osób prywatnych, zaproszonych przez gubernatorów. «Ruś» jest zdania, że nic nie stoi na przeszkodzie dalszemu biegowi reformy.

„Wszak wszystkie organy państwowe i samorządne funkcjonują, a nie oddają się wyłącznie czytaniu wieści z widowni wojny. Komitety gubernialne w sprawie reformy ustawodawstwa włościańskiego będą zapewne niebawem zwołane, i nie wiemy, co mogłoby temu przeszkodzić. Chyba nikogo z ich uczestników nie powołano do armji czynnej, a jeżeli powołano—zastąpić go mogą inni. Dalej, potrzeba pozostaje potrzebą i koniecznością jej zadośćuczynienia stanie się tylko większą skutkiem odroczenia. Wszystkie nasze twórcze siły ustrojowe mamy na stanowiskach. O cóż więc chodzi? Poco odroczenie?... Jeżeli przed wojną już stwierdzono, że zgnęźniała wieś, to podstawowe źródło bogactwa państwowego, jeżeli wtedy podkreślano konieczność niezwłocznego zapobieżenia dalszemu upadkowi—to dziś konieczność ta nagli jeszcze bardziej, potrzeba bowiem nowych wydatków i nowych ofiar... I jeżeli dowiedziono—a jesteśmy przekonani, że dowiedziono—iż powodem ekonomicznego pognębienia włościanstwa są stosunki prawne, gospodarcze i kulturalne, w których żyje włościanin—to oczywiście im prędzej nastąpi naprawa tych stosunków, tem lepiej...”

Organ p. Suworina młodszego radzi skorzystać z chwili, w której wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego wszyscy otrząsnęli się z nieczynności i zjednoczyli.

„I ten nastrój wszystkich warstw narodu rosyjskiego jest bardzo pomyślny dla szerokiego zadań... Sprzeczne interesy łatwiejby dziś znalazły kompromis, a względy dobra publicznego górowałyby nad innymi w każdej duszy... Sprawa naszego wzrostu nie może utknąć skutkiem przejściowej choroby jednej z kończyn...”

Na swój sposób, dosadniej i wyraźniej może wypowieda tę samą myśl «Grażdanin». Chodzi mu o jaknajprędzkie zwołanie komitetów gubernialnych do rozpoznania projektu reformy włościańskiej, bo dziś, gdy uczucia patryjotyczne wzięły górę nad wszystkimi innymi, nikt w tych komitetach nie odważy się wystąpić przeciwko zdaniu gubernatora. Obrady przejdą spokojnie, bez sprzeczek i starć drastycznych, i zamierzona reforma dobiegnie bez przeszkód do celu po nakreślonej z góry, bitej drodze. Księciu Mieszczerskiemu tylko psują humor zachcianki «ziemstwowanów», którzy „nie na żarty chcą stać się nie podwładną rządowi, ale jakąś współrządną z nim siłą... Zkąd to moda na ziemstwo? Czy to



objaw jakiej wzrastającej siły, czy raczej słabego przeciwdziałania tej sile?... Ma ona charakter nieanonimowy, nietajemny, a przeciwnie występuje otwarcie, i czynności przywódców ruchu ziemstwomańskiego są na tyle nieskrępowane, że niepodobna pomylić się w imionach, ani ogłaszając je, niczyjej zdradzić tajemnicy“...

Wydawca «Grażdanina» nie lubi szczególnie prezesa wydziału gubernialnego ziemstwa moskiewskiego, p. Szypowa. Nazywa go w piątek «byłym» prezesem, a w sobotę dowiaduje się ze zgrozą, że p. Sz. został obrany ponownie.

W ziemstwie moskiewskim odbyły się wybory. Nieznaczna większość głosów, wśród których nie było głosów nieobecnych według zwyczaju przedstawicieli zasad zachowawczych, ale były wszystkie do jednego głosy popleczników Szypowa, został on znów obrany na prezesa gubernialnego wydziału ziemskiego... Co dalej będzie, niewiadomo. Ale tak Szypow, jak jego poplecznicy przewidują, możliwość *fiasco* i postanawiają, że, jeżeli obiór nie uzyska potwierdzenia władzy, cały wydział poda się do dymisji... Ale biorąc rzecz ze stanowiska zdrowego rozsądku i interesów narodu, trzeba przyznać, że w fakcie obioru Szypowa i w groźbach na wypadek niepotwierdzenia wyborów rząd ma doskonały powód, ażeby dać do zrozumienia Szypowowi, szypowcom i wszystkim ludziom rosyjskim, że dość już tych żartów i że nietylko Szypow nie może być w urzędzie potwierdzony, ale że niezwłocznie zamiast wybrańców ziemstwa rząd zamianuje od siebie urzędników wydziału. Niektórzy współczują zakusom szypowców przekształcenia ziemstwa w narzędzie walki z powagą rządu i dopięcia konstytucjonalizmu. Ale że naród tego nie chce, więc i rząd ścierpieć tego nie może...“

W ogólności «Grażdanin» nie lubi ziemstwa. Podejrzewa, że samorząd prowincjonalny, to jakiś stopień do szkodliwych przeobrażeń prawno-politycznych. Gniewa się nie na żarty, że powstał pomysł wprowadzenia tego samorządu w Syberji. Przypisuje tę myśl «pp. Sankiulotowym», którzy nie mogą nie wiedzieć,

„że innych żywiołów dla zgromadzeń ziemskich, oprócz zesłańców politycznych i wzbogaconych złodziei, Syberja nie posiada, i że poddać opiece takiego ziemstwa całe życie ekonomiczne i umysłowe kraju jest to samo, co podpisać nań wyrok za głady“...

Pomysły «Grażdanina» spotkały zasłużoną odprawę. Jeden z dzienników napiętnował je nawet w wyrazach niezbyt parlamentarnych, a rozprawił się z nimi rzeczowo w «Rusi» p. Amfiteatrow. Zaznaczając, że uwaga ks. M. o zesłańcach politycznych niema sensu, ponieważ ci zesłańcy, z mocy przepisów policyjnych, żadnego udziału nietylko w ziemstwie, ale w ogólności w życiu społecznym kraju brać nie mogą, p. A. wskazuje na cały szereg imion syberyjskich chłopów i kupców, którzy przyczynili się olbrzymimi ofiarami na rzecz kultury Syberji. Niedarmo niektórych z pośród nich przewzano «Napoleonomi tajgi».

„Jak „czajdon“—chłop syberyjski o całe niebo przewyższa chłop wielkorosyjskie-

go, tak syberyjscy kupcy, „amerykanie“ pod względem dzielności i pracy nad postępem kraju, pozostawili daleko po za sobą kupców centrum rosyjskiego. Niechby przyszło ziemstwo, a ludzi w Syberji znajdzie się dużo, dobrych, dbałych o dobro publiczne, niesplamionych niczem... Gdy Syberja żyje sobie sama, rośnie szybko, zamownieje i karmi Rosję. A gdy zaczynają się nad nią dokonywać mądre doświadczenia administracyjne, w jednej chwili „prze staje opłacać wydatki“ i ubożeje. Syberja przemysłu łowczego umarła już z upadku sił, tak samo Syberja przemysłu górniczego, zlotodajna, już ciężko choruje, a rolnicza nie domaga także... Leczenie administracyjne zrukuje skarb, nawet bez żadnych nadużyć... Nie zabij, ale ożywił Syberję chcą przez ziemstwo ci, których ks. Mieszczerskij zowie wymyślnie pp. Sankiulotowymi, a złośliwie—„demagogami w duszy“...

Tak pisze p. Amfiteatrow, znany oddawna w prasie rosyjskiej bojownik pierwszorzędny. Umie on uderzyć w stronę szczerego i szlachetnego uczucia, gdy pisze, naprzykład, o Michajłowskim, polemizuje ostro, a przytem z zimną rozważą i spokojem, gdy zwalcza rozwałkowane wywody p. Mienszykowa, albo dziwne pomysły ks. Mieszczerskiego...

Bh. K.

## NASZE GORZELNICTWO I CENTRUM.

Zdając sprawę z przebiegu obrad ostatniego zjazdu gorzelniczego (p. Nr. 9 «Kraju»), przytoczyliśmy bez dłuższych komentarzy artykuł «Now. Wrem.», wskazujący na uprzywilejowany rzekomo stan gorzelnictwa w Kraju Zachodnim, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem. Prerogatywy te, względnie do stosunków panujących w Rosji środkowej, polegają—zdaniem «Now. Wr.»—na niepomiarnej wysokiej cenie za okowitę, płaconej przez skarb za spirytus, nabywany w Królestwie i Kraju Zachodnim dla potrzeb skarbowej sprzedaży trunków, i na specjalnem ustosunkowaniu taryf kolejowych, popierających wywóz okowity z kresów zachodnich w głąb Rosji.

Okoliczność ta ma sprawiać, że spirytus z Królestwa dostaje się na Syberję, zaś ilość gorzelnii o typie mieszanym, rolniczo-przemysłowym, zwiększa się z każdym rokiem w Królestwie, a upada w guberniach środkowych, z wielką szkodą dla rolnictwa miejscowego.

Powracając obecnie do tej kwestji, mamy zamiar przytoczyć kilka cyfr i wywodów, prostujących zgoła fałszywe, jak się okaże, wnioski «Nom. Wrem.»

Przedewszystkiem więc: oto—jak się przedstawia kwestja cen. Wedle danych Głównego Zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków za rok sprawozdawczy ostatni, 1901, przeciętna cena, płacona za okowitę, nabywaną dla potrzeb monopolu, stanowiła dla całego państwa 67,6 kop. za wiadro 40°. W okręgach akcyzowych Królestwa Polskiego cena ta wynosiła 56,6 kop., w 9 guberniach zachodnich—60,4 kop., a w guberniach środkowych: w 7 gub. rolniczych—71,2 kop., a w 7 gub. przemysłowych—77,7 kop.

Dane, zaczerpnięte z tegoż samego źródła o ilości gorzelnii typu mieszanego, wskazują, że w 1901 r. w Królestwie Polskiem na ogólną ilość 335 gorzelnii z produkcją 7,7 milj. wiader, gorzelnii przemysłowych było 3, gorzelnii mieszanych 45 (czyli 13 proc.) i rolniczych 287. w Kraju Zachodnim na ogólną ilość 699 zakładów z produkcją 18 milj. wiader, gorzelnii przemysłowych było 20, mieszanych 98 (czyli 14 proc.) i rolniczych 581, zaś w guberniach środkowych, na ogólną liczbę 377 zakładów, z produkcją 24,6 milj. wiader, gorzelnii przemysłowych było 20, mieszanych 137 (czyli 36 proc.) i rolniczych zaledwie 220.

A zatem faktyczną stronę zarzutów, stawianych przez «Now. Wremia», źródła urzędowe obalają całkowicie: ceny, płacone przez skarb za spirytus, są w Królestwie i w guberniach zachodnich najniższe w całym państwie, najwyższe zaś były one właśnie w guberniach wschodnich i środkowych Cesarstwa; powtóre: gorzelnictwo rolnicze jest najsilniej rozwinięte właśnie na zachodzie państwa, największa zaś ilość gorzelnii przemysłowych i o typie mieszanym znajduje się w guberniach środkowych.

Pozostaje wreszcie kwestja taryf kolejowych. Dziś obowiązujące taryfy ustanowione zostały w 1900 r. i wykazują rzeczywiście w stosunku do poprzednich pewne obniżenie kosztów przewozu, zwłaszcza na odległościach dalszych. Dokonane to jednak zostało na wyraźne *żądanie* Głównego zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, «w celu ułatwienia wywozu okowity z guberni *środkowych* i zachodnich na wschód państwa i do Syberji».

A oto jak motywował wówczas potrzebę obniżenia tych taryf prezes specjalnej Rady, zwołanej w sprawach przewozu okowity na potrzeby monopolu, dzisiejszy minister skarbu W. N. Kowcew 1):

«Z chwilą powszechnego wprowadzenia skarbowej sprzedaży trunków, przy której skarb staje się jedynym nabywcą okowity, poprzednie zasady ustroju taryf kolejowych, mające na względzie ochronę gorzelnictwa każdej danej miejscowości od konkurencji sąsiedniego okręgu, *tracą rację bytu*. Skarb, skupując w swoje ręce całą prawie produkcję okowity, z wyjątkiem nieznacznych stosunkowo ilości, wywożonych zagranicę, powinien mieć możność dowolnego rozporządzania tym produktem i łatwość przeprowadzania go z okręgów, które mają nadmiar okowity, do innych, w których jej brakuje. Ułatwienie przewozu niezbędne jest jeszcze i z tego powodu, aby dać skarbowi możność zapobieżenia zmowom, mającym na celu nadmierne podniesienie cen na okowitę przy zakupach jej w drodze licytacji».

Tak się przedstawiają w istotnem świetle «specjalne prerogatywy» gorzelnictwa naszego w stosunku do produkcji gorzelniczej Rosji środkowej.

J. G.

1) Patrz «Prace 60 zjazdu taryfowego z 1900 r.».



**Urzędowe.**

× D. 6 b. m. *mieli szczęście przed-  
wić się Jego Cesarzkiej Mości:* rektor  
petersburskiego uniwersytetu, rz. r. st.  
Żdanow, z trzema studentami uniwersy-  
tetu, jako uppełnomocnionymi zatwier-  
dzonej przez Najjaśniejszego Pana kor-  
poracji «Diennica».

× Tymczasowe rozporządzenie, zatwier-  
dzone przez Najjaśniejszego Pana, głosi,  
że *nowozaciężni żołnierze fińscy*  
przysięgać mają podług swego wyzna-  
nia, bez udziału duchowieństwa. Rota  
przysięgi, jak w wojskach Cesarstwa.

× Z rozporządzenia ministra spraw  
wewnętrznych zostało *zawieszono wy-  
dawnictwo* gazety «Orłowski Wiestnik»  
na cztery miesiące.

**Ogólne.**

× Jenerał-gubernator wileński upo-  
ważniony został do wydawania w obrę-  
bie zarządzanego przez się kraju *obo-  
wiązkowych postanowień*, zapobiegających  
zakłóceniu porządku publicznego i bez-  
pieczeństwa państwowego; przekraczają-  
cy te postanowienia mogą być karani  
administracyjnie aresztem do trzech mie-  
sięcy i grzywną do 500 rubli.

× «Kijewlanin» donosi, że pomimo  
rozporządzenia ministerstwa spraw we-  
wnętrznych i skarbu w kwestji *nie-  
zwłocznego ułożenia budżetów ziemskich*  
dla gub.: kijowskiej, podolskiej i wołyń-  
skiej na poprzednich zasadach, projekt  
wprowadzenia nowej ustawy ziemskiej  
w tych guberniach w r. b. nie został  
zaniechany. Przed niedawnym czasem  
ministerstwo spraw wewnętrznych zwró-  
ciło się do jenerał-gubernatora kijow-  
skiego, podolskiego i wołyńskiego z za-  
pytaniem, czy nie istnieją przeszkody do  
wprowadzenia w życie rzezzonej reformy  
w Kraju Południowo-Zachodnim. Wobec  
przychylniej odpowiedzi głównego na-  
czelnika kraju, wielce jest możliwym, że  
nowe organy gospodarstwa ziemskiego  
w Kraju Południowo-Zachodnim wprowa-  
dzone będą w życie od dn. 1 (14)  
maja r. b.

× Z inicjatywy wileńskiego guberna-  
tora, hr. Pahlana, urządzoną ma być  
*kasa pomocy dla gminnych pisarzy*.  
Program opracowany. (Cel kasy wyda-  
wać zapomogi pisarzom gminnym, wdo-  
wom i sierotom po nich pozostającym).  
Na rzecz kasy stale odtrącana będzie  
drobna kwota z pensji pisarzy, nadto  
złożą się na fundusz kasy: opłaty człon-  
kowskie, do których należeć powinni  
także wszyscy naczelnicy ziemscy, oraz  
drobne kwoty, pobierane przez gminę  
w formie kar pieniężnych.

× W jenerał-gubernatorstwach stepo-  
wym i turkiestańskim *osobniki szko-  
dliwe* z pośród ludności t. zw. «inorod-  
czej» mogą być wydalane przez pp. je-  
nerał-gubernatorów z miejsc swego za-  
mieszkania. Jenerał-gubernator stepowy  
wyznacza im miejsce pobytu w podwład-  
nych sobie okręgach, zaś turkiestański  
w obrębie siemirieczyńskiego, z zakazem  
wszelkiego wydalania się z wyznaczo-  
nego miejsca na przeciąg do lat pięciu.  
Za wzajemnem porozumieniem obu je-  
nerał-gubernatorów «inorodcy» tacy

z okręgów akmolińskiego i siemipalatyń-  
skiego mogą być również wydalani do  
siemirieczyńskiego—i odwrotnie.

× Od d. 2 kwietnia r. b. przyjmowa-  
ne będą *przekazy pieniężne zagranicę*, a  
mianowicie: do Austrii w wysokości do  
254 koron na jeden przekaz, do Nie-  
miec—216 marek, do Francji i Szwaj-  
carii—266 franków. Poczta obliczać bę-  
dzie kurs podług następującej normy:  
korona=39,377 kop. Marka=46,293 kop.,  
frank=37,5 kop. Opłata za przekaz wy-  
nosi po 10 kop. od każdego dziesięciu  
rubli. Telegraficznych przekazów zagra-  
nicę poczta nie będzie przyjmowała.

**W Petersburgu.**

= **Uczczenie pamięci J. Balińskiego.**  
Popiersie znakomitego psychiatry, zmarłe-  
go w r. 1902, ustawione zostanie—na mo-  
cy pozwolenia władz odpowiednich—w au-  
dytorjum kliniki dla umysłowo i nerwowo  
chorych Cesarzkiej Akademji medycznej  
wojskowej. Napis pod popiersem położony  
zostanie następujący: «Towarzystwo psy-  
chiatrów w Petersburgu — Janowi M. Ba-  
lińskiemu».

= **W «Lutni»** dany będzie jutro, w so-  
botę 13 (26) b. m. niepospolity koncert—  
szósty z kolei w bieżącym sezonie. Grać  
będą i śpiewać: Józef Śliwiński (utwory  
Chopina, Rubinsztejna, Liszta etc.), p. Eu-  
genja Repetto-Janowska (pieśni Zarzyckie-  
go i Cui), p. Zofja Dobrowolska (na skrzyp-  
cach utwory Wagnera i Godarda), p. Sza-  
łass (aria z «Halki»), p. Wł. Alojz (na wio-  
lonczeli utwory Saint-Saëns'a), p. F. (na  
arfe). Słowem, nie kładąc nawet nacisku  
na występ Śliwińskiego, program co się  
zowie. Początek koncertu o 9 1/2.

= **Jeszcze w sprawie «dacz».** Zaprze-  
czono kategorycznie w prasie stołecznej po-  
głosce o zabronieniu wynajmowania na la-  
to «dacz» wzdłuż wybrzeżów zatoki Fiń-  
skiej. Obecnie gubernator petersburski, Zi-  
nowjew, polecił władzom policyjnym roz-  
powszechnić wśród ludności stołecznej wia-  
domość o bezpodstawności rzezonych po-  
głosek, mogących wyrządzić nawet mate-  
rialną stratę zarówno wynajmującym, jak  
najmującym lenie mieszkania nad podpeters-  
burską zatoką.

= **Honorowe obywatelstwo Peters-  
burga** zaproponował ks. Mieszczerskij, re-  
daktor «Grażdanina» oraz członek rady  
miejskiej stołecznej, dać komendantom  
«Warjaga» i «Korejca». Nie jest to wcale  
pospolite odznaczenie. Honorowe obywatel-  
stwo Petersburga otrzymał w 1866 r. ame-  
rykanin Fox, przybyły na czele deputacji  
Stanów Zjednoczonych, dla złożenia powin-  
szowań cesarzowi Aleksandrowi II z powo-  
du chybienia zamachu Karakozowa; tenże  
tytuł honorowy otrzymał p. Pogrebow, któ-  
ry przez szesnaście lat z rządu, do 1878 r.  
był «Głową» miasta Petersburga; w 1881  
roku konferowano to obywatelstwo hr. Lo-  
risowi-Melikowowi, a w chwili obecnej ho-  
norowym obywatelem Petersburga jest ksią-  
żę Aleksander Oldenburski. Moskwa, mó-  
wiąc nawiasem, trzem tylko osobom udzie-  
liła obywatelstwo honorowe: ks. Szczerba-  
towowi, Tretjakowowi i, świeżo, p. Bachru-  
szynowi.

= **W operze włoskiej** współzawodni-  
czą obecnie ze sobą: Sigrif Arnoldson,  
Olimpia Boronat - Rzewuska i Lina Cava-  
lieri. Ta ostatnia—zawsze piękna. Co zaś  
do głosu, a zwłaszcza do koloratury, sta-  
nowiącej podstawę włoskiego śpiewu, zda-  
nia są podzielone, stosownie do większego  
lub mniejszego upodobania w słynnych  
wdziękach śpiewaczki. Szeroka publiczność  
gustuje wielce w dramatyczności jej gry  
scenicznej i w pozach—skończenie malow-  
niczych. Bombonierek i kart korespondencyj-  
nych z wizerunkiem Cavalieri—odbyt wielki.

= **Z Teatru.** W Małym teatrze dni kil-  
ka temu wystawiono po raz pierwszy cze-  
roaktową sztukę Guiedycza p. t.: «Nowy  
Skit». Jest to przeróbka z własnej powie-  
ści, mająca wspólne wszystkim przeróbkom:  
brak akcji i rozwlekłość monologów. Ale  
rzecz ciekawa ze względu na temat. Autor  
wprowadza nas do kolonji t. zw. «toksto-  
jowców». Kogo tam niema! Malarzo, litera-  
ci, doktor, aktor pijaczyna, bogaty właście-  
ciel ziemski; a wszystko prawie—rozbitki  
życiowi. Przybyli tu, aby zaznać—spokoju.  
I tu go niema; od pierwszego zaraz aktu  
sposstrzegamy sprzeczne prądy, nurtujące  
mały ten światek, dwa ścierające się z so-  
bą poglądy «starych» i «młodych», walkę  
o zasady, nareszcie zwykłą brudną zawiść.  
Wybucha otwarta niezgoda. Kolonja rozpa-  
da się. Nawet założyciel kolonji opuszcza  
towarzyszów. Na odchodnym powtarza sta-  
rą prawdę: zamiast uciekać od świata, niech  
każdy pokornie weźmie na siebie swój  
krzyż; cięższa to, lecz większa zasługa.  
Sztuka sprawia wrażenie i do rozmyślań  
pobudza.

= **Koncert R. Bernardiego**, rodaka na-  
szego, b. artysty teatrów warszawskich,  
odbył się w ubiegłą niedzielę w sali miej-  
skiego Tow. Kredytowego. Piękny baryton  
p. B., o szlachetnym, pełnym brzmieniu,  
w ciągu kilku godzin panował nad niezbyt  
liczną, lecz doborową publicznością. Bardzo  
udatnie wypadła aria z op. «Herodjada»  
Masseneta i piękny prolog Leoncavalla do  
«Pajaców», a gdy na «bis» dodał po pol-  
sku «Dumkę ukraińską» Kratzera, wybuchła  
na sali istna burza oklasków. Artyście wrę-  
czono piękny wieniec «od wdzięcznej «Lut-  
ni». Znakomicie, jak zwykle, akompanjował  
p. E. Dłuski, a bardzo podobała się własna  
p. Dłuskiego kompozycja do słów Medwed-  
kiego. Młody skrzypak, p. B. Michałowski,  
uczeń Barcewicza, grał kilka drobnych rze-  
czy z powodzeniem.

= **Charłampi Gołowin**, kurator pe-  
tersburskiego okręgu naukowego, zmarł na-  
głe około północy 8 marca. Zmarły stano-  
wisko kuratora zajmował od października  
1902 roku i liczył 60 lat wieku.

= **Wice-konsul rumuński** tutejszy, p.  
Teodoresku, udawszy się kilka dni temu  
z wizytą do sekretarza ambasady rumuń-  
skiej, wypadł z windy schodowej i zabił się.

= **Bawili w Petersburgu:** mecenasowie  
Al. Kraushar i Adolf Suligowski, członkowie  
kom. Tow. Kred. Ziem.: pp. Eustachy Do-  
biecki i Józef Ostrowski, oraz znany publi-  
cysta p. Stefan Godlewski.

**NADEŚLANE.**

**Dr. med. F. Rymowicz, okulista,**  
przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i  
od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

**KRONIKA.**

**Kościół i duchowieństwo.**

\* Pius X—pisze «Przeł. Katol.»—co-  
raz wyraźniej zarysowuje program swego  
pontyfikatu i trzeba przyznać, że program  
to gruntownie odmienny (choć wcale nie  
przeciwny), niż był program Leona XIII.  
Pontyfikat obecny zwraca się głównie ku  
wewnętrznemu pogłębieniu, oczyszczeniu i  
uproszczeniu praw i zadań Kościoła. Z re-  
form ogólniejszego znaczenia przygotowuje  
się projektowana już za Leona XIII i istotnie  
piekąca reorganizacja kongregacji Indek-  
su i cenzurowania ksiązek, dalej reforma  
breviarza i kodyfikacja prawa kanoniczne-  
go. Co do Indeksu, nie ulega wątpliwości,  
że w obecnej swej formie nie odpowiada  
on swemu zadaniu i nie wywiera wpływu  
należnego».

\* Zdarzył się wypadek w dziejach Kościoła katolickiego niesłychanie rzadki, że arcybiskup, skutkiem konfliktu z diecezjanami zmuszony był ustąpić ze swego postępowania. Arcybiskup ołomuński, ks. dr. Cohn, wniósł prośbę o uwolnienie go od obowiązków, uczynił to zaś na życzenie Ojca św. Wprawdzie zarzuty kościelne przeciwko ks. d-rowi Cohnowi okazały się bezpodstawne (w ich rzędzie także naruszenia tajemnicy spowiedzi), niemniej jednak Kurja Apostolska, pamiętając o tem, że pomiędzy pasterzem a jego owieczkami panować powinno jaknajzgodniejsze pożyście, ks. dr. Cohn zaś doprowadził wprost do przeciwnego rezultatu, wymogła naleganiami swemi na arcybiskupie rezygnację. Potwierdza to rzymska depesza „Reichspost.“: „Arcybiskupa Cohna — czytamy w niej — nakłoniono do wniesienia rezygnacji *propter aversionem cleri et populi*. Powróci on do Austrii, lecz nie wróci już do Ołomuńca“. Te motywy ustąpienia d-ra Cohna potwierdzają, że nie zrezygnował on bynajmniej wskutek procesu kanonicznego, jeno z powodu nieprzychylnego stanowiska kleru i ludu.

\* Z Mitawy piszą do nas: Z rozporządzenia gubernatora kurlandzkiego 1 maja r. b. ma być zamknięty tutejszy kościół katolicki, a to z powodu niebezpieczeństwa, jakim zagraża wskutek starości i zaniedbania. Wobec tego parafia mitawska, licząca około pięciu tysięcy wiernych, znajduje się w położeniu nader krytycznym. Brak środków nie pozwala przystąpić do budowy nowego kościoła, restaurować zaś stary nie oplaca się ze względu na zmurszałe, rozpadające się mury i szczupłość pomieszczenia. Zmuszeni koniecznością parafianie wnoszą obecnie na ogrodzie plebanjalnym szopę drewnianą, w której, jeśli nie przyjdzie pomoc jakaś niespodziewana, długie lata będą zniewoleni uczęszczać na nabożeństwo. Katolicy tutejsi czynią wprawdzie nadzwyczajne wysiłki dla dostarczenia środków niezbędnych na budowę nowego kościoła, tak np. w ciągu roku zeszłego złożyli względnie wysoką sumę 5,700 rb., jednak o siłach własnych dzieła dokonać nie zdołają. To też z wielką radością powitano pozwolenie ks. biskupa żmudzkiego na zbieranie składek, w ciągu jednego roku, po całej diecezji żmudzkiej. Jakkolwiek podobne kolekty napotykają znaczne trudności, to jednak w danym razie, zważając na ofiarności ludu litewskiego, oraz duchowieństwa i obywateli, można rokować skutki pomyślne. Przytem parafia mitawska w dwóch trzecich składa się z litwinów, pochodzących z różnych parafii, wskutek czego potrzeby tutejszego kościoła w całej diecezji muszą być wiadome i odczuwane. Da Bóg, że w niedalekiej przyszłości stanie w Mitawie świątynia, zastosowana do liczby parafian i odpowiadająca wymaganiom czasu. *Brun.*

\* Z Władykaukazu piszą do nas: Pierwsza myśl wybudowania kościoła katolickiego we Władykaukazie powstała w roku 1862. Uzyskano pozwolenie władz na zbieranie składek na budowę świątyni, i z zebranych pieniędzy w latach 1864 i 1865 założono fundament i wyprowadzono ściany. Następnie w ciągu pewnego czasu, dla braku funduszy, stały te ściany nie przykryte dachem. Nabożeństwa odprawiano w kaplicy, w lokalu teraźniejszej plebanji. W r. 1866 ściany przykryto dachem, tak że można było odprawiać nabożeństwo. Stan przejściowy trwał do roku 1885, przy proboszczach Zawadzkim i Kamienieckim. W tym ostatnim roku mianowany został do Władykaukazu ks. Warpuciński, dzięki staraniom którego wykończono kościół w r. 1893. Obecnie świątynia nasza odznacza się wzorowem utrzymaniem wewnątrz i na zewnątrz, oraz okazałością. Obrazy w kościele zawdzięczamy po większej części ofiarności ludzi zamożnych. Organy sprostowano w 1901 r. z Pragi Czeskiej, kosz-

tem przeszło półtora tysiąca rubli. Ks. Warpuciński w ciągu 19 lat wielką pieczołowitością dla kościoła zasłużył na miłość i szacunek parafian. Przy odjeździe ks. Warpucińskiego, przeniesionego przez władzę duchowną do Odessy, na szersze pole działalności, zebrały się tłumy odprowadzających. Na dworcu wręczono odjeżdżającemu obraz św. Kazimierza w srebrnej gustownej oprawie, wykonany w zakładzie Perkowskiego w Wilnie. Jenerał Szmidt pożegnał księdza krótką, lecz treściwą mową, ksiądz Warpuciński również przemówił do zgromadzonych parafian, zwłaszcza do dzieci, których główki i serca kształcił w szkółce parafjalnej. *J. R.*

### Prawo i sądy.

\*\* Na uniwersytetach niemieckich jest obecnie ogółem 37,881 studentów, a w tej liczbie z Rosji 986, z Austrii 588, wogóle z krajów obcych 3,093. Pisma niemieckie proponują ograniczyć napływ studentów z zagranicy do uniwersytetów, tak samo, jak to uczyniono względem niemieckich szkół technicznych. Propozycja ta — o ile wnieść można — znajduje w sferach właściwych chętny posłuch.

\*\* Senat rozesał Izbowi skarbowemu okólnik, w którym wyjaśnił, że tym instytucjom przysługuje prawo rewizji wszystkich przedsiębiorstw publicznych pod względem opłacania podatku stemplowego przy wszystkich operacjach handlowych.

\*\* Główny urząd do spraw fabrycznych ogłosił, że stosownie do okólnika ministerstwa skarbu, praca nieletnich, niżej lat trzynastu, na fabrykach tytoniowych wzbrania się bezwarunkowo.

\*\* Sąd okręgowy władywostocki przeprowadził do Chabarowska. We Władywostoku pozostali tylko: jeden z zastępców prokuratora i jeden zastępca sędziego śledczego.

\*\* Senat wyjaśnił (ukaz 2 departamentu, 7 grudnia, 5541), że naczelnicy ziemscy, przedstawiający zjazdom powiatowym do uchylecia uchwały zgromadzeń włościańskich, winni krok ten umotywować. Samo uchylecie uchwał przez zjazdy ma być także na piśmie ściśle wytlómaczane.

\*\* Pierwszy departament Senatu (ukaz 4 lutego, Nr. 826) wyjaśnił, że rozkaz Najwyższy d. 18 kwietnia 1890 r., zakazujący niechrześcijanom trudnienia się adwokatyrą prywatną, nie dotyczy tych obrońców, którzy posiadali odpowiednie świadectwa sądów przed wydaniem rozkazu, i odtąd nieprzerwanie je odnawiali, składając co-rocennie pobieraną przez skarż za nie opłatę.

\*\* W szóstym oddziale sądu cywilnego petersburskiego zdarzył się wypadek niezwykły. Gdy, po wysłuchaniu jednej ze spraw, sędziowie udali się na naradę, otworzył drzwi do ich pokoju b. wachmistrz żandarmów Bichwald i strzelił trzykrotnie do sędziów, nie zraniwszy zresztą nikogo, a w kilka chwil potem zastrzelił się sam. Ze znalezionych przy nim papierów przekonano się, że miał proces, zakończony w pierwszej instancji odrzuceniem jego powództwa i toczący się obecnie w Izbie apelacyjnej.

\*\* We Władykaukazie, przy drzwiach zamkniętych, toczyła się sprawa mieszkańców wsi Durdur, oskarżonych o stawienie oporu władzom. Wyrok nie został ogłoszony publicznie.

### Ruch kobiecy.

✓ Norweski rząd wypracował nowe prawo, dające kobietom możność zajmowania urzędów państwowych, o ile odpowiadają warunkom, jakie były wymagane od mężczyzn. Nadal zamkniętą pozostaje dla kobiet karjera: duchowna, policyjna, wojskowa i konsularna.

✓ Niemiecka liga kobieca zwróciła się z podaniem do wszystkich frakcyj sejmowych, aby podjęto kwestję politycznego równouprawnienia kobiet.

✓ Berlińska wyższa szkoła agrono-

miczna, idąc za przykładem uniwersytetu, przyjmuje kobiety jako wolne słuchaczki, pod warunkiem, aby składały dowody, że posiadają odpowiednie praktyczne i teoretyczne przygotowanie.

### Wypadki.

× Osoby, które ucierpiały podczas katastrofy kolejowej pod Chęcinałami, poddane zostały oględzinom lekarskim. Ofiarowane dobrowolnie przez zarząd kolei odszkodowanie przyjęła dotąd tylko jedna kobieta w ilości 300 rb., młast 1,500, które początkowo wymagała. Reszta ujawniła tak wygórowane pretensje, iż o zgodnem załatwieniu sprawy mowy być nie może. Tak np. ktoś oszacował roczny zarobek swój na 220 tys. i domaga się wypłaty 2 milj. rb.

× W pobliżności Berdyczowa popełnione zostało zuchwate morderstwo na osobach sześćdziesięcioletniego rządcy dóbr W. Opienchowskiego i jego woźnicy. Opienchowski wracał w nocy 2 b. m. z miasteczka, gdzie poczynił znaczniejsze zakupy. W odległości dwóch wiorst od stacji napadnięty został przez bandę złoczyńców. Woźnica padł pod uderzeniem noża. Opienchowskiego poddano widocznie wpróż torturze, by wymusić zeznanie, gdzie schował pieniądze. Na miejscu przestępstwa znaleziono ślady ognia, jedna noga i obuwie nie szczęśliwego przypalone. Nadto zadano mu aż siedm śmiertelnych ran. Jak należy wnosić z ciągłych rozbojów i zrabowania świątyni w Humaniu, dokonanej ostatniemi czasami, istnieje w okolicy dobrze zorganizowana szajka złoczyńców, wobec której, jak dotąd, policja jest bezradna.

× W okolicy Witebeka zdarzył się temi dniami niesłychany wypadek: chory na tyfus włościanin Ignacy Borowcew w przystępie szału wymordował całą rodzinę: żonę, trzydziestoletnią kobietę, i sześcioro drobnej dziatwy. Zapóźno przybyły felczer znalazł chorego, leżącego bezprzytomnie w kałuży krwi, pokrytego dwudziestu ranami. Widocznie popełnić chciał samobójstwo.

× Dnia 27 lutego w pobliżu Mińska wykoleił się pociąg towarowy. Lokomotywa znacznie uszkodzona, ośm wagonów zdruzgotanych; w czasie katastrofy straty w ludziach nie zaszły, natomiast przy sprzątanii szczątków, jeden z robotników niebezpiecznie został raniony.

### Różne.

┆ Po upływie przepisane przez prawo terminu, obecnie ogłoszeni zostali za umarłych: śmiały badacz szwedzki André i towarzysze jego Strindberg i Frenkel. Roku 1897 d. 11 lipca wyruszyli oni balonem w niebezpieczną podróż; z tej pory raz tylko mieliśmy o nich wiadomość — przyniósł ją gołąb. W kołach fachowców panuje przypuszczenie, że balon opadł gdzieś wśród lodów i śniegu, a podróżni niechybnie zginęli.

┆ Podczas wystawy w St. Louis odbył się ma zjazd dziennikarzy słowiańskich, pracujących w Ameryce. Odezwa, którą dzienniki amerykańskie zamieszczają, głosi: „W Ameryce jest bardzo wielu słowian, a jednak nie zajęli oni do dziś stanowiska, przysługującego narodom z taką przeszłością i zasługą przed światem, jak nasza. Na zjeździe tym poznamy się nawzajem i obliczymy siły bratnie. Po obliczeniu sił własnych, rozpoczniemy pracę nad: a) Wyrobieniem uznania i wpływu słowian amerykańskich tak w przemyśle i sztuce, jako też i w polityce krajowej. Rozporządzając milionami głosów słowiańskich, będziemy w stanie zapobiedz wszystkiemu, cokolwiekby wrogowie słowian przeciw nam knuć mogli. b) Utworzeniem silnej unji słowiańskiej, któraby ustawiła nad polepszeniem interesów słowiańskich w Ameryce troszczyła się i pracowała. c) Pomaganiem braciom w Europie, o prawa bytu walczącym, naszym moralnym i politycznym wpływem. Do dziś pojedynczo czyniliśmy, cośmy mogli,

a rezultat naszych zabiegów był bardzo mały. Słoweńcy pomagali swym braciom w Europie w walce o byt narodowy, chorwaci dzielnie dopomagali szeregom, walczącym z madjarami, ale to wszystko, prowadzone w pojedynkę, pożądaných skutków odnieść nie mogło. Komitet zjazdu amerykańskiego ma wejść w porozumienie z komitetem zakopiańskiego zjazdu dziennikarzy słowiańskich, aby móżdż później jednomyślnie i skutecznie działać w sprawach narodowych. Z polaków podpisał odezwę redaktor dr. W. A. Godlewski.

W New-Yorku ogólną sensację sprawiło małżeństwo milionera Georga Morgana, bratanek znanego „króla stalowego“, z rodowitą japonką Juki-Kato. Młoda para przybyła na centralny dworzec New-Yorku, witana przez licznych krewnych. Pani Morgan z niezrównanym wdziękiem powtarzała angielską formułkę powitalną, jedyne wyrazy angielskie, których się nauczyła. Jest to osóbką 21-letnią, mężowi swemu sięga zaledwo do łokcia, ma krucze włosy, do których kokieteryjnie wpięta róża czerwona, płeć oliwkowa. Nosi się po japońsku i nadal strój ten zachować myśli. Jak oświadcza młody małżonek, pojął on nadobną Juki-Kato, ponieważ łączy w sobie wszystkie przymioty, jakie mu się w kobiecie podobają. Podług pojęć japońskich jest ona wysoce wykształconą: umie wyszywać, malować na porcelanie, pielęgnuje kwiaty, zna długą historję swej ojczyzny, recytuje na pamięć piękne eposy z czasów Samurajów. Dotąd jest buddystką.

### Sport.

> Z Wilna dochodzi nas wiadomość, że podczas, gdy tam bywało corocznie zaledwie para dni wyścigowych, zupełnie wystarczających dla nielicznego „high-lifu“ miejscowego, wyznaczono na rok bieżący aż 17 dni wyścigowych (razem z dodatkowymi), t. j. nie mniej, niż przed laty kilkunastu bywało w stolicach. Dni te są: 15, 18, 22, 26, 28 i 31 maja, 2, 5 i 7 czerwca (sezon wiosenny), 4, 7, 12, 14, 17, 18, 22 i 25 września (sezon jesienny). Oczywiście istnieje zamiar przyszczepić wileńskiej publiczności baciłus'a gry totalizatorowej, w takim tylko bowiem razie Tow. wyścigowe uniknąć mogłyby strat. Rzecz oczywista: w grze tej szeroki udział wezmą i koła bliższe ziemiańskie. Ze względu na ciężkie miejacje warunki ekonomiczne, myśl Tow. wyścigowego wileńskiego nie należy do szczęśliwych. Gub. wileńska i sąsiednie terenem hodowli koni wyścigowych nie są i zachęcać je do tego niema potrzeby, choćby dlatego, iż hodowla ta w wyjątkowych tylko razach się opłaca, zwykle zaś jest kosztowną, a dla średnio zamożnych osób nawet rujnującą zabawką.

> Wobec sprzedaży „Galtee-More“ do Niemiec, ciekawe są dane o jego reprodukcyjnej działalności w Rosji. W r. 1900 urodziło się po nim 22 źrebiąt, w r. 1901—24, w r. 1902—24 i w r. 1903—27. Na torach wyścigowych potomstwo jego ukazało się po raz pierwszy w r. 1902. Dziewięć dwuletnich „Galtee-more'owiczów“ wygrało wówczas około 27 tys. rb. W roku 1903 uczestniczyło w wyścigach po nim 12 trzylatków i 13 dwulatków. Trzylatki wygrały 146 tys. rb. (w tem „Irish-Lad“—119 tys. rb.) i dwulatki—19 tys. rb. Ogółem więc około 192 tys. rb. Wybitnym okazał się jeden „Irish-Lad“. Ze jednak „Galtee-More“ kończy dopiero lat dziesięć, o jego przyszłości, jako reproduktora, wróżyć można bardzo dobrze, najznakomitsi bowiem reproduktorzy wydali najlepsze swe potomstwo w wieku lat 10 do 20, a nawet wyżej.

> Turniej szachowy (gambitowy) w Monte-Carlo ukończony został. Był on mało interesujący. Z pośród sześciu uczestników, nagrodami pierwszą i drugą (1,700 franków) podzielili się Świdzki i Marshall (po 6 wygranych z 10 partyj).

## DONIESIENIA.

### TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO TOWARZYSTWA

(Mały Teatr, Fontanka № 65).

Przedstawienia Moskiewskiego Teatru Artystycznego.

Odbywa się sprzedaż biletów na ostatnie siedm seryj przedstawień, po dwie sztuki w każdej serji: „Juljusz Cezar“, tragedia Szekspira, w przekładzie D. M. Michałowskiego, i „Wiśniowy ogród“ A. P. Czechowa. Dni przedstawień każdej serji będą ogłoszone oddzielnie. Bilety, nie wzięte podług zapisów, sprzedawane będą na wszystkie przedstawienia od piątku d. 12 marca. Kasa otwarta codziennie od godz. 10 rano do 7 wieczorem. (6236)

Dr. Zd. Dobrowolski choroby gardła, nosa i uszu, od 5—7 pop.

Warszawa, ul. Warecka 9. Telefon 3509. (2509)

Konstancin miejscowość letnicza pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie T. Kowalskiego i A. Trylskiego o cędzidle „Ulix“.

## NEKROLOGJA.



ś. p.

### ALEKSANDER PRZYBYLSKI,

doktor medycyny, zmarł d. 3 stycznia 1904 roku w Siedlcach, w 74 roku życia—i tamże pogrzebany.

Szlachetny ten człowiek i współczujący niedoli ludzkiej lekarz, przekazał znaczną część swego majątku na cele publiczne. (6190)



ś. p.

### CEZAR OKOŁÓW,

doktor, b. uczątkowy lekarz na drodze żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej, zmarł w miasteczku Stołbcech, gub. mińskiej, 19 stycznia 1904 r., przeżywszy lat 63; pochowany na cmentarzu w Świerżlu, w pow. i guberni mińskiej. (6226)

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Aspis Jan, emeryt, b. profesor, l. 94. Jaworska Marija z Szydłowskich, l. 44. Kławe Kazimierz, magister farmacji. Kopel Władysław, inżynier, l. 31. Kotecki Wojciech, l. 29. Lewandowski Wincenty, l. 42. Lilpop Alojzy, rejent, l. 83. Na prowincji: Bernatowicz Stanisław, ks., proboszcz parafji Siemno—tamże. Jakubowski Bolesław, obyw. ziemski, l. 62—w Falkowie, gub. radomskiej. Jopkiewiczowa Eleonora z Bajerkiewiczów, wdowa po obyw. ziemskim, l. 78. Krasicka Konstancja hrabina, z Szostaków, 1-voto Jagmin, l. 91—w Brześciu-Litewskim. Lisowski Józef, b. podpułkownik, l. 63—w Płocku. Szczerbiń-

ski Władysław, l. 38—w Radomiu. Sarjusz-Wolski Mieczysław, l. 60—w Lublinie. Zagranię: Romocka Wanda, zakonnica Zgromadzenia Jezusowego, l. 34—we Lwowie.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Cukier dla wojsk. Handel herbata wobec wojny. Uregulowanie handlu drzewem na Wiśle].

Syndykat cukrowniczy ofiarował na potrzeby wojsk, znajdujących się na placu boju, 200 tys. pud. cukru. Ofiara ta, pomijając jej cel szlachetny, może mieć i pewne praktyczne znaczenie dla cukrownictwa, przyspieszając urzeczywistnienie propagowanej oddawna idei zwiększenia roli cukru, wśród produktów spożywczych dla wojsk.

Na to właśnie pożywne znaczenie cukru wskazuje znowu w „Jużn. Kraju“ prof. Skworców. Przypominając mianowicie aforyzm „Wielkiego Fryca“, iż „męztwo żołnierza—w żołądku jego“, prof. S. radzi zwrócić baczną uwagę na pożywienie armji czynnej. Konserwy w blaszankach hermetycznych, mleko skondensowane i czekolada stanowią niewątpliwie doskonałe pożywienie, ale są też i bardzo drogie. Tymczasem posiadamy szereg produktów bardzo pożywnych, smacznych i znacznie tańszych. Do nich należą: ryby suszone i wędzone, słonina, sery, chleb prasowany, oleje roślinne, a jako przyprawy: cukier, cebula i czosnek. Czosnek i cebula mają wartość również, jako środki przeciwskorbutowe, a cukier jest wogóle jednym z najbardziej pożywnych produktów.

Z tych względów prof. Skworców proponuje zmienić skład noszonego dziś przez żołnierzy trzydniowego zapasu prowizji, składającego się z 6 funtów sucharów i garści soli, na 4 1/2 funty sucharów, 1 funt cukru, 1/2 funta słoniny i parę funtów herbaty. Herbata zastępuje w zupełności wódkę i działa pobudzająco na organizm. Gdyby propozycja powyższa była przyjęta, wraz z nią zostałaby usunięta jedna z głównych przyczyn stałej nadprodukcji przemysłu cukrowniczego i potrzeba wywozu cukru zagranicę ze stratą.

Słyszeliśmy również o propozycji ofiarowania na rzecz wojska 30 tys. pudów herbaty, pod warunkiem, jeżeli ministerstwo wojny, w ręku którego spoczywa obecnie ruch na kolejach, umożliwi wywóz z Dalekiego transportów herbaty, znajdujących się w tamtejszych składach kolejowych na sumę przeszło 3 milj. rubli. Jak dotąd bowiem, najmocniej poszkodowanymi są z powodu zawieszenia ruchu handlowego na



kolei Wschodnio-Chińskiej i Syberyjskiej firmy, handlujące herbata. Z zakończeniem budowy kolei Wschodnio-Chińskiej przewóz herbaty, idącej dotąd albo drogą lądową z Hankou na Pekin-Kotgan-Kiachę-Irkuck, albo morzem — na Szanghaj-Odesę, skierowany został prawie w  $\frac{3}{4}$  na Dalnij-Irkuck. Nowy kierunek bowiem okazał się nie tylko bliższym co do przestrzeni i czasu, ale i tańszym, dzięki różnicy cła, która przy przewozie na Dalnij-Irkuck stanowi 25 rb. 50 k. od puda, a na Odesę—31 rb. 50 k.

To też wybuch wojny zastał w Dalnim około 300 tys. pud. herbaty, wartości 3 milj. rubli, które z zawieszeniem ruchu nie mogły być wywiezione, i takąż ilość herbaty zbioru zeszłorocznego zgromadziła się w Szanghaju i Hankou w postaci transportów, przeznaczonych do wysłania na Dalnij. Jak przyjsć z pomocą temu stanowi rzeczy, o tem ma radzić osobna komisja, która powstaje właśnie przy ministerstwie skarbu pod przewodnictwem towarzysza ministra, p. Timiriazjewa, dla usunięcia zawikłań, spowodowanych w handlu przez wybuch wojny.

W swoim czasie pisaliśmy o niedogodnościach, połączonych ze spławem drzewa z Królestwa Polskiego na Toruń, polegających na konieczności korzystania z usług komisjonerów toruńskich, wyzyskujących swoje uprzywilejowane stanowisko. Istotnie, dla nawiązania bezpośrednich stosunków z odbiorcą drzewa, mieszkającym zazwyczaj w Berlinie, Bydgoszczy, Gdańsku lub Hamburgu, właściciele tratów potrzebowaliby pewnego czasu. Tymczasem tratwy przychodzą do Torunia najczęściej przed zimą i wszelka zwłoka narazić może na ewentualność zimowania tratów w Toruniu, co połączone jest z olbrzymimi wydatkami. Unikając tego, właściciel zmuszony jest zwrócić się do komisjonera, przystać na podaną przez niego cenę i warunki i zapłacić grube komisowe.

Na okoliczność tę zwrócił pierwszy uwagę prasy p. E. Rejcher z Aleksandrowa, który podał też sposób zaradzenia złemu, zalecając mianowicie zbudowanie przystani rzecznej w obrębie Królestwa, pod Włocławkiem, co by dało handlarzom drzewa możność zatrzymywania tratów na zimę w kraju. Projekt ten, poparty przez nasze reprezentacje przemysłowe i kupieckie, znalazł posłuch u władz krajowych i niedawno we Włocławku odbyły się narady osobnej komisji, zwołanej w sprawie budowy przystani drzewnej, a składającej się z przedstawicieli sfer kupieckich i rolnych, delegatów warszawskiego rządu gubernialnego, na-

czelników powiatów włocławskiego i nieszawskiego i prezydenta m. Włocławka.

Inicjator projektu, p. E. Rejcher, na żądanie komisji sformułował swoje wnioski w sposób następujący:

Potrzebny na budowę fundusz wyjedna komisja u rządu w całości, częściowo lub w postaci zwrotnej pożyczki. Wykonanie projektu w razie ostatecznym bierze na siebie kupiectwo, w rękach którego spoczywać też winna administracja przystani. Zarząd komunikacji wodnych wydajezakaz spławu drzewa Wisłą bez konosamentów. Wzajemian właścicielom tratów przysługiwać winno prawo zaciągania w bankach na rachunek tych konosamentów pożyczek, na wzór tego, jak to się praktykuje z kolejowymi listami frachtowymi. Na pokrycie wydatków ustanowioną być winna za korzystanie z przystani pewna umiarkowana opłata.

Sprawa uregulowania handlu drzewem po Wiśle jest więc, jak widzimy, na dobrej drodze.

J. G.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Na ogólnym zebraniu cukrowników w Kijowie przewodniczący, hr. A. Bobrinski, stwierdził, iż ogólna ilość wywiezionego w r. z. za granice państwa cukru dosięgła niebywałych rozmiarów—14,670 tys. pudów. Wywóz do Europy zachodniej podniósł się w r. 1903 do 3,670 tys. pudów, chociaż z wprowadzeniem konwencji brukselskiej dostęp dla cukru rosyjskiego na rynki zachodnie został zupełnie zamknięty. Wywóz cukru rosyjskiego na Wschód ma świetne widoki na przyszłość; tymczasem głównymi odbiorcami były kraje: Turcja i Persja. Wydane w r. 1903 pozwolenie wydawania przez komory wschodnie kwitów zaliczeniowych na partje cukru, wywożonego w minimalnych ilościach 50 pudów, przyczyni się znacznie do zwiększenia wywozu cukru do Azji. Wywóz do Japonji w r. 1903 również zaczął się podnosić, pomimo licznych przeszkód, stawianych przez inne państwa. Wywóz do Chin natomiast zapewniony jest w zupełności i ma ogromne widoki stałego rozwoju.

— Z ogłoszonej świeżo «Statystyki kredytu długoterminowego w Rosji» czerpiemy dane, dotyczące odłuzenia własności ziemskiej. Wszystkie czynne w Rosji instytucje kredytowe, w liczbie 49, wydały ogółem 1,972 milj. rubli pożyczek na zastaw 57,4 milj. dziesięcin. Względnie do całego obszaru gruntów, stanowiących własność prywatną, ilość ziemi zastawionej stanowi 47 proc. Największą ilość pożyczek wydały banki akcyjne. Największe odłuzenie ziemi wykazują gubernie: estlandzka, liflandzka, mińska, podolska, chersońska, jekaterynosławska i Kraj kubański, w których ilość ziemi zastawionej przenosi 70 proc. całego obszaru. Najmniej długów, względnie do przestrzeni, posiadają gubernie północne i kaukazskie. Przeciętna pożyczka na dziesięcinę, określona w wysokości 50 proc. szacunku, waha się od 80 do 50 rb. i spada do 10 rb. w gub. północnych.

— Z nadesłanego nam sprawozdania z czynności Banku wiejskiego hr. A. Branickiej w Białej Cerkwi za r. 1903 widać, iż bank ten rozwija się coraz bar-

ziej. Obroty ogólne banku dosięgły w roku sprawozdawczym sumy 3,271 tys. rubli, dając czystego zysku 11,520 rb. Pożyczek długoterminowych za poręczeniem wydano na sumę 17 tys. rb., na zakup maszyn rolniczych 68 tys. rb., na zastaw ziemi 4 tys. rb., na zastaw towarów  $2\frac{1}{2}$  tys. rb. Kapitał zakładowy wynosi 176 tys. rb., zapasowy 16 tys. rb., kapitał dla pożyczek na zastaw ziemi 35 tys. rb.

— W ministerstwie skarbu rozważana jest obecnie kwestja dopuszczenia do składu komitetów giełdowych i komisji arbitrażowych, w charakterze członków przedstawicieli ziemstw, w guberniach zaś, nie posiadających samorządu ziemskiego, jak np. w Królestwie Polskiem i nadbaltyckich—przedstawicieli towarzystw rolniczych.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 (23) marca. Usposobienie ogólne wzmożniło się. Znacznie poszły w górę walory metalurgiczne i naftowe, a także pożyczki premjowe. We wtorek płacono —banki: międzynarodowy 356, dyskont. 363, handl.-przemysł. 234, ross. dla handlu zewn. 303-307, za wileński ziemski nabywcy oharują nominalnie 484, za kijowski ziemski 535. Na listy zastawne banków ziemskich ujawnił się popyt chętny: wileńskie nabywano po 88,3, kijowskie po 90,5 i nawet wyżej. Walory naftowe: bakińskie 428—440, kaspjaskie 5075—5200, udziały Nobla 9900—10125; metalurgiczne: briańskie 100—100,5, sormowskie 129,5—130, putiłowskie 83,5—85, baltyckie 680. Koleje połudn.-wschodnie 98—98,25. Pożyczki premjowe: I—366—371,5, II—307—310, III—265,5—270. Renta 98.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 22 marca. Tendencja mocna, zwyżkowa. Listy zastawne ziemskie  $4\frac{1}{2}$ -proc. — 94,55; 4-proc. — 89,75 (nabywcy nominalnie). Listy zast. m. Warszawy 5-proc. — 99,75;  $4\frac{1}{2}$ -proc. — 93,10; m. Łodzi  $4\frac{1}{2}$ -proc. — 89,15. Akcje: Bank Handlowy 375, Lilpop i Rau — 1990, Starachowickie — 140, Rudzkie 700.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wahające się. W Stanach Zjednoczonych i Anglii mocniej, w Niemczech słabo. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	119,75	—	—	—
» Londynie	109,5	—	73—76	67,25
» Berlinie	132,75	104	97	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich tendencja ospała, w portach obroty drobne. W dalszym ciągu mocno z pszenicą i z żytem na rynku warszawskim. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	105—110	75—77	72—80	—
» Kijowie..	92—95	59—64	47—60	—
» Odesie..	89	69	64	55
» Libawie..	95—100	78,5	62—78	—
» Rewlu.	93—97	76—78	65—85	66—71

NASIONA. W Warszawie (wedle sprawozdania firmy «Jedność»): koniczyna czerwona średnia 45—50, lepsza 52—56, wyborowa 57—64 rb., biała średnia 42—46, lepsza 48—55, wyborowa 67—74 rb.; szwedzka lepsza 50—58, wyborowa 60—66 rb. za korzec 250 f. Tymoteusz 8—9, lepszy 9—10,50, wybor. 11—14 rb. za korz. 180 f. Wyka 4,00—5,00, wyborowa 5,50—6,50 rb. Zubin 2,40—2,60, niebieski 1,90—2,40 za korzec 260 funt. Soradela 65—85 kop za pud. Najwyższe gatunki ponad notowania.

OHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 22 marca: halletauer I — 185—200, II — 105—175, III — 155—160; targowy I — 170—188, II — 160—170, III—140—150 marek za 50 kilogramów. Tendencja słabsza.

MASŁO. W Rydze — na wywóz — I gat. 35—40 kop., II gat. 31—34 kop., III — 28—30 kop. za funt. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

## OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskiem: Konstanty Rogalewicz rb. 25; Konstanty Obniski rb. 5; Migdalski rb. 10; Rajnold Wolański rb. 5; Aleksander Reutt rb. 1; od rodziny ś. p. Stanisława Rudzkiego zamiast wieńca rb. 60. Razem z poprzednimi rb. 1,179.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**Księgarnia Jana Fiszera**

w Warszawie, Nowy Świat 9,

poleca:

**W. M. Kozłowski**  
**DEKADENTYZM**  
współczesny

jego geneza i filozofja.

(Fryderyk Nietzsche)

Wydanie drugie, rozszerzone i prze-  
robione.

Cena kop. 90, z przes. poczt. rb. 1.

Tegoż autora:

**GO I JAK GZYTAG?**

Wyksatać siebie samego siebie i  
czytelność me.odyczne.

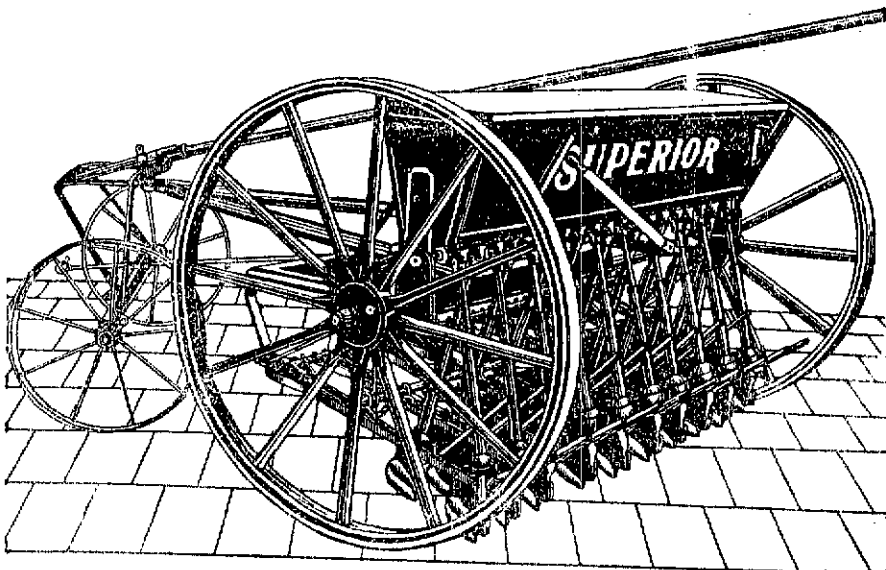
Wydanie trzecie, przejrane i po-  
prawione. (2469)

Cena rb. 1 k. 80, z przes. poczt. rb. 2.

**Wykwalifikowany**  
**Nadlesny,**

Szlazak, poddany tutejszy, z chlub-  
nemi i poważnemi świadectwami  
z dotychczasowej długoletniej dzia-  
łalności, specjalista eksploatacji  
lasów, w urządzaniu tartaków  
parowych, oraz posiadający do-  
kładną znajomość urządzania go-  
spodarstwa rybnego, gwarantuje  
podniesienie dochodów z majątku,  
— poszukuje zaraz lub od  
1 lipca odpowiedniej posady  
w Królestwie lub Cesarstwie.—  
Adres: **Gustaw Wendt, Nadlesny**  
i Administrator dóbr **Krasna-**  
**Mniów** przez **Niekłań** (St. Dr.  
Ż. Iw.-Dąb.). (2510)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa  
wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza  
tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce  
z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć  
siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem  
jest bez zaprzeczenia



**SIEWNIK SUPERIOR,**

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych  
gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykle wytrzymałością i mocą  
budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykry-  
wa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu  
momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno  
dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński żąb.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

**CHŁOPI**

Powieść współczesna

Wł. St. REYMONTA.

2 tomy. Cena rub. 3.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

- Fermenty. Powieść. 2 tomy, rb. 2.
- Komedjantka. Powieść. Wyd. 2-gie, rb. 1 k. 50.
- Lili, żałobna idylla, z ilustracyami T. Jaroszyńskiego, rb. 1.
- Przed świtem. Pewnego dnia. Sprawiedliwie, rb. 1 k. 20.
- Spotkanie. Szkice i obrazki, rb. 1 k. 50.
- Treść: Cień.— Oko w oko.— Franek.— Suka.— Szczęśliwi.—  
Śmierć.— Zawierucha.— Tomek Baran.— Z wrażeń włoskich.
- Ziemia obiecana. Powieść. 2 tomy. rb. 2 k. 40.
- Z pamiętnika.— W jesienną noc.— W porębie.— Przy robocie.—  
Wenus.— Legenda wigilijna.— O zmierzchu.— W głębiach.—  
Dwie wiosny, rb. 1 k. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2445)

**PÓŻE SZOZEPIONE** w 100 najład-  
niejszych odmianach, po 20 k. sztuka.  
**DRZEWKA OWOCOWE** w koronach,  
w najlepszych i na mroz wytrzyma-  
łych odmianach, po 35 i 45 k. sztuka  
sprzedaje i katalogi wysyła Ogród po-  
mologiczny d-ra K. ZAWADY w Często-  
chowie. Na powszechnej paryskiej wy-  
stawie w 1900 roku Zakład otrzymał za  
owoc i drzewa pierwszą nagrodę. (2447)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

**Golczewskiej,**

Warszawa, Nowy-Świat 38.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,  
bony polki i cudzoziemki, oraz gospo-  
dynie i panny służące. (1994)

**AGRONOM**

administrator dóbr magnackich,  
wdowiec średnich lat, katolik,  
obeznany z całością gospodarstwa  
rolnego, przemysłowego i hodo-  
wlanego w szerokich granicach,  
biegły w uprawie buraków cu-  
krowych—poszukuje stanowiska  
administratora od 1 lipca r. b.—  
Oferty przyjmuje Kancelarja No-  
tarjusza Staniszewskiego: Warsza-  
wa, Młodowa 8. (2507)

**AGRONOM,**

po ukończeniu Akademii rolniczej  
w Altenburgu

i długoletniej praktycznej działalności  
w większych gospodarstwach jako samo-  
dzielny administrator, obeznany z ra-  
chunkowością pojedynczą i podwójną,  
z ładnym charakterem pisma, — poszukuje  
odpowiedniej posady od 1 lipca w Kró-  
lestwie lub Cesarstwie. Adres: **Tadeusz**  
**Michnowski** w **Krasnej** przez **Niekłań**  
(St. Dr. Ż. Iw.-Dąb.). (2508)

**BIURO REKOMENDACYJNE**  
**WASILEWSKIEGO,**

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie,  
Marszałkowska 123, poleca z chlubnemi  
rekomendacjami: nauczycieli i nauczy-  
cielki, polki, niemki, szwajcarki, fran-  
cuzki, angielski, bony fceblówki i wy-  
chowawczynie. Cudzoziemki sprowadza  
z Poznania, Gdańska, z Genewy, Paryża  
z Londynu i Liverpoolu. (2429)

**Polak**

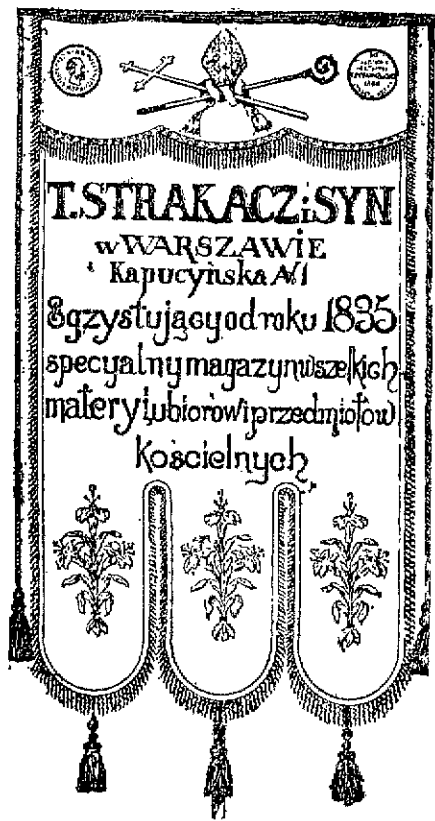
w średnim wieku szu-  
ka jakiegokolwiek  
obowiązku: woźnego,  
szwajcara i t. p. Po-  
siada świadectwa. Wiadomość w Admi-  
nistracji «Kraju».

**RZĄDCA EKONOM.**

Dwadzieścia trzy lat praktyki, zdrów,  
energiczny, specjalność: młeczarstwo,  
wychów bydła, koni, gorzelnictwo, ry-  
bołówstwo; plantował duże przestrzenie  
buraków, kartofli, zna gruntownie wszel-  
ką mechaniczną uprawę roli, gospodar-  
stwo leśne, gospodarował w Królestwie,  
na Ukrainie i Wołyniu, poszukuje posady,  
wymagania skromne; żona może się zaj-  
mować gospodarstwem kobiecym. Adres:  
**Grodzińska gub., poczta Rużany.** Dla  
rolnika w **Ostrówku.** (6189)

**Ważne dla zamożnych**  
**świętyń, instytucyj pu-**  
**blicznych i osób, posia-**  
**dających orkiestry!**

Jest do wzięcia kapelmistrz-organista  
dyplomowany, całkiem uczciwy, w roz-  
kwicie talentu, rodak, skromnych wy-  
magań. Zgłaszać się po informacje: Miń-  
ska gub., poczta **Użłany,** dominium  
**Zamość.** Aleksander Jelski. (6162)



(2512)

**OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!**

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

**CENTRYFUGI „GLOB“**

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

**LAMPE & C<sup>o</sup>,**

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie młeczarni, instruktorzy i monterzy  
szwedzcy do dyspozycji. (2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.



Patent № 63343.

**Zupełnie bezpieczne!**

**Nader praktyczne i higieniczne!**

Dla każdego golącego się niezbędna jest tania, bezpieczna  
i nader praktyczna brzytwa „FIGARO“, która daje możliwość  
w ciągu 8-ch minut być ogolonym i zabezpieczonym od ska-  
żenia się. Cena z przesyłką wraz z eleganckim futerałem tylko  
3 rb. 25 kop., 2 szt. 6 rb. Wysyłka bez zadatku za zalicze-  
niem pocztowym.

◆ Ostrzega się przed naśladownictwem  
tych brzytw. ◆

UWAGA: Na żądanie wysyłamy dla golących się cały komplet do golenia,  
składający się: 1) z brzytwy „FIGARO“. 2) Bindy do wąsów. 3) Mydlniczki  
niklowej ze szklanką. 4) Pędzelek niklowy. 5) Elegancka szcotełeczka do wąsów  
z lusterkiem i grzebykiem—wszystko, t. j. komplet, tylko 4 rb. 75 kop.; 2 garnit.  
8 rb. Wielka ilość listów z podziękowaniami.

Adresować: T-wo „CONTINENT“, Warszawa.

(2494)

Towarzystwo akcyjne  
Odlewni Żelaza, Kotlewni i Warsztat. Mechan.

„SYRENA”

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE Szosa Wolska 2-3,

— wykonywa: —

A) W odlewni żelaza: rury wodociągowe i kanalizacyjne stojące lane, fasony, wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwuarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociągowa, krany, szluzi, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletnie instalacje, oraz oddzielne części transmisyj. (2499)

\*\*\* KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE. \*\*\*

Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimka 73, Telefonu 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacyj, Browarów. Maszyny i Aparaty dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparatcja zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2500)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

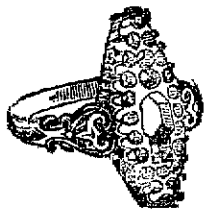
Warszawa, Miodowa 4.

SAMOCHODY

4, 8 i 16-konne, amerykańskie i francuskie Pneumatyki, wszelkie akcesoria i części zapasowe.

Reparacje uskuteczniają wykwalifikowani we Francji specjaliści. Informacje, objaśnienia i cenniki bezpłatnie. (2503)

Prawdziwe francuskie brylanty sprzedajemy tanio!!!



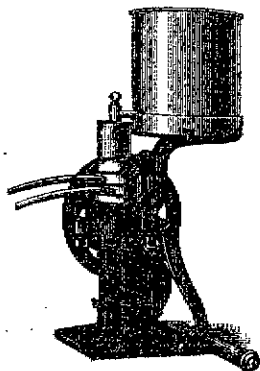
OSTATNIA NOWOŚĆ. Masywny złoty pierścionek 56 pr. najnowszego fasonu «Markiz», około obsypany francuskimi brylantami «Bengal», niczem się nie różni od prawdziwych brylantów, kosztujących 100 rb.; na żądanie klienta w środku może być turkus, szafir, szmaragd, rubin, ametyst, opal i t. d. Cena w eleganckim futerale zamiast 19 rb. tylko 5 rb. 75 kop., 2 szt. 11 rb. Para koleczyków obsypanych brylantami 8 rb. 25 kop., 2 pary 12 rb. Obrączki ślubne masywne złote 56 pr. cena pary 6 rb. 50 kop., 8 rb. i 10 rb. Wysyłamy do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym, bez zadatku. Wyłączna sprzedaż na gub. Królestwa Polskiego w Składzie Zegarków Genewskich J. JAKUBOWICZA w Warszawie, 5-to Jerska 16. Wiele listów dziękczynnych. (2495)

NA PREZENTY.

NA PREZENTY.

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.



Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich i Biuro mleczarsko-instalacyjne, polecają: NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI oryginalne szwedzkie

Centryfugi „S V E A”  
SYSTEM TALERZYKOWY,  
PRZEWYŻSZAJĄCE:

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnem od tłuszczaniem, lekkim chodem, niską ceną (2279)

wszystkie dotychczas znane typy.

Wydawnictwa JANA FISZERA

w Warszawie, Nowy-Świat 9.

Artur Gruszecki:

NA SWOBODZIE

powieść współczesna, str. 295. Cena rb. 1 k. 50, z przesyłką rb. 1 k. 70.

Tam, gdzie Wisła się kończy...

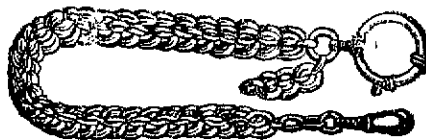
powieść w dwóch tomach, str. 209 i 232. Cena rb. 1 kop. 80, z przesyłką rb. 2

SZACHRAJE,

powieść współczesna w dwóch tomach, str. 293 i 267. Cena rb. 2 kop. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2515)

!!! PODZIĘKOWANIE !!!

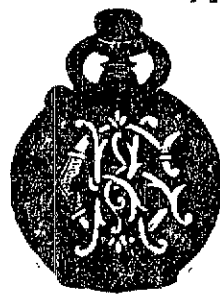


przysłał każdy za łańcuszek «SIECLE». Łańcuszki «Siecle» zrobione z prawdziwego francuskiego złota nie pozłacane, niczem się nie różnią od drogich złotych, kosztujących 50 rb. Łańcuszki «Siecle» gwarantowane, że nigdy nie tracą blasku i koloru, podobne do prawdziwych złotych, cena 1 szt. 4 rb. 50 kop., z przes. poczt. Bezpłatnie do łańcuszków brelok «Medalion» do dwóch fotografi. Damskie łańcuszki do założenia na szyję z broszką z tegoż złota 4 rb. 75 kop. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Wyłączna sprzedaż na Cesarstwo w Domu Handlowym T-wa «Continent», Warszawa. P. Sz. zamawiając 4 szt., otrzymają bezpłatnie premjum, masywny złoty pierścionek 56 pr. najnow. fasonu «Markiz» w cenie 5 rb. 75 kop., lub parę koleczyków 8 rb. 25 kop. Ceny naznaczone tylko na prezenty świąteczne. (2493)

A. PRUSZYŃSKI  
WARSZAWA WOLSKA N-14-  
BIUSTY, FIGURY, GROBY,  
POMNIKI, KAPLICE

(2359)

! KORZYSTNE DLA KAŻDEGO, BO TANIO !



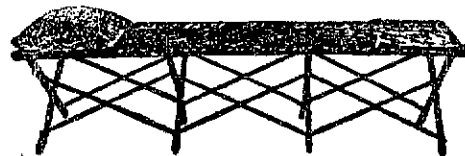
Tylko przez krótki czas.

Tylko przez krótki czas.

Z powodu nagromadzonego zapasu towarów, począwszy od d. 5 lutego r. b., wysyłam niebawem tanio garnitur, składający się z trzech następujących przedmiotów: 1) Prześlizny zegarek kieszkowy «Remontoir» o 3-ch kopertach z prawdziwego francuskiego złota «Fama», niczem się nie różniący od prawdziwych złotych 56 pr., kosztujących 100 rb., chód na 10 kamieniach, z trwałym oryginalnym genewskim werkiem, męski lub damski, cena 13 rb. 50 kop. 2) Łańcuszek z francuskiego złota panczerwowej roboty, do damskich zegarków do założenia na szyję z szyberkiem z tegoż złota gwarantowane: nigdy nie czernieje—8 rb. 50 kop. 3) Paryżkie trzy breloczki, z francuskiego złota: Wiara, Nadzieja i Miłość 1 rb. 50 kop. Razem wypada w detalicznej sprzedaży 21 rb. 50 kop., wysyłam wszystko tylko za 10 rb. 75 kop. Zegarki srebrne męskie lub damskie «Remontoir» o 3-ch masywnych kopertach 84 pr., chód na 18 kamieniach, wraz ze srebrną modną dewizką 84 pr. i z takimiż srebrnymi breloczkami: Wiara, Nadzieja i Miłość. Cena garnituru, sprzedającego się w detalicznej sprzedaży nie taniej jak 28 rb. 25 kop., dla zwalczania konkurencji — wysyłam wszystkie miejscowości za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Adres: Skład Genewskich Zegarków J. JAKUBOWICZA, w Warszawie, 5-to Jerska № 16. Zamawiając 4 garnitury razem, otrzymuje bezpłatnie, jako premjum, elegancki stołowy zegar z samogrającą muzyką «Sylvanigra» za 7 rb. 25 kop. (2497)

Fabryka mechaniczna i pracownia mebli obozowych  
K. D. IWANOWA (dawniej P. P. Dütil)

Petersburg, ul. Wielka Ligowska Nr. 44.



Nowość: Oficerskie juki polowe, zatwierdzonej wielkości, systemu M. E. Grum-Grzymajło, składające się z 2 waliz, łożka, bagażu polowego (materac), naczyń i t. d. — Kompletnie urządzenie lazaretów ruchomych: pałatki, brezenty, kuchnie i t. d. (6234)

NAJLEPIEJ. — Kto się najlepiej bawił na polowaniu u barona? — Zwierzyna, gdyż nikt do niej trafić nie mógł.

(Kolce)





JULJUSZ ZUER: „LORELEY“.  
ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej WYSTA-  
wie w Niżnim-  
Nowgorodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryzkiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-  
teryńskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewny, spiegal.  
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosfo-  
ryczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,  
konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpały żelazne walcowane.  
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-  
wych.  
Stal resorową.  
Belki walcowane, I i kształtu [\_\_\_\_].  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Białą stalową żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, tępe T, sztabowe  
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe,  
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
Żelazo kalibrowane.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z laneo żelaza i  
stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Dna sztabowane dla kotłów.  
Formy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:  
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 18; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

Trzyletnie naturalne  
Podolskie Wina  
z francuskich winogron  
Konstancji Gruszeckiej  
**RYBNICA.**

Butelka ze szkłem:  
Czerwone-Bur-  
gundzkie... 35 k.  
Czerwone-Mal-  
bek... 35 \*  
Adres: **DYONIZY GRUSZECKI,**  
p. st. Reziha, besarabskiej  
gub. (6133)

PETERSBURSKA  
Fabryka bielizny i krawatów  
**R. M. Herszman,**  
Kijów, ul. Proreznaja 4.  
Telefon № 282.  
Odesa, Lanzerowska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i  
znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane  
wysyła bezpłatnie. (847)

**M. TABECKI**  
(dawniej W. DURK),  
Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fundu-  
klejewskiej. (862)

**MAGAZYN OBUWIA**  
męskiego, damskiego i dziecięcego.

Z JAKIEJ RACJI. — Wiesz co, sprawiłem  
wczoraj obcięcie mojemu gospodarzowi.  
— Co, ty jemu, nie on tobie? Z ja-  
kiej racji?  
— Bo się zanadto umizgał do mojej  
żony. (Mucha)

Nakładem Księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wyszło z druku 5-te po-  
prawne wydanie książki, pod tytułem: Podarunek dla młodych gospodyń

„Kucharka szlachecka“

przez M. z K. Marciszewską (litwinkę, zamieszkałą na Ukrainie).  
2 tomy w jednym. Cena rb. 1 kop. 80.

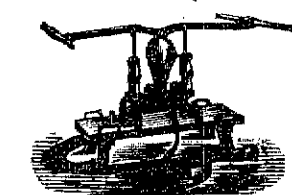
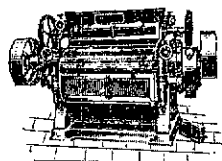
Wyjątki z powyższej książki sprzedają się oddzielnie. Przepsły pieczenia  
ciast wielkanocnych, t. j. bab różnego rodzaju, placków, mazurków, oraz róż-  
nych innych ciast drożdżowych i nie drożdżowych, smażenie konfitur po kijow-  
sku, przygotowywanie różnego rodzaju wędlin, oraz solenie ogórków doskonale.  
Cena kop. 75. Suche konfitury sposobem kijowskim — cena kop. 50. (6216)

**Olszewicz i Kern.**

Kijów. — Warszawa. — Odesa. — Charków. — Tyflis. — Sielce. (Skład  
i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów  
parowych firmy

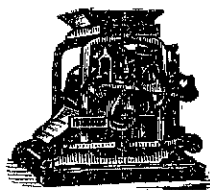
„Dobrowych  
i Nabholz“.



LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer  
Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25  
Armatura: Krany, Wentyle, Ma-  
tometry, Regulatory, Sikawki  
i t. d.

Wagi Automacyjne  
„CHRONOS“  
to zboża, buraków, cu-  
kru, węgla i t. d.



Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn  
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI  
**Metamorphosa**

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-  
ka przeciw plegom jest podpis  
i dołączony do każdego słoika  
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *CAZIMI*

i rysunku zatwierdzonego przez  
Departament. Handlu i Manuf.  
za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich skła-  
dach mater. aptecz., perfumer. i  
aptekach.

Stacja dla uczeni C. BELLOTA  
w Żytomierzu, Dmitrowska № 14.

Oprócz korepet. za dopłatą konwers.  
francusk. i wykład języka francuzkiego,  
nauki przyrodnicze, gimnastyka, muzy-  
ka i sjojd. Zwraca się baczną uwagę na  
wychowanie i higienę. (5938)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

**TURBINY WODNE**

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jed-  
ne racjonalne wyzyskanie siły wodnej.  
Ważne dla posiadających rzeki, stru-  
mienienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca  
się w krótkim czasie przez korzystanie  
z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fa-  
brykach, młynach, tartakach; do poru-  
szania młócarń, siewczarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do  
oświetlenia elektrycznego. (6214)

DLA WYTRUCIA  
**SZCZURÓW I MYSZY**  
zarazek tyfusu — nabyć można  
w Laboratorium chemiczno-bak-  
terjologicznym A. L. i B. L. Gure-  
wicz. Kijów, Wielka Wasyl-  
kowska 10. (858)



— Al i pan radca w Filharmonii...  
Cóż tu pan radca porabia?  
— Ha!.. czekam aż się to skończy..

# PATENTY

na wynalazki  
wyrabia  
inż. Kazimierz Ossowski  
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

POZNAŃSKIE  
BIURO NAUCZYCIELSKIE  
poleca nauczycielkę z Hôtalu Lambert,  
wyższą muz. Nauczycielkę artyst. muz.,  
biegłą franc. Bony pądku. N. QINTER,  
była do tow. i do zarządu. N. QINTER,  
nauczycielka. Poznań, Wienerstr. № 8,  
parter. (6126)

ZAKŁAD ZEGAR-  
MISTRZOWSKI

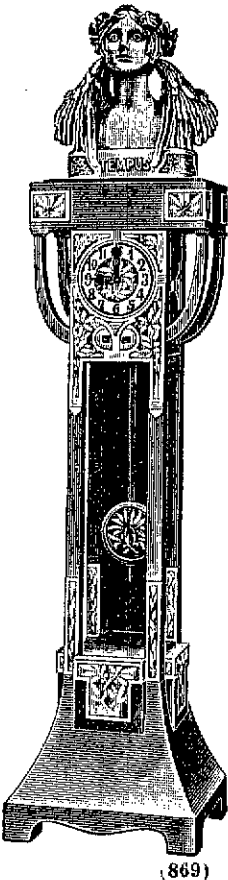
Niecielski  
I  
Jagodziński  
KIJÓW, Kreszcza-  
tik № 31.

Zegarki najcel-  
niejszych fabryk  
szwajcarskich i  
francuzkich,

złote, srebrne, sta-  
lowe i niklowe.  
Zegary ściennne,  
Zegary biurkowe,  
Zegary biorkowe,  
Zegary podróżne,  
Zegary wieżowe,  
Zegary elektryczne,  
Zegary dla kontroli  
stróżów nocnych,  
Zegary do sal, po-  
koiów jadanych  
w oprawach sece-  
syjnych.

BUDZIKI,  
CHRONOGRAFY,  
REPETERY,  
Biżuterja złota i  
srebrna

Ostatnie nowości.  
Ceny możliwie  
nizkie i stałe.



(869)

## PROSIĘTA

3-miesięczne i starsze czystej krwi, angielskie, wielkiej białej rasy, są do sprzedania w m. Bychawa, st. p. Bychawa, gub. lubelska. Chlewnia bychawska na wystawie wazechrosyjskiej w Charkowie 1903 r. odznaczona została najwyższą nagrodą «Medal złoty od Min. Rolnictwa za całą grupę W. B. Rasy». (2491)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski  
Warszawa, Chmielna № 25.  
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

Ważne dla chleboborców!

Polecam bezinteresownie, wylegitymowanych z uczciwości i fachu: nauczycieli i nauczycielki, mających prawo nauczania; korepetytorów na czas wakacyjny; gospodarzy wiejskie, panny apteczki z szyciem, osoby do towarzyszenia i dozoru chorych, bony rodzaczki, medyków, techników, chemików, cukierników, biuralistów i biuralistki, serowarów, gospodarzy, kasjerów, buchalterów i t. d. Przytem sioty na wychowanie, nędzę wyjątkową, rodaków. Mińska gub., poczta Użiany. Aleksander Jejski. (6196)

## Stara Hańcza i Pogorzełek

Dobra ziemskie, złożone z dwóch folwarków, przestrzeni razem włók 48, w tem lasu urządzonego włók 14, młyn wodny, dwa jeziora z inwentarzami i zasiewami w powiecie suwalskim, są do sprzedania z wolnej ręki. Po bliższe szczegóły zgłaszać się: St. poczta. Filipowo gub. Suwałk; dobra Hańcza. Muśiatowicz. (6155)

## Na rok 1904. DO SPRZEDANIA. Na rok 1904.

użyteczne, trwałe, ozdobne, nadające się dla każdej wiejskiej siedziby, niepotrzebujące specjalnych starań i odporne na nasze zimy rośliny—sianki, sadzonki, kłaczka i szczyty (oznaczone gwiazdką), gdzie surowe zimy, należy lekko obwiązać lub ziemią przesycać; podkreślone oznaczają szczytowane.

Szuk	Lata	Cena kop.	Szuk	Lata	Cena kop.
5 Śliwek węgierskich . . . . .	3	40	3 Spirej pięć kwit. krz. . . . .	2	25
5 Brzoskwin sianek . . . . .	1	30	25 Róż dziec do oczkow. . . . .	2	50
5 Mirabelle . . . . .	2	35	3* » wij. się w róż. kol. . . . .	—	60
5 Morel sianek . . . . .	4	50	3* » szczyt. w róż. kol. . . . .	—	75
5 Orzechów ameryk. . . . .	2	30	5 Skompli krzak peruk. . . . .	2	50
10 » włoskich . . . . .	3	75	19 Kalin krajowych . . . . .	2	50
10 » laskowych . . . . .	2	40	3* » Boul. de neige . . . . .	2	50
5* Kasztanów owocowych . . . . .	2	40	5* Katalp wielkolistnych . . . . .	3	50
10 Morw białych . . . . .	3	40	3* Platanów wielkolistnych . . . . .	2	35
10 Pigw zwyczaj. . . . .	2	50	5 Dębów piramidalnych . . . . .	3	30
20 Wisien kraj. sian. do okul. . . . .	2	50	10 » czerwonol. jesienią . . . . .	3	50
3 » szl szczyt. wczes. . . . .	1	75	10 Czeremch . . . . .	3	50
10 Rajskich jabłuszek . . . . .	2	50	5 Modrzewi . . . . .	4	50
3 Jabłek szl. szczyt. zim. . . . .	1	90	10 Lip wielkolistnych . . . . .	2	30
25 » sianek do okul. . . . .	2	50	20 Kasztanów dzikich . . . . .	3	50
3 Grusze szl. szczyt. zim. . . . .	1	90	5 » » dzikich . . . . .	3	75
25 » sianek do okul. . . . .	2	50	20 Jaworów, Brzostów, Lip . . . . .	8	50
3 Czeresni szl. szczyt. wczes. . . . .	1	85	5 Topol srebrnolistnych . . . . .	2	35
20 » sianek do okul. . . . .	2	50	5 » kan. i balsam. . . . .	2	30
5 Agrestu . . . . .	2	50	5 » piramidalnych . . . . .	2	35
5 Porzeczek czerw. i biaż. . . . .	2	35	20 Jesionów, Dębów, Brzoz. . . . .	4	50
5 » czarnych . . . . .	2	40	3* Glicyny wij. się rol. kwit. . . . .	2	50
10 Malin żółt. lub czerw. . . . .	1	40	10 Dzikie wino wys. pn. się . . . . .	2	50
5 » czerw. 2 razy rodz. . . . .	1	40	3 Powój rez. kwit. pn. się . . . . .	1	30
5 Jezyn . . . . .	1	40	25 Spartium do zwierzost. . . . .	2	50
5 Dereni . . . . .	2	60	3 Rheum na wios. kompoty . . . . .	1	50
5 Larberysu czerwonoł. . . . .	2	30	100 Szparagów . . . . .	2	75
5 Jarzębין . . . . .	3	50	5 Physalis na komp. i kons. . . . .	2	50
5 Buków czerwonoł. . . . .	3	50			
20 Grabów, Klonów, Buków . . . . .	4	50			
10 Świerków zwykłych . . . . .	4	50			
5 » błękitnawych . . . . .	4	40			
10 Akacji biało kwitn. . . . .	1	50			
20 » » biało kwitn. . . . .	3	50			
20 Gledycji kołczastej . . . . .	4	50			
3 Cisów wycznie ziel. . . . .	3	50			
25 Głógów zwyczaj. . . . .	3	60			
20 Elaegnus srebrno-listn. . . . .	3	50			
10 Jaśminu biało kwitn. . . . .	2	50			
5 Tamaryxów . . . . .	2	50			
5 Cyprysów wiecz. ziel. . . . .	3	50			
5 Maklura kołczasta . . . . .	2	50			
100 Akacji żółtej . . . . .	1	50			
10 Bzu liljo-róż kwitn. . . . .	1	50			
3 » białego . . . . .	3	30			
25 Ligustru . . . . .	2	40			
5* Pigw jap. pięć kw. krz. . . . .	3	40			
5 Thuji wiecz. ziel. . . . .	2	50			
10 Mahonij wiecz. ziel. . . . .	2	50			
10 Bukszpanu wiecz. ziel. . . . .	2	50			
3* Wejgellij pięć kwit. krz. . . . .	2	40			
3 Dejzii pięć kwit. krz. . . . .	2	30			

Funty  
2 Chorogi (trw. jap. jarz.) — 50  
20 Bulwa wiecz. trw. na jarz. — 50  
Ekspedycja roślin jesienią po ustaniu wegetacji, a wiosną po osuszeniu ziemi. Mniej niż za pięć rubli, ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Uprasza się o dołączenie przynajmniej 1/3 części wartości przy zamówieniu.  
Ceny oznaczone wraz ze starannem opakowaniem loco stacji. Pożn. Zach. drog. żel. Monasteryjszcze. Uprasza się o dokładne wskazanie adresu stacji kolejowej dla wysyłki roślin, i stacji pocztowej — dla wysyłki listu frachtowego. Obszaru i pieniądze, tylko w rekomendowanych listach, po rosyjsku adresować należy.  
Leon Humnicki, dominium Baczkuryn, poczta Monasteryjszcze, gubernia kijowska. (866)

## DUBBELN-MARIENBAD,

Zakład kuracyjno-wodoleczniczy D-ra Nordströma,  
nad brzegiem morza Wschodniego pod Rygą  
(Am Ostseestrande bei Riga)  
pod osobistym kierunkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Sezon letni od d. 20 maja do 1 września.—Sezon zimowy od d. 1 września do 20 maja.  
Nowourządzone wygodne mieszkania dla rodzin, oraz oddzielne pokoje wraz z wiktami tak dla cierpiących i rekonwalescentów, jak i gości kąpielowych.—Ceny wraz z utrzymaniem i kąpielą od 3-ech rubli dziennie. Bliższych szczegółów udziela Lekarz-Właściciel Dr. KITTA-KITTEL w Dubbeln. (6182)

## Majątek ziemski.

Jest do wydzierżawienia zaraz z inwentarzem majątek Kieturków, 1,150 morgów 300 wozu. Grunta w połowie pszenne. Nieużytkowa niema. Łąki szałwne dają obrotu cztero-krotny dobrego siana i tyleż bywa koniomy. Kieturków leży nad pruską granicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta Władysławów, o 7 wiorst od stacji kolei Wierzbów, o 12 wiorst od miasta powiatowego Wyłkowyski. Bliższa wiadomość: Kowno, Fabryka M. Rekosz. (6156)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzyszczewskiej  
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

## HODOWLA ROŚLIN CEBULKOWYCH I KŁĄCZOWYCH

w Żąbkowie, zapewnia, że Cennik cebul i roślin wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. Poleca się amatorom wspaniałe Dobra Gładiosów (Gandavensis, Lemoinei, Nanceianus, Orion, Childsi, Brachleyensis, Progression), Anemonów, Begonia (pojed. i pełna), Cannu (Crosy, Storezykowa), Dahlii (Juareri, Ponpon i inne), Liliu (Auratum, Lancifolium i inne), Caladium, Gloxinia, Cyclamenów, Amaryllisów, Galla, Funkia, Hyacinthus, Irisów, Monbretia, Tritoma i wiele innych. Gubernia Siedlecka, poczta Sokółów — w Żąbkowie. (6165)

1902.

## Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

(jedyne w Rosji).  
Daje swym członkom bezwarunkowo największe utęgi:  
a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzeniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do wydatków i rodzaju zajęć, bezpomożność i nietykalność polisy; c) najniższe wypłaty sum w razie wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo utrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premij, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najniższe premje, z udziałem wazystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajewski № 18. (6175)

# PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

## M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

Na dorocznej wystawie rolniczej w Poniwiezu, która się odbędzie w dniach: 9, 10 i 11 maja st. st.

## Komitet hodowlany BYDŁA HOLENDERSKIEGO

będzie miał na sprzedaż dużo pierwszorzędných okazów tej rasy. (6229)

## RZĄDCA-ROLNIK

lat 35, z 8-letnią praktyką, ostatnie 2 lata zarządzał 6 folwarkami w znaczących dobrach W. hr. Z., znający się na gospodarstwie leśnym, posiadający chlubne świadectwo, oraz rekomendację osób poważnych, wymagania skromne, poszukuje posady zaraz lub od 1 maja. Łaskawe oferty proszę adresować: st. poczta Kiejdany, gub. Kowieńsk., dla rolnika W. K. № 280. (6228)

## „Heureka“

holenderskie sole pokarmowe dla kwiatów, drzew owocowych i warzyw, dają niebywałe rezultaty. Sprzedaż w puszkach i workach, sprzedajacym rabat. Cenniki i prospekty na żądanie. M 7. i Comp., Warszawa, Szkalna № 7.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## Jahólkowskiej

Warszawa, Marszałkowska 118.  
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2172)

## Sprzedaje się

śliczny majątek—2 włóki, w Kurlandzkiej gub., 7 wiorst od Dźwińska szosę, 4 w. od stacji Kalkuny Warsz. kol. żel. Zabudowania nowe. Duży ogród owocowy. Adres: st. Kalkuny, Petersb.-Warszawskiej kolei, właścicielce maj. Brzuzguliszki. (6237)

Magazyn optyczny

## A. STRAUSS.

Marszałkowska № 111.

Poleca najtaniej: Okulary i Binokle ściśle zastosowane do wzroku. Lornetki teatralne i polowe. Termometry. Barometry. Cyrkle. Miary taśmowe. Latarnie magiczne. Przybory elektryczne. (2417)

## AGRONOM

poznawczyk, naturalizowany, kawaler, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje od 1-go lipca r. b. samodzielniego zarządu większego majątku z powodu wydzierżawiających się dóbr, którym administruje. Powołać się może na poważne referencje znanych obywateli. Łaskawe ofer. pod adr.: Administr. dóbr Pletkowo, pocz. Łapy (gub. łomżyńskiej).



— I takiego ślicznego pieska chcesz pan dać Alfreddostwu, jako podarunek ślubny?  
— O, droga panie! Piesek ten bardzo do mnie przywiązany... ou—powróci.